

Strefa Wolnego Słowa



GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁOŚCI W TWOIM KIOSKU



CENA 9.90 PLN

(w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl

Indeks 320919 #32 (1615) 07.08.2024

TAJEMNICZA KOSMETYCZKA ASYSTUJE PREMIEROWI

**Córka
sowieckiego
żołdaka
pojawiała się
w Sopocie,
gdy był tam
też Tusk**



ISSN 1230-4581

3 2

NUMER
W SPRZEDAŻY
DO 13.08.2024



Fundacje wspierające TV Republikę i inne media Strefy Wolnego Słowa

TRUDNE LATO KOALICJI

Polska polityka zamarła w swoistym kłinczu. PiS po utracie władzy wyraźnie stracił inicjatywę i stał się reaktywny, próbując obronić się z jednej strony przed zniszczeniem niedemokratycznymi i półautorytarnymi metodami stosowanymi przez rząd Donalda Tuska, a z drugiej przed rosnącymi tendencjami odśrodkowymi, które wyraźnie osłabiły wyniki w wyborach samorządowych i eurowyborach. Na dzisiaj można powiedzieć, że ze stratami, ale PiS się wybronił. Ewentualne zabranie mu subwencji będzie ogromnym problemem, jednak moim zdaniem obydwie strony sporu przeceniają skuteczność takiego działania. PiS musiałby wtedy sięgnąć do swojego prawdziwego rezerwuaru siły, czyli oddolnej aktywności społecznej. Mam wrażenie, że jest to w jakiejś mierze duszone przez chęć kontroli wszystkiego, co wiąże się z własnym obozem politycznym.

Wbrew pozorom dużo bardziej pod górkę ma koalicja rządowa. Nawet dla mało zorientowanych zwolenników tego obozu staje się jasne, że ta ekipa żadnych istotnych obietnic



W numerze

KRAJ

6 Tajemnicza kosmetyczka asystuje premierowi

Grzegorz Wierchołowski

10 Coraz gorsza atmosfera wokół represji.

Wszystko się sypie

Piotr Lisiewicz

16 Zielona Ula

Jacek Liziniewicz

24 Tajemnice miedziochowych interesów

Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA

28 Szpieg Putina, męczennik „Wyborczej”

Dawid Wildstein

32 Cenzura w „czystej wodzie”

Grzegorz Wszolek

36 „Imagine”. Wielkie pieniądze i czerwona dystopia

Krzysztof Wołodźko

38 Igrzyska propagandy

Leszek Galarowicz

42 Sukces Bidena, Scholza, Putina i zdrada Tuska

Piotr Grochmalski

ŚWIAT

50 Rosja wyciąga „pomocną dłoń” do Afryki

Tomasz Duklanowski

OBRONNOŚĆ

54 Haubice i wyrzutnie na wstecznym biegu

Konrad Wysocki

KULTURA

66 Gdy Mickiewiczowi odbierało mowę

Sylwia Krasnodębska





WŁĄCZ TRYB CZYTANIA

LETNIE RABATY NA PRENUMERATY!

„GAZETA POLSKA” TANIEJ NA WAKACJE!

ZAMÓW PRENUMERATĘ NA **WWW.PRENUMERATA.SWSMEDIA.PL**

*REGULAMIN PROMOCJI ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE PRENUMERATA.SWSMEDIA.PL / SZCZEGÓŁY: 605 900 002



Odwiedź **gdziekupic.swsmmedia.pl**
i znajdź najbliższy **punkt sprzedaży!**



ZESKANUJ!



Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Polazłem sobie na dworzec, a tam Adolf!

Do tego najczęściej nazywany przez kolejarzy pieszczotliwie Adolfikiem. Adolfik to wózek akumulatorowy produkcji niemieckich zakładów LEW Hennigsdorf, służący do przetaczania wagonów. Takie poczucie humoru mają polscy kolejarze, którzy ukuli jego nazwę. Ale gdy dowiadują się, że za Tuska jakiś Adolfik przejąć ma przewozy, a może

Ewa Swoboda na igrzyskach: „Nie uważam, żeby to było dobre miejsce, żeby dziewczyny same chodziły po Paryżu”. Skoro sprinterki obawiają się, że mogą nie dać rady uciec niebiałym, sytuacja jest poważna.

„Imane Khelif
»odpowiedziała« światu
na hejt. Ma już medal!”
Filip Macuda, Gazeta.pl

Khelif »odpowiedziała« światu na hejt. Ma już medal!». Słusznie, skoro złała inne baby na medal. Macuda zacytował komunikat Algierskiego Komitetu Olimpijskiego: „Zastrzegamy sobie prawo do ścigania wszystkich, którzy uczestniczyli w ohydnej kampanii przeciwko Imane Khelif. Naszej bohaterce życzymy powodzenia. Niech żyje Algieria”. Ojej, ścigać? A jak wyznaczyć kogoś do ścigania mnie, to on dostanie od was steroidy anaboliczne, amfetaminę czy psychostymulanty?

Islamofobicznego wybryku dopuściła się po swoim występie na igrzyskach sprinterka Ewa Swoboda, co opisał portal Gazeta.pl: „Na pytanie, czy teraz zamierza dokąś się wybrać i coś zobaczyć w dniach między swoim startem indywidualnym a rywalizacją sztafet 4x100 m, Swoboda odpowiedziała wprost: – Nie, nie, bo nie uważam, żeby to było dobre miejsce, żeby dziewczyny same chodziły po Paryżu”. No więc skoro nawet sprinterki obawiają się, że mogą nie dać rady uciec niebiałym agresorom, to sytuacja jest poważna.

Dariusz Chętkowski z byłego organu KC PZPR, czyli tygodnika „Polityka”: „Barbara Nowacka zapowiedziała kontynuację programu Edukacja z wojskiem. Ministra edukacji stwierdziła,

- -



Jeden z wielu wpisów Krystyny Woronowskiej z 2016 roku (portal VK) poświęcony kosmetologii.



Krystyna Woronowska (Potopalskaja) w Sopocie, 21 kwietnia 2018 roku.

TAJEMNICZA KOSMETYCZKA ASYSTUJE PREMIEROWI

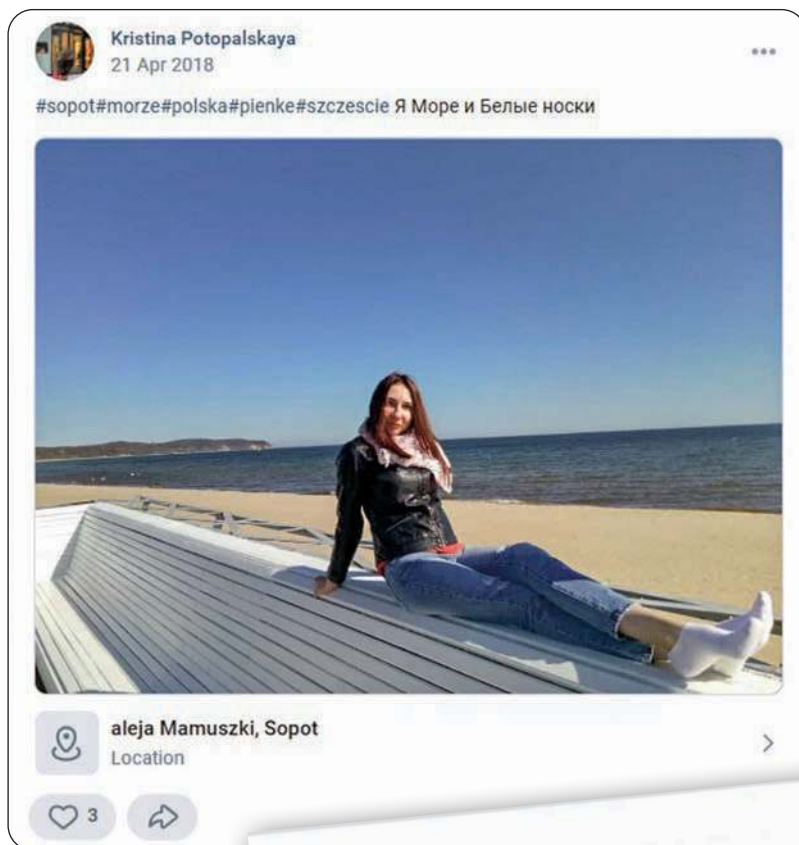
CÓRKA SOWIECKIEGO ŻOŁDAKA POJAWIAŁA SIĘ W SOPOCIE, GDY BYŁ TAM TEŻ TUSK

„Jutro sobota, kończę robotę / Którą dosta-
łem, jakoś tako się udało / (...) Bahnhof
niedaleko, to taksówki nie biorę / Mam
nadzieję, że ja będę w porę / Dzisiaj przy-
jeżdża Krysia / Dzisiaj przyjeżdża Krysia”
– śpiewał kilka lat temu Kazik Staszewski
z Kwartetem ProForma. Mogłaby to być
żartobliwa muzyczna ilustracja do trójmiej-
skich eskapad Krystyny Woronowskiej,
gdyby nie fakt, że wokół społecznej asystentki
Donalda Tuska nawarstwiło się tyle nieja-
sności, że nikomu nie powinno być do śmie-
chu. Zwłaszcza w kontekście wojny za naszą
wschodnią granicą oraz agresywnych działań
szpiegowskich ze strony Rosji i Białorusi.

Wersja oficjalna

Oficjalnie – tzn. według enuncjacji Jana
Grabca, szefa Kancelarii Premiera – „przy-
goda” Krystyny Woronowskiej z polską
polityką rozpoczęła się w 2022 roku. To
wtedy Ukrainka, córka sowieckiego oficera
przebywającego pod koniec lat 80. w Pol-
sce, rozpoczęła pracę w Biurze Krajowym
Platformy Obywatelskiej.

W rozmowie z Wirtualną Polską Grabiec
mówił: „Krystyna pracuje u nas w Platfor-
mie od 2022 roku. Została przyjęta na
stanowisko sekretarskie, gdy szukaliśmy



Krystyna Woronowska (Potopalskaja) w Gdańsku, 22 kwietnia 2018 roku. Tego samego dnia Tusk jest w Trójmieście

petkach (takie miała wówczas na sobie i prezentowała na fotografii). Drugie zdjęcie z tego samego dnia zostało wykonane na sopockim moście. 22 kwietnia 2018 roku Woronowska publikuje fotografię z Gdańska, z hashtagami „#gdansk #spacer #pienke #wieczor #super #rzesy #lubie #jestempiekna #warszaw #polskadziewczyzna #warszawarzy”. Dwie doby potem, 24 kwietnia, na VK Woronowskiej pojawia się zdjęcie Gdańska z lotu ptaka, a tego samego dnia – już fotografia z polskiej stolicy, z dopiskiem „Warszawa jest piękna”.

Imię i nazwisko posła składającego informację: Donald Tusk

INFORMACJA
w sprawie danych dotyczących społecznego współpracownika posła podawana na podstawie przepisu art. 23 ust. 4a ustawy z dnia 9 maja 1996 r. o wykonywaniu mandatu posła i senatora (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz.1339 z późn.zm.)

1. Imię i nazwisko społecznego współpracownika	Kristina Voronovska
2. Data urodzenia społecznego współpracownika	
3. Miejsce zatrudnienia społecznego współpracownika w trzyletnim okresie poprzedzającym dzień, w którym został on społecznym współpracownikiem	Biuro Krajowe Platformy Obywatelskiej RP Salon urody „Dream of Beauty”
4. Źródła dochodów społecznego współpracownika w trzyletnim okresie poprzedzającym dzień, w którym został on społecznym współpracownikiem	Umowa o pracę Umowa zlecenie Umowa o pracę
5. Informacje o wykonywanej przez społecznego współpracownika działalności gospodarczej w trzyletnim okresie poprzedzającym dzień, w którym został on społecznym współpracownikiem	Nie dotyczy

Podpis Posła: *Donald Tusk*

Podpis społecznego współpracownika: *Kristina Voronovska*

Wpłynęło do BOP 07.05.2024

Drugi trójmiejski wyjazd Woronowskiej, zdjęcie z 10 sierpnia 2019 roku. Jak długo przebywała w Sopocie? Tego nie wiemy, ale kilka dni później w tym mieście urlop spędzał Donald Tusk.

Dziwnym trafem akurat w tym czasie w Sopocie przebywał... Donald Tusk. Ówczesny szef Rady Europejskiej 23 kwietnia (poniedziałek) zeznawał bowiem w Sądzie Okręgowym w Warszawie jako świadek w procesie byłego szefa KPRM Tomasza Arabskiego w sprawie organizacji wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Katyniu. Jak donosiła Polska Agencja Prasowa: „Tusk przyjechał rano do Warszawy z Sopotu”.

Dzień wcześniej, 22 kwietnia, Tusk miał urodziny i spędził je właśnie w Sopocie. Zresztą prasa poświęciła temu kilka artykułów, bo właśnie tego dnia szef Rady Europejskiej założył konto na Instagramie i w pierwszych wpi-

Podpisana przez posła Donalda Tuska „Informacja o danych dotyczących społecznego współpracownika”.

sach zamieścić tam kilka rodzinnych zdjęć.

Drugi trójmiejski wyjazd Woronowskiej, którego datę znamy, datuje się na sierpień 2019 roku. Na Instagramie – z datą 10 sierpnia – pojawiło się jej zdjęcie na sopockim moście. Jak długo przyszła asystentka Tuska przebywała w Sopocie? Tego – m.in. z powodu „zakłódkowania” Instagrama Woronowskiej – nie wiemy, ale kilka dni później na pewno w tym mieście był Donald Tusk, który spędzał tam urlop. 17 sierpnia „Fakt” opublikował zdjęcia (wykonane przynajmniej dzień wcześniej), do których dołączył podpis: „»Fakt« przyłapał byłego premiera, jak szaleje z wnukami Mateuszem i Mikołajem, synami Michała Tuska, na placu zabaw przed swoim domem w Sopocie. Donald Tusk nie był przygotowany na sportową rywalizację. Mimo to, w białej koszuli i eleganckich mokasykach, pokazywał wnukom, jak należy rzucać piłką do kosza, ćwiczył dwutakt i bloki”. 19 sierpnia sam Tusk opublikował na Instagramie zdjęcie z wnukami, wykonane w ogrodzie przy jego domu w Sopocie.

Wystaliśmy do rzecznika PO pytania następującej treści: „Kiedy Donald Tusk poznał Krystynę Woronowską, obecnie jego asystentkę społeczną? Czy Donald Tusk spotkał się z Krystyną Woronowską w Trójmieście w kwietniu 2018 r.? Czy Donald Tusk spotkał się z Krystyną Woronowską w Trójmieście w sierpniu 2019 r.?” Do chwili zamknięcia numeru nie uzyskaliśmy jednak odpowiedzi.

Kosmetyczki w głównych rolach

Dlaczego akurat kosmetyczka (pracująca w warszawskim salonie Dream of Beauty jako specjalistka od rzęs) – i to do tego z Ukrainy – została asystentką społeczną pośła, który jest premierem RP? (Swoją drogą – druga asystentka Tuska, Patrycja Czerska, stołeczna radna i działaczka młodzieżówki PO, też pracowała wcześniej w spółce Ag-Pol, która w profilu działalności wpisane ma „fryzjerstwo i pozostałe zabiegi kosmetyczne”).

Jak przekazał w rozmowie z wp.pl Jan Grabiec, Krystyna Woronowska skończyła

ekonomię w Ukrainie i pracowała tam w bankowości. W Polsce zaś „szukała pracy w bankach, a gdy nie mogła jej znaleźć, zatrudniła się w gabinecie kosmetycznym”. Z wypowiedzi tej wynika zatem, że Ukrainkę do podjęcia pracy w zakładzie kosmetycznym w Polsce zmusiły w zasadzie okoliczności, czyli niemożność znalezienia etatu w banku.

„GP” przejrzała profile Woronowskiej w rosyjskojęzycznym internecie. Niemal wszystkie jej wpisy sprzed przyjazdu do Polski – poza sprawami rodzinnymi i podróżami – dotyczą kosmetologii. Tylko w 2016 roku Woronowska zamieściła kilkanaście postów o takiej właśnie tematyce, łącznie z wpisami informującymi o zdobyciu paru certyfikatów z zakresu pielęgnacji rzęs. Jej profil znaleźliśmy też w jednym z rosyjskojęzycznych portalu castingowych (aktorstwo, modeling itd.), gdzie Woronowska ogłasza, że może udać się na casting lub przenieść się do innego kraju.

Sprawa jest o tyle ciekawa, że Woronowska nie jest pierwszą osobą z branży beauty ze Wschodu, o której zrobiło się głośno w ostatnich miesiącach. Pierwsza to Olena Kopołowicz, która prowadziła w Warszawie salon piękności Perfect Face & Body. W 2022 roku firma zdobyła nawet nagrody Orły Kosmetyki. To właśnie z Kopołowicz przed ucieczką na Białoruś mieszkał w Grójcu sędzia Tomasz Szmydt. Po wyjeździe Szmydta ślad po kobiecie zaginął. Jej narodowość (Ukraina? Białoruś? Rosja?) nie jest dokładnie znana (w 2010 roku przybyła do Polski jako Ukrainka, kilka lat później miała już status bezpaństwowca). Kochanka Szmydta wyczyściła też po sobie (lub ktoś zrobił to za nią) wszelkie informacje w mediach społecznościowych.

Krystyna Woronowska to – podkreślmy – prawdopodobnie zupełnie inny przypadek. Ale w kwestii osoby, wokół której narosło tyle wątpliwości, i będącej na co dzień tak blisko premiera RP, lepiej dmuhać na zimne.

GP

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem przyjmujemy wiadomość
o śmierci naszej drogiej Koleżanki,
przewodniczącej Klubu „Gazety Polskiej” Łódź II

Ś.P.



KRYSTYNY RÓG

Jej zaangażowanie społeczne, miłość do Ojczyzny oraz oddanie sprawie publicznej zostaną na zawsze w naszej pamięci.

W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu z Rodziną i wspominamy naszą Koleżankę w modlitwie.

Tomasz Sakiewicz, redaktor Naczelny „Gazety Polskiej”,
Ryszard Kapuściński, prezes Klubów „Gazety Polskiej”,
Paweł Piekarczyk, koordynator Klubów „Gazety Polskiej”
oraz Koledzy z Klubów „Gazety Polskiej”



CORAZ GORSZA ATMOSFERA WOKÓŁ REPRESJI.

WSZYSTKO SIĘ SYPIE

WŁADZA ODKRYŁA SVOJE INTENCJE

To nie jest dobra seria władzy! Sąd skrócił areszt dla ks. Michała Olszewskiego i dwóch urzędniczek, a prokuraturę od blamażu ratować musiał, nie wpuszczając dziennikarzy na salę. Wcześniej była kompromitacja z immunitetem Marcina Romanowskiego. Adam Bodnar nie poprawił też swojego wizerunku, absurdalnie ścigając Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika za... udział w obradach Sejmu, na który zgodził się marszałek Szymon Hołownia. Umorzona została też sprawa rolnika za udział w protestach. Obok prokuratury za karanie wzięły się władze neoTVP, a w obronie Przemysław Babiara wystąpili nie tylko Anita Włodarczyk czy Otylia Jędrzejczak, co nadało sprzeciwowi wobec represji wymiaru popkulturowego, lecz także kibice w całym kraju. Upadła również narracja, że represji nie dostrzega świat, skoro przeciwstawiali się im Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy czy kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych J.D. Vance.



BODNAROWY ABSURD

Adam Bodnar skierował do PE wnioski o zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej M. Wąsika i M. Kamińskiego za to, że... brali udział w pracach Sejmu, w czasie gdy koalicja 13 grudnia próbowała pozbawić ich mandatów poselskich.



Piotr Lisiewicz

Z-CA RED. NACZELNEGO „GP”
albicia.com/PiotrLisiewicz

Prawnicy każde z tych wydarzeń ze swej natury chcą widzieć oddzielnie. I oczywiście nie mają racji. Intuicja zwykłych ludzi, że sprawy ks. Michała Olszewskiego i Przemysława Babiara to część tej samej akcji władzy, jest znacznie bliższa prawdy. I każde jej działanie, które robi wrażenie

mocno nierozsądnego w jednej sprawie, rzutuje na postrzeganie spraw pozostałych. A demonstracyjna cenzura w mediach dotycząca dziennikarza sportowego powoduje, że także w innych sprawach ludzie zaczynają szukać alternatywnych źródeł informacji. Stąd kolejny wzrost oglądalności Telewizji Republika.

Nawet antypisowska sędzia skróciła areszt

Sąd Apelacyjny w Warszawie skrócił do 31 sierpnia areszt dla ks. Michała Olszewskiego oraz dwóch urzędniczek. Stało się tak, mimo że w sprawie tej orzekła sędzia Ewa Leszczyńska-Furtak, przeciwniczka PiS, która wróciła do orzekania w wydziale karnym jesienią ubiegłego roku. Wcześniej została karnie przeniesiona do wydziału pracy, ponieważ uchylała orzeczenia sędziów powołanych przez nową Krajową Radę Sądownictwa sformowaną w 2018 roku i odmawiała orzekania z nimi.

Sędzia Ewa Leszczyńska-Furtak podczas ostatniej rozprawy dwukrotnie odmówiła wejścia dziennikarzom i kamerom telewizyjnym – na początku posiedzenia oraz po pierwszej przerwie. Jak mówili obrońcy oskarżonych, to zapobiegło całkowitej kompromitacji prokuratury, której żadne media nie byłyby w stanie bronić po tym, co usłyszałyby w sądzie. Jak powiedział w rozmowie z Telewizją Republika mec. Wąsowski, „Sąd Apelacyjny w Warszawie zauważył nieprawidłowości w prowadzeniu przez prokuraturę tego postępowania”. – Widać wyraźnie, że argumenty prokuratury, że pozostały jeszcze jakieś bardzo istotne czynności do przeprowadzenia, zostały skwitowane tym, że macie na to tylko miesiąc albo aż miesiąc i nic więcej – przekazał. – Do tego też, co mnie ucieszyło, dostałem informację prosto z sali sądowej, że sąd dostrzegł także wadliwość zarzutu z artykułu 296, czyli tzw. przestępstwa managerskiego – to cały czas podnosiła nieustająco obrona, że ani te dwie panie urzędniczek, ani tym bardziej ksiądz Michał Olszewski nie kwalifikują się do takiego stawiania sprawy. To bardzo utrudnia procedowanie dalszych aresztów – dodał.

Prokuratura postanowiła nie odpuszczać. Napisała, że „Decyzja sądu odwoławczego nie pozbawia prokuratora możliwości wnie-

sienia kolejnego wniosku o przedłużenie stosowania tymczasowego aresztowania”.

Idiotyczne zarzuty wobec Kamińskiego i Wąsika

Decyzja sądu niefortunnie dla Adama Bodnara zbiegła się z kolejnym jego absurdalnym pomysłem. Skierował on do Parlamentu Europejskiego wnioski o zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego za to, że ci... brali udział w pracach Sejmu, w czasie gdy koalicja 13 grudnia próbowała pozbawić ich mandatów poselskich. Nieskutecznie, gdyż właściwa izba Sądu Najwyższego stwierdziła, że zostali oni ostatecznie ułaskawieni przez prezydenta.

Bodnar wniosek przekazał przewodniczącej Parlamentu Europejskiego Robercie Metsoli. Warto przypomnieć, że do udziału w głosowaniach sejmowych dopuścił posłów PiS marszałek Szymon Hołownia, który podkreślał, że „do zakończenia procedury odwoławczej nie będzie stosował innych środków niż perswazja”. Tymczasem teraz rzecznik prokuratury Anna Adamiak napisała: „Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy dostarczył podstawy do ustalenia, że Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, pomimo orzeczonego wobec nich prawomocnego zakazu pełnienia funkcji publicznych, nie zastosowali się do tego zakazu i wykonywali mandaty (...) Na obecnym etapie postępowania zachodzi konieczność uzupełnienia europosłom przedstawianych im zarzutów, a następnie skierowanie aktu oskarżenia do sądu”.

Ostro odpowiedział na portalu X Mariusz Kamiński: „Kilka dni temu wypowiadałem się w PE na spotkaniu z Komisarzem Reyndersem w sprawie łamania praw człowieka i zasad praworządności w Polsce przez ekipę Tuska i Bodnara. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu rozpatruje moją skargę na stosowanie tortur wobec mnie, jako więźnia politycznego. Dziś odpowiedź Bodnara. Chce mi uchylić immunitet za głosowanie w Sejmie, do czego jako poseł byłem zobowiązany. Przecież procedura wygaszenia mojego mandatu nie została skutecznie zrealizowana. To



Działania policji wobec protestujących w marcu rolników okazały się bezzasadne.

śledztwo i działania Bodnara to kolejny dowód na skrajne upolitycznienie prokuratury. Nigdy nie zamkniecie mi ust!”.

Wyłapywali rolników losowo

Bezzasadne okazały się też działania policji wobec protestujących w marcu polskich rolników. Przypomnijmy, że psikała im ona gazem prosto w twarz, protestujących bito i rzucono na ziemię. Szef MSWiA Marcin Kierwiński mówił wówczas, że zatrzymano grupę „prowokatorów”, którzy rzucali w policjantów kostką brukową. Tymczasem w ostatnich dniach Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście w Warszawie umorzyła śledztwo wobec młodego rolnika zatrzymanego podczas protestów w stolicy. Został on oczyszczony z zarzutów o czynny udział w zbiegowisku z występkiem chuligańskim. Jak dowiedli obrońcy, młody rolnik został „wyłapany” przez policję z tłumu, podczas gdy próbował wraz z kolegami wyjść z terenu ogrodzonego przez kordony policji. Szczegółowa analiza materiału dowodowego pokazała, że młody rolnik zachowywał się w czasie protestu z 6 marca w Warszawie w sposób pokojowy, jak od początku sam twierdził.

Jak wskazało broniące rolnika Ordo Iuris, materiał dowodowy uprawdopodobnia

tezę, że dokonane podczas protestów zatrzymania były „losowe”. Ponadto zastosowanie trybu przyspieszonego do takich postępowań było użyte instrumentalnie. „Dziwi fakt, że sąd rozpoznający zażalenie na zatrzymanie, dysponując tym samym materiałem dowodowym co organy ścigania, które miały później umorzyć postępowanie, uznał – pomimo braku dowodów – za uprawdopodobnione popełnienie czynu przez młodego rolnika” – podkreślili prawnicy Ordo Iuris.

Kibice przeciw cenzurowaniu Babiara i relatywizowaniu komunizmu

Kolejnym dużym środowiskiem, które władza sprowokowała do protestów, okazali się piłkarscy kibice. I to od razu z kilku powodów. Kibice w całej Polsce wywieszali transparenty nie tylko przeciwko cenzurowaniu Przemysława Babiara, lecz także relatywizowaniu komunizmu. „Przemek Babiara – nie przepraszaj. Stop czerwonej zarazie” – takie hasła pokazali kibice Ruchu Chorzów. „Panie Przemysławie, jesteśmy z Panem! Precz z komuną!” – napisali kibice Legii Warszawa. Zaś kibice Lecha Poznań przerobili piosenkę Johna Lennona i wywiesili ogromny napis: „Imagine all the people fuck communism”, czyli

„Wyobraź sobie, że wszyscy pier...ą komunizm”.

Antyrządowe nastroje wśród kibiców nakręcił też sam Bodnar, który w radiu RMF zapytany został, czy takie zachowania jak antyimigrancka oprawa kibiców Legii Warszawa oraz transparent Polonii Warszawa „Strefa wolna od LGBT” będą na mocy planowanych przepisów uznawane za mowę nienawiści. „Uważam, że w przestrzeni publicznej tego typu zdarzenia nie powinny się pojawiać. (...) Ujmowanie tego typu sformułowań, które w sposób jednoznaczny wskazują na lekceważenie czy poniżenie określonej grupy społecznej, może być klasyfikowane w ten sposób” – mówił. W odpowiedzi kibice Zagłębia Lubin wywiesili transparenty „Bodnar, łapy precz od kibiców” oraz „Nie chcemy postępowego Zachodu, nie damy zniszczyć naszego domu”.

Przypomnijmy, że już wcześniej kibice Legii Warszawa sprzeciwiali się działaniom Rafała Trzaskowskiego, wywieszając transparent „Trzaskowski łapy precz od krzyża”. Zaś na pomysły rozliczania przez Tuska rosyjskich wpływów w Polsce odpowiedzi transparentem: „Platforma, śmiecie, zapomnieliście o waszym resecie?”. Kibice należeli też do środowisk, które najbardziej zaangażowane były w uczczenie 80. rocznicy Powstania Warszawskiego. **GP**

FELIETON

{ PAN JACEK
DLA CIEBIE }



Jacek
Liziniewicz

WASZ SMRÓD

Sprawa Pablo Gonzaleza skompromitowała lewicowych ekspertów od tropienia rosyjskich śladów. Ci demaskatorzy nie zauważyli, że swoim dorobkiem uwiarygodnili kogoś, po kogo Władimir Putin wybrał się osobiście, by przywitać go na lotnisku. Trudno sobie wyobrazić większą wpadkę na przykład Piotra Niemczyka czy Anny Mierzyńskiej. W zasadzie na ich miejscu doszedłbym do dwóch wniosków. Pierwszy to taki, że zmarnowałem niemal 30 lat życia. Drugi, że trzeba się przebrnąć na coś, co nie dotyczy bezpośrednio agentów i dezinformacji. Może kulinaria lub kącik ogrodniczy? Zanim jednak porzucicie wszyscy zajmowanie się białym wywiadem, powinno paść zwykłe: przepraszam. Powinniście przyznać, że całą waszą wiedzę wykorzystywaliście nie po to, by służyć państwu, ale w celu szkodenia PiS-owi. Nawet kosztem interesów Polski. Byliście gotowi bronić putinowskiego sługusa, gdy uważaliście, że jest wasz. To jest prawdziwy smród i miara waszego zaciętrzewienia. Czy jesteście zdolni do refleksji? Agent rosyjski – i to nie byle jaki – mówił waszym językiem i atakował PiS waszymi argumentami. Co mają do powiedzenia Bart Staszewski i Klementyna Suchanow? Czy przyjemnie się rozmawiało z ruskim szpiegiem? Wiele was pewnie łączyło. Mam nadzieję, że ten ruski smród będzie się za wami ciągnął. Że ludzie na widok tego czy innego eksperta zaczną sobie cytować fraszkę Jana Kochanowskiego „Na matematyka”. Wszystkim przypominam: „Ziemie pomierzył i głębokie morze, / Wie, jako wstają i zachodzą zorze; / Wiatrom rozumie, praktykuje komu, / A sam nie widzi, że ma kurwę w domu”.

GP

Lewicowi demaskatorzy nie zauważyli, że swoim dorobkiem uwiarygodnili kogoś, po kogo Władimir Putin wybrał się osobiście, by przywitać go na lotnisku.

FELIETON

{ KRÓTKO
I NA TEMAT }



Krzysztof
Karnkowski

PAMIĘĆ ZROBIONA NA SZARO

Poranek 1 sierpnia 2024 roku przyniósł wiele informacji związanych z obchodami Powstania. Wśród nich wybijały się te o wspaniałym przyjęciu weteranów, którzy przybyli samolotami z zagranicy, wielki gest Donalda Tuska, który z pompą ogłosił, że przekazuje na rozbudowę muzeum Powstania te same miliony, które PiS zapisał na ten cel w budżecie, wreszcie wiadomość o zamalowaniu muralu wykonanego specjalnie z okazji tego właśnie dnia. Mural, umieszczony na tzw. Patelni, miejscu spotkań i przesiadek setek tysięcy warszawiaków, położonym przy głównym skrzyżowaniu i jednej z dwóch najważniejszych stacji metra, powstał kilkanaście dni wcześniej. Był dość prosty w formie i starannie wykonany. Był... i zniknął, zamalowany szarą farbą prawdopodobnie w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Po wielu pełnych oburzenia głosach władze miasta przeprosiły, tłumacząc się stałymi uzgodnieniami z firmą odpowiadającą za ten kawałek ściany, i obiecały, że do godz. 17 coś tam jednak umieszczą. Wspaniały gest, jakby nie można było jeszcze kilku dni poczekać z niszczeniem okolicznościowej dekoracji. Uzgodnieniami z firmami i ekologią władze miasta tłumaczą też fakt, że po raz pierwszy ogień na kopcu Powstania Warszawskiego nie będzie się palił przez 63 dni, tylko w wybranych datach, bodaj trzech. Tego wymagać ma specyfika warunków zrewitalizowanego miejsca. Faktu, że przez dwa miesiące powinien się tam palić płomień, nie dało się najwyraźniej przewidzieć, planując remont. Ale, powiedzmy sobie szczerze, mogło być gorzej, władze stolicy mogły ogłosić, że o 17 syreny nie zawyją, by nie przstraszyć fanek występującej tego dnia w Warszawie amerykańskiej gwiazdy pop – Taylor Swift. Przecież jeszcze 20 lat temu nie zatrzymywały się nawet auta. Powtórzę: mogło być gorzej. I pewnie będzie, jeśli w tym tempie postępować będzie ahistoryczna, prowadzona German friendly, agenda rządzących liberalów.

GP



Jan
Przemyski
Albicla.com/JanPrzemyski

Republika rozbija układ medialny w Polsce

RAZEM MOŻEMY ZBUDOWAĆ NAJWIĘKSZĄ NIEZALEŻNĄ TELEWIZJĘ INFORMACYJNĄ W KRAJU

Przejęcie nadawanie w wysokiej jakości HD, wywalczenie miejsca na naziemnym multipleksie MUX-8, rozbudowa zespołu redakcyjnego, dzięki czemu nasi dziennikarze mogą relacjonować najważniejsze wydarzenia z kraju i z zagranicy, a także wdrożenie nowych technologii poprawiających doświadczenia audiowizualne – to część przedsięwzięć, które Telewizja Republika zrealizowała w ostatnich miesiącach dzięki wsparciu finansowemu naszych widzów. Nie ustajemy w wysiłkach dążenia do bycia największą stacją informacyjną w kraju i przygotowujemy kolejne inwestycje. Jednak aby misja się powiodła, potrzebne jest dalsze zaangażowanie wszystkich, którym zależy na prawdziwie niezależnych polskich mediach.

Gdy w kwietniu 2013 roku Telewizja Republika oficjalnie rozpoczęła nadawanie, po raz pierwszy w historii pojawiła się realna szansa naruszenia lewicowo-liberalnego układu, który od dekad kreował media w Polsce. Mimo bezpardonowych ataków ze strony jego przedstawicieli nasza stacja latami nieugięcie budowała swoją pozycję, zyskując przy tym spore grono sympatyków. Jednak najważniejszy sprawdzian nadszedł w grudniu 2023 roku, gdy nowa koalicja rządząca podjęła brutalną próbę zniszczenia namiastki pluralizmu medialnego, który udało się stworzyć w kraju w ostatnich ośmiu latach. To Telewizja Republika i inne tytuły ze Strefy Wolnego

Słowa wzięły wtedy na siebie odpowiedzialność za misję przeciwstawienia się propagandzie serwowanej przez prorządowe ośrodki. W ciągu ostatnich miesięcy, dzięki zaangażowaniu niezależnych dziennikarzy oraz wsparciu finansowemu widzów, stacja podjęła szereg inwestycji i działań, które dzisiaj pozwalają walczyć o pozycję lidera wśród telewizji informacyjnych w Polsce.

Wsparcie przekuwane w jakość

Dzięki pomocy, która popłynęła do Telewizji Republika, możliwa była wymiana wyposażenia i zakup m.in. nowego systemu oświetlenia, nowoczesnych kamer, dronów do filmowania, a także cyfrowych stołów

do realizacji dźwięku, a wszystko po to, by poprawić wrażenia audiowizualne widzów. Ponadto na początku czerwca, po miesiącach przygotowań, udało się przejść na nadawanie w wysokiej rozdzielczości HD. Równocześnie zespół Republiki prowadził intensywne prace nad otrzymaniem koncesji na nadawanie na multipleksie naziemnym MUX-8. Starania te zwieńczone zostały sukcesem – od 12 lipca br. stacja dostępna jest na terenie całego kraju w naziemnej telewizji cyfrowej na kanale 51.

Jednak to nie wszystkie podjęte inicjatywy. Zaangażowanie widzów pozwoliło również rozbudować zespół redakcyjny, a nasi dziennikarze są obecni na wszystkich najważniejszych wydarzeniach zarówno w kraju,

jak i za granicą, czego przykładem są m.in. relacje ze Stanów Zjednoczonych. Co więcej, do Państwa użytku w ostatnich dniach został oddany także nowy portal Telewizji Republika, na którym publikowane będą nie tylko najważniejsze newsy i produkcje stacji, lecz także różnego rodzaju sondy, ankiety i inne materiały pozwalające zwiększać zaangażowanie widzów i czytelników w budowę mediów Strefy Wolnego Słowa. Uruchomiona została też zakładka „Kontakt”, za pośrednictwem której każdy może poinformować zespół Telewizji Republika o wydarzeniach czy sprawach, na których powinien on skupić swoją uwagę.

Angażujemy się także w misję społeczną – w 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego Republika zorganizowała na placu Krasińskich w Warszawie patriotyczny koncert, w którym udział wzięły tysiące ludzi.

Republika będzie się rozrastała

Jednak to nadal początkowy etap budowania największych niezależnych mediów w Polsce, gdyż w planach są już kolejne inwestycje i inicjatywy. – Republika jest prawdziwą rzeczą publiczną, bo tworzą ją nie tylko dziennikarze, których nie mała część wyrzucono z poprzednich redakcji za poglądy, lecz także widzowie. Jesteśmy wdzięczni za dotychczasową pomoc, bo to ona pozwala nam na konkurowanie z największymi stacjami informacyjnymi w kraju. Dziękujemy zarówno za wpłaty na nasze konta, jak i inne formy wsparcia, jak chociażby kupowanie akcesoriów ze sklepu Republiki. Logo naszej stacji widoczne jest dziś na polskich ulicach, a dzięki temu także reklamodawcy powoli wracają, ci, których przez miesiące próbowano zastraszyć – mówi redaktor Tomasz Sakiewicz, prezes zarządu Telewizji Republika. Zdradza również plany na kolejne miesiące. – Przede wszystkim pracujemy nad stworzeniem nowoczesnej siedziby, która pozwoli ubogacić ofertę dla naszych widzów. Planujemy również tworzenie nowych kanałów i programów, m.in. o tematyce lifestylowej czy sportowej. Chcemy, aby widz o konserwatywnych poglądach miał wybór i mógł skorzystać z szerokiej oferty, która nie będzie nacechowana wulgarnymi treściami,

często promowanymi w innych mediach – dodaje red. Sakiewicz.

Buduj z nami wolne media

To, jak szybko będzie wzrastał Dom Wolnego Słowa, uzależnione jest od dalszego zaangażowania naszych widzów. Aktualnie dostępnych jest kilka sposobów na udzielenie wsparcia finansowego mediom skupionym wokół Telewizji Republika. Klasycznych przelewów można dokonywać bezpośrednio na konta dwóch głównych fundacji: Fundacji Niezależne Media oraz Fundacji Republiki. Numery kont zawarliśmy w ramkach na końcu tekstu. Jednocześnie informujemy, że wszystkie dotychczas podawane przez nas numery kont nadal są aktualne.

Ponadto uruchomiona została nowoczesna opcja dotacji pod nazwą „Republika 1 klik”. Zarówno na antenie naszej stacji, jak i w innych tytułach mediów Strefy Wolnego Słowa znaleźć można specjalny kod QR (czarno-biały kwadracik o nieregularnym wypełnieniu). Wystarczy uruchomić w smartfonie aparat i wycelować go w kod QR. Wówczas nastąpi przeniesienie na stronę internetową, na której po wpisaniu imienia, nazwiska, adresu mailowego i wybraniu kwoty darowizny możemy natychmiastowo dołożyć swoją cegiełkę do rozwoju niezależnych mediów.

Dościgamy, a nierzadko prześcigamy dotychczasowych liderów

Wszystkie dotychczas podjęte działania sprawiły, że oglądalność Telewizji Republika w ostatnim czasie bije kolejne rekordy. Według danych Nielsena 30 lipca br. różnica pomiędzy udziałem rynkowym naszej stacji a liderującym od lat TVN24 wyniosła zaledwie 0,33 proc. Co więcej, z zestawienia wynika, że TVN24 ogląda średnio na godzinę około 226 tys. widzów, a Telewizję Republika około 210 tys. Kolejne stacje informacyjne są daleko za pierwszą dwójką, gdyż Polsat News wybiera około 75 tys. widzów, TVP Info – 52 tys., Wydarzenia24 – około 43 tys., a wPolsce.pl – około 17 tys.

Jednak wyścig z innymi mediami nie jest prowadzony tylko poprzez tradycyjną

Wsparcie Fundacji Niezależne Media

Wpłaty z Polski:

78 1240 1053 1111 0010 7283 0412

W tytule z dopiskiem: „Darowizna na wolne media”

Wpłaty z zagranicy: PL

78 1240 1053 1111 0010 7283 0412

SWIFT: PKOPPLPW

W tytule z dopiskiem: „Darowizna na wolne media”

Wsparcie Fundacji Republiki

Wpłaty z Polski:

23 1090 1883 0000 0001 5859 5543

W tytule z dopiskiem: „Darowizna na wolne media”

Dotacja
„Republika 1 klik”



telewizję. Równie ważnym narzędziem docierania do społeczeństwa jest internet. Na platformie YouTube od miesięcy stacja Strefy Wolnego Słowa nie ma sobie równych wśród kanałów informacyjnych. Dane zebrane w pierwszym dniu sierpnia br. wskazują, że w poprzednich 30 dniach liczba odsłon materiałów Republiki tylko na YouTube wyniosła aż 37 mln. Druga była Wirtualna Polska z wynikiem 31,5 mln, a podium zamykał Super Express (12,9 mln). Z kolei na Facebooku Telewizja Republika jest drugim najbardziej wśród polskich mediów angażującym profilem z liczbą reakcji na poziomie ponad 810 tys., ustępując miejsca jedynie Goniec.pl, który tych reakcji miał niecałe 26 tys. więcej. Natomiast tuż za naszą stacją znalazł się TVN24 – ponad 425 tys. interakcji na posty.

Warto podkreślić, że do Państwa użytku w ostatnich dniach został oddany także nowy portal Telewizji Republika, na którym publikowane będą nie tylko najważniejsze newsy i produkcje stacji, lecz także różnego rodzaju sondy, ankiety i inne materiały pozwalające zwiększać zaangażowanie widzów i czytelników w budowę mediów Strefy Wolnego Słowa.

GP



Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

Zielona ULA

ZŁOTOUSTA WICEMINISTRA KLIMATU

FOT. MARCIN BANASZKIEWICZ / FOTONIEWS / FORPUM

ZŁOTE MYŚLI

„Największy problem z Odrą jest taki, że tam brakuje wody dla ryb do życia. Nie mówiąc o obciążonych statkach, to jest aberracja” – stwierdziła wiceminister klimatu i środowiska Urszula Zielińska w Programie I Polskiego Radia.

„Wiceministra Klimatu, Posłanka na Sejm RP, Współprzewodnicząca Partii Zieloni” – tak na portalu „X” charakteryzuje siebie Urszula Zielińska. Polityka ta od lat budzi swoimi wypowiedziami kontrowersje, aż za często pokazując, że zajmuje się czymś, o czym nie ma bladego pojęcia. Konsekwentnie i bezkrytycznie jednak wykonuje powierzone zadania, co pozwala jej piąć się po szczeblach kariery.

Urszula Sara Zielińska wróciła do Polski w 2017 roku. Wcześniej pracowała dla międzynarodowych korporacji w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Robiła karierę w firmie Unilever, czyli właścicieli ponad 400 marek produktów z branży spożywczej, chemicznej i kosmetycznej. Co ciekawe, firma ta jest regularnym obiektem ataków aktywistów ekologicznych, którzy zarzucali jej już politykę doprowadzającą do degradacji lasów tropikalnych i zaśmiecanie całego świata plastikiem. Protestowanie przeciwko Unilever to jedno z cyklicznych przedsięwzięć brytyjskiego Greenpeaceu. Gdy Zielińska była w jej strukturach, firmie zarzucano m.in. wylesienia powierzchni w Indonezji (pod plantacje oleju palmowego), przyczynianie się do niszczenia siedlisk orangutanów i zaśmiecanie oceanów. Swoją powrót do kraju Zielińska opisuje jak romantyczną przemianę. „W 2017 roku, po szesnastu latach pracy na kierowniczych stanowiskach w dużych międzynarodowych firmach, wróciłam z Wielkiej Brytanii do Polski. Wtedy moi znajomi nie mogli wyjść ze zdziwienia. »Akurat teraz? Za PiS-u? Po co?« – słyszałam. Mimo to postanowiłam porzucić wygodne życie, najpierw po to, by bronić Puszczy Białowieskiej przed szaleńczą polityką ministra Jana Szyszki” – czytamy w jej biografii.

Spuszczą wodę do Bałtyku

Mniej więcej z tamtego czasu pochodzi zdjęcie Urszuli Zielińskiej, które mówi o niej więcej niż jakikolwiek jej tekst. Na protest Zieloni przygotowali wizerunki rzadkich gatunków, których ostoją są Puszcza Białowieska i lasy w Polsce. Zielińskiej przypadła czapla biała. Problem jednak był taki, że zdjęcie zostało błędnie podpisane jako żuraw. To ignorancja, która stała się przez lata znakiem rozpoznawczym tej polityk. Erupcja nastąpiła wtedy, gdy otrzymała ona mandat poselski i mogła się zaprezentować całej Polsce. Zaczęła już chwilę po wyborach w 2019 roku, gdy przyszło jej komentować stanowisko partii w sprawie przekopu Mierzei Wiślanej. Obawiała się, że inwestycja... zwiększy suszę w Polsce, bo woda będzie szybciej spływać do Bałtyku. – Polskie rzeki wymagają ochrony, polskie zasoby wodne

wymagają ochrony, ponieważ mamy do czynienia na terenie Polski z olbrzymią suszą hydrogeologiczną. Przekop pomoże w odprowadzeniu wody z rzek do morza (...). Nasze rzeki nie mają już dzisiaj zasobów wodnych na to, żeby być kanałami transportowymi. To już jest nierealne, mamy do czynienia z bardzo głęboką suszą – mówiła, wywołując falę drwin.

W ciągu pięciu lat zostawiła po sobie wiele interpelacji i interwencji poselskich. Co interesowało posłankę? Interweniowała w sprawie zanieczyszczenia światłem, jakiego dopuszczały się szklarnie firmy Citronex w podwrocławskich Siechnicach. „Oświetlone budynki, rozświetlone galerie handlowe, podświetlone billboardy, mnogość ulicznych lamp, szklarnie oraz inne budynki i obiekty budowlane korzystające z oświetlenia zewnętrznego wpływają na przyrodę, ale też i na nasze zdrowie, zaburzając naturalne funkcjonowanie organizmu. Nadużywanie oświetlenia to również wzrost kosztów produkcji prądu, wzrost emisji CO2 i zużycia paliw kopalnych” – czytamy w interpelacji. Jej zdaniem „zanieczyszczenie światłem jest sprawą o zasadniczej wadze, mającą charakter nie tylko lokalny, ale i ogólnokrajowy. Sprawa ta wymaga szczególnej i kompleksowej polityki państwa oraz regulacji prawnej”.

Interesowała się też m.in. pułapkami na ptaki, które jej zdaniem powinny być zakazane. Podobnie z wykaszaniem poboczy przy drogach. „W Polsce trwa susza i – jako efekt zmian klimatycznych – stanie się w naszym kraju zjawiskiem permanentnym. W tej sytuacji powinniśmy gruntownie zmienić nasze podejście do zieleni w naszym otoczeniu oraz nasze o niej wyobrażenie; dotyczy to także sposobu, w jaki utrzymywane są pobocza i pasy zieleni przy drogach” – pisała w interpelacji. Domagała się też, aby rząd Polski rozpoczął kontakty z Iranem i rozwiązał problem tankowca „Safer”, który stanowił bombę ekologiczną na terenie wód Jemenu. „Uznając, że jedyny realny wpływ na decyzje opozycyjnego jemeńskiego szyickiego ruchu Huti ma rząd Iranu, czy ministerstwo planuje skierować apel do irańskiego rządu o wykorzystanie ich wpływów i podjęcie próby przekonania ruchu Huti do umożliwienia ONZ podjęcia działań,

które mogłyby zapobiec katastrofie?” – pytała Zielińska z kolegami z partii.

Wychlapią wodę z Odry?

Oczywiście to tylko niewielka część z jej zainteresowań. Co ciekawe, Zielińska szczyliła się liczbą złożonych interwencji i wytykała Jarosławowi Kaczyńskiemu, że ten nie podjął żadnej. Widocznie zmieniła się jej perspektywa, bo w tej kadencji (za chwilę będzie już rok) nie skierowała żadnej interpelacji. Po wyborach Urszula Zielińska już zasłynęła kontrowersyjnymi wypowiedziami. Najpierw w Brukseli stwierdziła, że Polska będzie srurowała program Fit for 55 i zgodzi się na 90-proc. redukcję emisji do 2040 roku. Gdy zrobił się skandal, ministerstwo klimatu przekonywało, że wypowiedź nie padła za flagą Polski, a więc należy ją traktować jako prywatną opinię Zielińskiej. Później przyszła wypowiedź w Radiu Plus. Jacek Prusowski zapytał, jak to jest, że polityk Zielonych – optująca za Zielonym Ładem – jeździ blisko 20-letnim volkswagenem. – Dlatego, że mieszkam w bloku i nie mam pod blokiem ładowarki. Proste. Myślałam nawet o tym, żeby z drugiego piętra kabel poprowadzić, ale wydaje mi się, że to jest wciąż... Potrzebujemy po prostu trochę więcej infrastruktury dla osób takich jak ja, które mieszkają w małym bloku w Śródmieściu warszawskim – odparła Zielińska.

A ostatnio znów wróciła do tematyki rzek. – Największy problem z Odrą jest taki, że tam brakuje wody dla ryb do życia. Nie mówiąc o obciążonych statkach, to jest aberracja – stwierdziła wiceminister klimatu i środowiska w Programie I Polskiego Radia. Jej zdaniem transport rzeczny jest „kompletnie nieopłacalny”.

Hybrydowa Urszula

To po raz kolejny wywołało złośliwe komentarze. Część z nich ociera się o litość dla posłanki. Tymczasem na jej osobę i działalność można spojrzeć zupełnie inaczej. Polityk ta ma wyższe wykształcenie zdobyte na Akademii Leona Koźmińskiego z dziedziny zarządzania i marketingu. Zna płynnie dwa języki – angielski i niemiecki. I zawsze realizuje politykę tożsamą do tej, którą prowadzą Niemcy i międzynarodowe organizacje pozarządowe. Tak jest w sprawie Odry, energetyki



Oprócz środowiskowych kwestii Zielińska walczy o prawa osób LGBT, była też jedną z najbardziej zwalczających politykę PiS-u wobec białoruskiej wojny hybrydowej.

czy lasów. Blisko współpracuje z aktywistami ekologicznymi, w tym z najbardziej zaprzyjaźnionymi z nią działaczami Eko Unii. Oprócz środowiskowych kwestii Zielińska jest też aktywna na polu światopoglądowym. Walczy o prawa osób LGBT. Była także jedną z osób najbardziej zwalczających politykę PiS-u wobec białoruskiej wojny hybrydowej. Mówiąc wprost, zrobiła wiele, by pogłębić chaos na granicy. Protestowała przeciwko budowie zapory, powołując się na dobro zwierząt. To ona również wraz z Klaudią Jachirą założyła biuro poselskie w Białowieży i nie ukrywała, że było to na złość służbom. Mało tego – składała doniesienia na policjanta, który odmówił jej wjazdu do Białowieży. Dzisiaj twierdzi, że jej działania były podyktowane troską o mieszkańców Podlasia, których miejscowości zostały zamknięte przez rząd PiS. Razem z Klaudią Jachirą otworzyłyśmy nasze biuro poselskie w Białowieży,

żeby ułatwić lokalnym społecznościom walkę o ich interes, pomóc w uzyskaniu rekompensat z tytułu zamknięcia strefy przygranicznej i przede wszystkim kontrolować działanie służb wobec migrantów, przepychanych przez granicę przez Putina i Łukaszenkę” – napisała ostatnio Zielińska, gdy zrobiło się głośno o tym, że przez nią jeden z policjantów ma problemy i odszedł ze służby.

Nie widać tego w interpelacjach poselskich. Są dwie interwencje w sprawie płotu. Kilka interwencji w sprawie tzw. uchodźców. Żadnej w sprawie mieszkańców Podlasia. W jaki sposób pisała Zielińska? Przytoczmy jedną z wypowiedzi. „Od 26 dni uchodźczynie i uchodźcy z Afganistanu koczują na granicy polsko-białoruskiej. Polska Służba Graniczna utrzymuje, że znajdują się po białoruskiej stronie i nie zezwala im na wejście do naszego kraju, a służby białoruskie uniemożliwiają wycofanie się. Tego typu traktowanie rażąco godzi w prawa człowieka, naruszając prawa do wolności czy zakaz traktowania kogokolwiek w sposób nieludzki lub poniżający. Biuro Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców (UNHCR) opublikowało apel do polskiego rządu o udzielenie pomocy medycznej, prawnej, psychologicznej i socjalnej cudzoziemcom przebywającym na granicy polsko-białoruskiej. Mimo tego, do osób przebywających na granicy polsko-białoruskiej w dalszym ciągu nie są dopuszczani m.in. lekarze, prawnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych czy posłanki i posłowie na Sejm RP. (...) Dalsze trwanie tak opisanej sytuacji jest niedopuszczalne” – pisała Zielińska. GP

Ostre rozmowy Miłosza Kłeczka ze znanymi politykami
o najważniejszych sprawach dotyczących Polski.
Wszystko W RUCHU, podczas aktywnego uprawiania sportu

MIŁOSZ KŁECZEK W RUCHU

PREMIERA
w każdy poniedziałek
na kanale



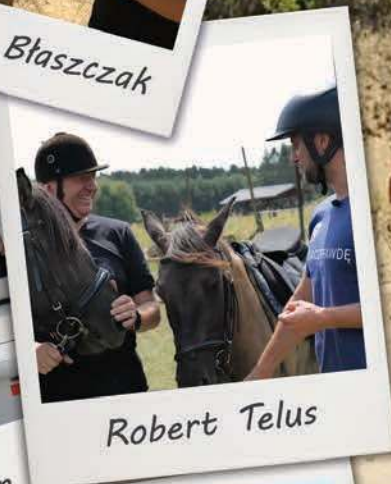
@Telewizja_Republika



Mariusz Błaszczak



Małgorzata Wassermann



Robert Telus



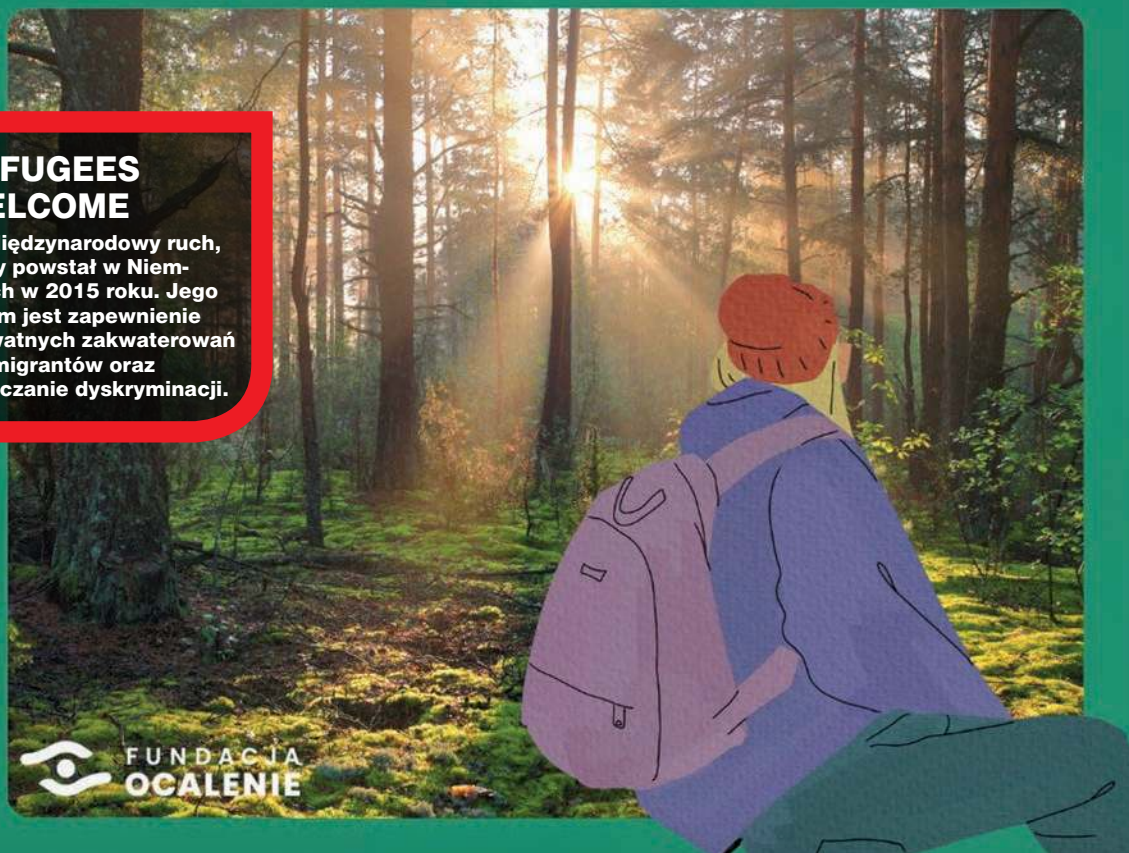
Patryk Jaki



Przemysław Czarnek

REFUGEES WELCOME

To Międzynarodowy ruch, który powstał w Niemczech w 2015 roku. Jego celem jest zapewnienie prywatnych zakwaterowań dla migrantów oraz zwalczanie dyskryminacji.


**FUNDACJA
OCALENIE**

REFUGEES WELCOME, CZYLI WIELKI BIZNES NA MIGRANTACH

NIEMCY, MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ I FORTUNA FUNDACJI OCALENIE

Niedawno w KRS opublikowane zostało sprawozdanie spółki Ocalenie z o.o., która została założona przez Fundację Ocalenie z kapitałem zakładowym wynoszącym aż 800 tys. zł. Z rachunku

zysków i strat Fundacji wynika, że osiąga ona duże przychody z działalności statutowej, ale zerowe z działalności gospodarczej. Wcześniej o utworzeniu spółki alarmował poseł PiS Michał Moskal. „Gazeta Polska” zwróciła się do Fundacji Ocalenie

z prośbą o wyjaśnienie przyczyn założenia spółki. „Ocalenie sp. z o.o. została powołana w 2023 roku, a celem jej działalności jest wsparcie Fundacji Ocalenie w finansowaniu działalności statutowej, poprzez organizację aukcji charytatywnej, szkoleń,

Oczerniająca obrońców polskiej granicy i osiągająca milionowe przychody Fundacja Ocalenie stworzyła spółkę, która ma zajmować się m.in. sprzedażą detaliczną, konsultingiem i szkoleniami. Z kolei podlegające stołecznemu samorządowi Muzeum Sztuki Nowoczesnej wspólnie z nową spółką organizuje specjalną aukcję sztuki, której celem jest wsparcie rozwoju proimigranckiej inicjatywy pod hasłem „Refugees Welcome Polska”. Jest ona częścią międzynarodowego ruchu zapoczątkowanego przez niemieckie stowarzyszenie współfinansowane ze środków rządu federalnego.



Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

oraz wsparcie firm w zatrudnieniu osób cudzoziemskich. Taka forma zwiększa przejrzystość rozliczeń Fundacji i jest rekomendowana przez niezależnego audytora. Fundacja Ocalenie jest jedynym współnikiem spółki, ma w niej 100%

udziałów” – czytamy w wiadomości od Kaliny Czarnóg, członka zarządu Fundacji Ocalenie.

Niemieckie początki i migranci w samorządach

Jak informuje Fundacja, z aukcji Refugees Welcome oraz z darowizn osób indywidualnych utrzymywany jest program o tej samej nazwie. Jego celem jest wsparcie mieszkańców Warszawy w przyjmowaniu do swoich domów „osób z doświadczeniem uchodźczym” z różnych państw. Organizatorzy szczególnie chwalą się tymi z granicy polsko-białoruskiej. „Ale to nie wszystko – wspólny dach otwiera wiele drzwi! Umożliwia integrację, wzajemne poznanie i przełamywanie stereotypów. W Refugees Welcome tworzymy nową kulturę gościnności” – czytamy na stronie programu. Uczestnicy otrzymują różnego rodzaju pomoc w Centrum Pomocy Cudzoziemcom. Co ciekawe, Refugees Welcome to międzynarodowy ruch, który powstał w Niemczech w 2015 roku. Jego celem jest zapewnienie prywatnych zakwaterowań dla migrantów oraz zwalczanie dyskryminacji. Refugees Welcome International to projekt niemieckiego stowarzyszenia „Mensch, Mensch, Mensch”. Na stronie internetowej międzynarodowego programu opublikowane zostały postulaty jego organizatorów do rządzących. Oprócz żądań zakwaterowania napisano o udziale migrantów we władzy samorządowej: „Domagamy się umożliwienia osobom przesiedlonym uczestnictwa w życiu społeczeństwa lokalnego, co obejmuje zapewnienie uchodźcom niezbędnych zasobów umożliwiających dostęp do godnych warunków życia i otwartych kanałów uczestnictwa w życiu samorządów lokalnych”.

Świat sztuki i dużych pieniędzy

Współorganizatorem wspomnianej aukcji jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej, dzięki któremu środowisko aktywistów zyskało dostęp do świata sztuki i dużych pieniędzy. To instytucja kultury miasta stołecznego Warszawy. W październiku tego roku zostanie otwarta nowa siedziba Muzeum na placu Defilad. Zajmie blisko 20 tys. metrów

kwadratowych powierzchni, z czego ponad 4 tys. m² to przestrzeń ekspozycyjna. Dyrektorem Muzeum jest Joanna Mytkowska, która również angażuje się w sprawy dotyczące nielegalnych migrantów. Mytkowska poręczyła za aktywistkę Ewę M. podejrzaną o kierowanie grupą przemytników nielegalnych migrantów. Dyrektor Muzeum zasiada także w radzie Fundacji Batorego, która przeznacza duże kwoty dla organizacji aktywistów z granicy polsko-białoruskiej. Od 2021 roku te środki dostały od Fundacji Batorego blisko 1,5 mln zł, a w tym roku Fundacja Ocalenie otrzymała 50 tys. zł na organizowanie i świadczenie pomocy na granicy polsko-białoruskiej. Właśnie w Muzeum Sztuki Nowoczesnej odbyła się zeszłoroczna aukcja, a oprócz tego instytucja stworzyła wystawę licytowanych prac oraz przeprowadziła inne wydarzenia we współpracy z Fundacją Ocalenie. Najdroższa sprzedana praca kosztowała 140 tys. zł, a w wyniku licytacji zebrano 1 283 100 zł.

W opublikowanych w KRS dodatkowych informacjach i objaśnieniach sprawozdania wspomnianej spółki za rok 2023 wśród głównych przedmiotów jej działalności wskazano m.in. sprzedaż detaliczną prowadzoną w niewyspecjalizowanych sklepach, doradztwo w zakresie działalności gospodarczej i zarządzania, działalność wydawniczą, działalność agencji reklamowych, wynajem i zarządzanie nieruchomościami własnymi lub dzierżawionymi, działalność związaną z organizacją targów, wystaw i kongresów. „W roku 2023 Spółka przeprowadziła projekt aukcji charytatywnej wraz z Desą Unicum. Desa Unicum była w roku 2023 największym odbiorcą Spółki. Dodatkowo Spółka prowadziła sprzedaż na kasie fiskalnej gadżetów/odzieży skierowaną do indywidualnych odbiorców oraz przeprowadziła szkolenia z zakresu wiedzy o migracjach i języku inkluzyjnym” – czytamy. To ostatnie dotyczy m.in. przekonywania do nieużywania m.in. określenia „nielegalni migranci”, które według aktywistów jest krzywdzące dla cudzoziemców. Desa Unicum to renomowany dom aukcyjny i lider na rynku sztuki. W informacjach o aukcji podkreślano, że całkowity dochód zostanie prze-

znaczony na programy pomocowe Fundacji Ocalenie. Aukcję prowadziła właśnie Desa Unicum.

Jak czytamy we wspomnianym dokumencie dotyczącym spółki, opublikowanym w KRS, na koniec roku 2023 największym jej dłużnikiem była Desa Unicum (743 134,00 zł). Faktury zostały opłacone przez Desę Unicum w styczniu oraz lutym 2024 roku. Zobowiązania spółki wobec dostawców na kwotę 518 104,85 tys. zł zostały pokryte w lutym 2024 roku ze środków pochodzących ze sprzedaży z faktur wystawionych dla Desa Unicum. Do momentu zamknięcia tego numeru tygodnika Desa Unicum nie odpowiedziała na nasze pytania dotyczące aukcji.

Ogromne przychody i rosnące wynagrodzenia

Sprawozdania Fundacji Ocalenie niedawno sprawdziła „Gazeta Polska Codziennie”. W zestawieniu za 2023 rok w rubryce „Łączna kwota przychodów organizacji ogółem” podano kwotę 20 448 755,30 zł. Co ciekawe, organizacja zaczęła notować historyczne przychody od momentu rozpoczęcia wojny hybrydowej. Do 2021 roku kwota, która rocznie trafiała do organizacji, zazwyczaj nie przekraczała progu 3,5 mln zł. Skok nastąpił w 2021 roku, wówczas Fundacja zainkasowała 10,82 mln złotych. Natomiast w 2022 roku do organizacji popłynęło aż 29,78 mln zł. W 2022 roku Fundacja Ocalenie dostała ze źródeł prywatnych ponad 24,2 mln zł, z kolei w zeszłym roku była to kwota 16,38 mln zł.

Jak sprawdziła „GP”, w 2023 roku Fundacja Ocalenie otrzymała m.in. również ponad 800 tys. zł od resortu rodziny na zadania Centrów Pomocy Cudzoziemcom z programu Razem Możemy Więcej, dotyczącego aktywizacji zawodowej cudzoziemców. Fundacja dostała także ponad 370 tys. zł od ONZ na pomoc ofiarom dotkniętym torturami.

W 2023 roku na pensje w Fundacji przeznaczono w organizacji ponad 12,3 mln zł brutto. Dla porównania w 2021 roku na ten cel wydano 2,4 mln zł brutto. Z danych udostępnionych przez Fundację wynika, że w 2021 roku „wysokość najwyższego miesięcznego wynagrodzenia (brutto)” była na pułapie 13 tys. zł. Na-



Prezentacja raportu Fundacji Ocalenie w Warszawie.

Muzeum Sztuki Nowoczesnej stworzyło wystawę licytowanych prac oraz przeprowadziło inne wydarzenia we współpracy z Fundacją Ocalenie. Najdroższa sprzedana praca kosztowała 140 tys. zł, a w wyniku licytacji zebrano 1283 100 zł.

tomiasz w 2023 roku ta kwota wyniosła już 25 245,60 zł.

Jak czytamy w dodatkowych informacjach i objaśnieniach sprawozdania z kolei spółki Ocalenie, w roku objętym sprawozdaniem, jednostka zatrudniała 4 pracowników w oparciu o umowy o pracę, a także pracowników w oparciu o umowy cywilnoprawne. Jednostka wypłaciła wynagrodzenie również członkom zarządu w kwocie 70 650,00 zł brutto. Na wynagrodzenia spółka wydała w sumie 147 856,12 zł. Co istotne, kwoty ze sprawozdania obejmują

tylko pół roku działalności, ponieważ spółka została założona w czerwcu.

Niedawno Fundacja Ocalenie poinformowała, że musiała zamknąć Centra Pomocy Cudzoziemcom w Łodzi i Łomży. Aktywiści przekonują, że przyczyną było mniejsze zainteresowanie opinii publicznej kwestiami związanymi z wojną za wschodnią granicą i w efekcie niższymi wpływami z darowizn. Jednocześnie Fundacja poinformowała, że nadal utrzymuje Centrum Pomocy Cudzoziemcom w Warszawie i zapewniła, że planowane są działania rządowe, mające na celu stworzenie ogólnopolskiego systemu Centrów Integracji Cudzoziemców. „W województwie mazowieckim będziemy jedną z organizacji współprowadzących CIC” – czytamy w mediach społecznościowych Fundacji.

Jak ocenia w rozmowie z nami poseł Michał Moskał, cała ta działalność stanowi wręcz zachętę do nielegalnej migracji dla cudzoziemców. – To siatka powiązań, która w istocie napędza nielegalną migrację, a w konsekwencji przemyt ludzi. Skandaliczne jest również to, że ta działalność odbywa się dzięki finansowaniu nie tylko zagranicznemu, ale też krajowemu, także przy wsparciu samorządu. W takich sprawach bardzo aktywne działania powinna podjąć Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Niestety, stworzona przez rząd atmosfera powoduje, że służby są sparaliżowane – mówi poseł Michał Moskał. **GP**

FELIETON{ LUBIĘ
DINOZAURY }Dawid
Wildstein**NOWI „FANI” POWSTANIA**

Od kilku lat biorąc udział w obchodach Powstania Warszawskiego, nie umiem pozbyć się uczucia niesmaku. Chodzi o udział w nich oficjeli Platformy Obywatelskiej i to, co w tych dniach robią związane z nimi „autorytety” oraz media. O dziwo, jednak nie chodzi o to, że krytykują oni to wydarzenie, tylko że stali się jego „fanami”. Z jednej strony ktoś może powiedzieć, nie bez pewnej racji, że lepiej, iż po tylu latach obrażania Powstańców, także oni uznali, że należy złożyć hołd bohaterom tych dni. Z drugiej strony trudno nie odnieść wrażenia, że ich „szacunek” do Powstania jest sztuczny. Że próbują oni, w sposób agresywny i prymitywny, wykorzystać zryw do swojej propagandy. Przy okazji tak manipulując pamięcią o tym wydarzeniu, że de facto ją niszcząc. Ostatnie obchody potwierdzają tę smutną konstatację. Po raz kolejny wyeksponowano w mediach PO tylko jednego Powstańcę, jakby innych nie było, p. Traczyk-Stawską. To, dlaczego została ona bohaterką PO, jest oczywiste, chodzi o to, że w każdym swoim słowie wspiera ona PO. Skądinąd sposób, w jaki wykorzystuje ją partia Donalda Tuska, staje się coraz bardziej absurdalny. Ostatnio uznano, że będzie ona właściwą osobą tłumaczącą widzom neo-TVP, dlaczego Trump jest straszny. Po raz kolejny też PO i jej media usiłują zrobić z Powstania akt walki z jakimś bliżej niezdefiniowanym „faszyzmem” (bo przecież nie Niemcami), a następnie sugerować, że dziś bohaterowie tego zrywu staliby po stronie PO, walcząc z prawicowym populizmem (czyli PiS-em, Trumpem i kogo sobie tam jeszcze wymyśli Platforma). W końcu pamiętajmy też, że ci ludzie nigdy nie przeprosili za to, co latami o Powstaniu opowiadali, jak długo robili z jego uczestników morderców, szaleńców i kanalie. Wymownym gestem tego, jak naprawdę PO traktuje pamięć o Powstaniu, jest więc to, że idealnie na 1 sierpnia ekipa Trzaskowskiego („przypadkiem”, jak potem stwierdziła) zdecydowała się... zamalować wielki mural ku czci Powstańców, znajdujący się w centrum stolicy. **GP**

FELIETON{ WIDZIANE
Z BRUKSELI }Ryszard
Czarnecki**SZCZERBATY HOŁDYS,
CZYLI HUZIA NA...**

Przemysława Babiara zawieszono za słowa, które wcześniej wypowiedział John Lennon. Bo przecież ten „chłopak z Liverpoolu” sam mówił o swojej piosence, że jest „manifestem komunistycznym”. Ciekawe, czy jego też zawiesiłaby TVP? Cóż, głupota króluje na Woronicza. Tu zaskoczę wszystkich i wbrew stereotypom ja, polski polityk, zacytuję polityka niemieckiego. Kanclerz Adenauer, ojciec powojennej CDU, któremu Manfred Weber mógłby co najwyżej pastować buty (ale nie dlatego, że jest z CSU), powiedział: „Dobry Bóg postawił granicę dla ludzkiej mądrości, ale sprawił też, że głupota może być bezgraniczna. A to już jest niesprawiedliwe”. A ponieważ decyzje o faktycznym „odstrzeleniu” Przemka podejmowali ludzie, którzy nie skończyli studiów wczoraj, tylko są funkcjonariuszami mediów od wielu lat, to w ich kontekście od razu przypomniła mi się pewna angielska maksyma. Oto lud Albionu mawia: „Głupiec po czterdziestce jest naprawdę głupcem”. Oczywiście od razu pojawiło się towarzystwo wzajemnej adoracji (w skrócie: banda) typu pan Hołdys, pani Lis „und so weiter” (niemiecki – nie przypadkiem go używam – odpowiednik naszego „itp.”), które zaczęło gardłować za decyzją TVP o zgilotynowaniu Babiara. Tak o nim pisano: „Katolicki radykał związany z Opus Dei, antyaborcjonista, homofob” (Łukasz Łachecki, „Krytyka polityczna”). A mnie, starszemu człowiekowi, od razu przypomniły się słowa Demokryta: „Wielką szkodę przynoszą głupcom ci, co ich chwala”. Ponieważ cytowałem już tu Niemca i (starożytnego) Greka, to podsumuję słowami naszego rodaka Aleksandra Fredro: „Nie kásaj, głupcze, kamienia, bo ci zęby wypadną”. Hmm, szczerbaty Hołdys? Bezzębna reszta? A ten kamień, od którego lawina bieg swój zmienia (no i macie Miłosza!), to zdrowy rozsądek i wierność polskim tradycjom. **GP**

TAJEMNICE MIEDZIOWYCH INTERESÓW

JAK BYŁE SPÓŁKI PREZESA I WICEPREZESA KGHM ZARABIAJĄ NA... KGHM

Współwłaściciel i prezes firmy zarabiającej na współpracy z grupą KGHM wszedł do rad nadzorczych dwóch podmiotów kontrolowanych przez... KGHM. Wcześniej jego współnikiem był obecny wiceprezes miedziowego giganta. Zresztą z grupą KGHM współpracuje też inny podmiot, którego współwłaścicielem był obecny prezes KGHM, jednak pozbył się on udziałów przed powołaniem do zarządu – ustaliła „Gazeta Polska”.



Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

Mający siedzibę w Lubinie KGHM to miedziowy gigant kontrolowany przez skarbowe państwo. 6 marca br. Rada Nadzorcza wybrała nowy zarząd grupy. Prezesem został Andrzej Szydło, a jednym z wiceprezesów Piotr Stryczek. Z ustaleń „GP” wynika, że obydwoje przed wejściem do zarządu miedziowego giganta posiadali udziały w prywatnych spółkach zarabiających krocie na kontraktach z grupą KGHM. Pozbyli się

ich tuż przed powołaniem. Szydło był współwłaścicielem spółki SPS Iscon, produkującej konstrukcje stalowe, a Stryczek posiadał udziały i był prezesem spółki Automatyka Miedź, m.in. świadczącej usługi serwisowe i remontowe. Wiceprezes KGHM sprzedał udziały swojemu współpracownikowi Markowi Markiewiczowi, który zastąpił go również na fotelu szefa przedsiębiorstwa. Z ustaleń „GP” wynika, że niedawno wszedł on do rad nadzorczych dwóch spółek kontrolowanych przez mie-

dziowego giganta. Co na to KGHM? „Spółka nie posiada i nie planuje uzyskać wiedzy w przedmiocie relacji utrzymywanych przez Członków Zarządu Spółki oraz ich działań, które nie mają związku z działalnością KGHM Polska Miedź S.A.” – napisał w odpowiedzi na pytania „GP” Departament Komunikacji KGHM, zastrzegając, że nie może udzielić odpowiedzi na nasze pytania ze względu na tajemnicę przedsiębiorstwa. „Jednocześnie proszę mieć na uwadze, że odmowa udzielenia

informacji z powołaniem się na tajemnicę przedsiębiorstwa nie jest uznaniem ani przyznaniem żadnych faktów czy zdarzeń objętych pytaniami” – napisała spółka.

1,3 mln zł dywidendy dla wspólników

Głogów. To właśnie tam, w tym niespełna 70-tys. mieście na Dolnym Śląsku, ma siedzibę prywatna spółka Automatyka Miedź. Podmiot ten – jak wynika z dokumentów finansowych – zatrudnia około 130 osób. Zajmuje się świadczeniem usług serwisowych, remontowych w zakresie systemów automatyki i pomiarów na instalacjach przemysłowych oraz wchodzącej w ich skład aparatury kontrolno-pomiarowej i urządzeń wykonawczych automatyki, eksploatacji i utrzymania w technicznej sprawności urządzeń i instalacji elektrycznych, a także systemów wentylacji i klimatyzacji. Ze sprawozdania z działalności spółki za 2022 rok wynika, że głównym klientem Automatyki Miedź była Huta Miedzi „Głogów”, kluczowy zakład wchodzący w skład KGHM. Oprócz tego spółka świadczyła też usługi dla innej firmy z grupy miedziowego giganta – KGHM Metraco. Dla kogo podmiot z Głogowa świadczył usługi w ubiegłym roku? Nie wiadomo. W KRS brak jest sprawozdania z działalności Automatyki Miedź. Wiadomo jednak, że 2023 rok spółka zamknęła zyskiem w wysokości blisko 1,5 mln zł. Z tego 1,3 mln zł miało zostać wypłacone wspólnikom przedsiębiorstwa. Na koniec ubiegłego roku było trzech głównych właścicieli: Marian Urbaniak, Marek Markiewicz i Piotr Stryczek, który był jednocześnie prezesem spółki. Każdy z nich, w tym obecny wiceprezes KGHM, zgodnie z uchwałą o wypłacie dywidendy powinien więc zainkasować po kilkaset tysięcy złotych.

Były wspólnik w dwóch „miedziowych” radach

Z KRS wynika, że Piotr Stryczek był udziałowcem Automatyki Miedź od połowy 2005 roku. Z kolei w kwietniu 2016 roku został wiceprezesem, a następnie prezesem spółki. Przed powołaniem do zarządu KGHM Stryczek zrezygnował ze stanowiska prezesa Automatyki Miedź (formalnie

sąd rejestrowy wykreślił go 16 kwietnia br.) oraz pozbył się udziałów w tej spółce (sąd rejestrowy wprowadził zmianę 11 marca br.). Z KRS wynika, że sprzedał je swojemu wspólnikowi Markowi Markiewiczowi. Po powołaniu Stryczka do zarządu KGHM (jest tam wiceprezesem ds. korporacyjnych) trafił on do Rad Nadzorczych dwóch spółek z grupy KGHM – Miedziowego Centrum Zdrowia (MCZ), zajmującego się opieką zdrowotną dla pracowników miedziowego giganta, oraz spółki Nitroerg, produkującej materiały wybuchowe. Jak to możliwe? Czy wątpliwości nie budzi fakt, że Markiewicz jest prezesem spółki pracującej na rzecz grupy KGHM, a jeszcze do niedawna był wspólnikiem obecnego wiceprezesa miedziowego giganta? Jakże kontrakty na rzecz grupy KGHM realizuje obecnie Automatyka Miedź? Nie wiadomo. Ani Stryczek, ani Markiewicz nie odpowiedzieli na pytania „GP”. „(...) pytania nie odnoszące się do sprawy bezpośrednio dotyczących naszej spółki takie jak relacje członków organów z innymi podmiotami nie są objęte obowiązkiem wynikającym z ustawy Prawo prasowe” – tak z kolei odpowiedziała na nasze pytania Małgorzata Piwko, kierownik Biura Zarządu i Rady Nadzorczej Automatyki Miedź. I dodała: „Kwestie biznesowe, o które Pan pyta, objęte są z kolei tajemnicą przedsiębiorstwa naszej spółki, zatem nie możemy udzielić na nie odpowiedzi”.

„Powołanie Szydło na prezesa bez związku z kontraktami w KGHM”

Dobrym znajomym Stryczka jest jego kolega z zarządu KGHM, prezes Andrzej Szydło. Nasi informatorzy wskazują, że mieli zaprzyjaźnić się w czasie, gdy kierowana przez Stryczka Automatyka Miedź realizowała kontrakty dla Huty Miedzi w Głogowie, na czele której stał właśnie Szydło. W czerwcu 2017 roku stracił ona stanowisko tego kluczowego miedziowego zakładu po ujawnieniu przez „Gazetę Polską Codziennie” zdjęć z imprezy tzw. Combri Babskiego, zorganizowanego 12 maja 2017 roku z okazji Dnia Hutnika. Żartowano wówczas z katastrofy smo-

leńskiej. Na jednej z fotografii stoją przebrane hostessy, trzymające w rękach model samolotu z napisanym na skrzydłach „TU POLEWAJ”. Odnosiło się to wprost do katastrofy rządowego samolotu TU-154, w której zginęli najważniejsi polscy urzędnicy i dowódca Wojska Polskiego, m.in. prezydent Lech Kaczyński wraz z Małżonką. Ponad rok po odwołaniu ze stanowiska Szydło został udziałowcem i członkiem zarządu mającej siedzibę w Sobinie pod Polkowicami spółki SPS Incon, zajmującej się produkcją konstrukcji metalowych. Z KRS wynika, że Szydło w połowie 2021 roku odszedł z zarządu przedsiębiorstwa, pozostał jednak jego udziałowcem, mając około 33 proc. udziałów. W tym czasie spółka zawierała kontrakty z grupą KGHM, na przykład 22 września 2022 roku podpisała umowę na roboty budowlane – „przygotowanie obiektów Powierzchniowej Stacji Wentylatorów przy szybie SG-2 do wykonania przeglądu czterech wentylatorów GAF”. Z kolei 26 stycznia 2024 roku SPS Incon podpisał kontrakt z Hutą Głogów, której szefem kilka lat wcześniej był Szydło. Była to umowa ramowa na wykonywanie wielobranżowych robót inwestycyjnych. Szydło pozbył się udziałów w spółce z Sobina przed powołaniem na fotel prezesa KGHM. Formalnie sąd wpisał tę zmianę 13 marca br.

Z ustaleń „GP” wynika, że miedziowy gigant, już pod kierownictwem Szydła, zawarł z SPS Incon m.in. kontrakt: „Zakup i zabudowa sprzęzarek powietrza dla Oddziału Flotacji w Rejonie ZWR Lubin”. Prezes Szydło nie odpowiedział na pytania „GP”. O komentarz do sprawy „GP” poprosiło SPS Incon. „W ciągu ostatnich 10 lat nasza spółka zrealizowała na rzecz KGHM Polska Miedź S.A. oraz spółek zależnych wiele zadań, a pozyskanie kontraktów na realizację ww. zadań nie miało związku z osobą p. Andrzeja Szydło. Tak samo fakt powołania p. Szydło na Prezesa Zarządu KGHM Polska Miedź S.A. nie miał i nie będzie miał żadnego związku z interesami naszej spółki” – napisała w odpowiedzi na pytania „GP” Ewelina Kucharczyk, kierownik Biura Zarządu SPS Incon.

GP

NABICI W GONZALEZA

Mało kiedy szkodliwa działalność tzw. pożytecznych idiotów zostaje tak obnażona jak za sprawą Pablo Gonzaleza. Podający się za hiszpańskiego dziennikarza Gonzalez – w rzeczywistości rosyjski szpieg Paweł Rubcow – co najmniej od połowy 2020 roku prowadził na terenie Polski szereg akcji dezinformacyjnych i szkalujących Polskę w oczach światowej opinii. Kto pamięta jeszcze rzekome „strefy wolne od LGBT”, krzyki o „łamaniu demokracji”, a wreszcie akcje na granicy polsko-białoruskiej? Za rządów PiS ABW zatrzymało Rubcowa aka Gonzaleza pod zarzutem szpiegostwa. Jakież było oburzenie, oskarżenia o łamanie praw człowieka i kneblowania wolności słowa, bo przecież to „hiszpański dziennikarz”! No i co? No i teraz wszyscy pożyteczni idioci w panice kasują swoje wpisy. Oto kilka dni temu w Ankarze doszło do największej od czasów zimnej wojny wymiany więźniów między Stanami Zjednoczonymi a Rosją. Wsiadającego z samolotu Rubcowa osobiście witał... Władimir Putin. Dalszy komentarz jest zbędny...



ZŁOTE myśli

#PabloGonzalez



Kamila Baranowska
@BaranowskaKam

Sprawa Pawła Rubcowa aka Pablo Gonzalez pokazuje, dokąd może prowadzić antypisowska obsesja. Skoro zatrzymano go za rządów PiS, to z definicji był niewinną ofiarą. Bo tak. Bo PiS. Fakty były nieistotne. Oby ta historia dała niektórym do myślenia, choć wielkich złudzeń nie mam.



PapJeż p0lak
@MurzynfrogXXX

To co... Mówicie, że oprócz tego, że ruski agent Pablo Gonzalez zaangażowany był w propagandę na temat polskich żołnierzy i sytuacji na granicy, to był też zaangażowany w propagandę aborcyjną? No popatrz pan, co za przypadek.



Marcin Palade
@MarcinPalade

Przypomnijmy, że zatrzymanie Pablo Gonzaleza, rosyjskiego szpiega, było w EU unijnym raporcie określone jako przykład rażącego naruszenia praworządności w Polsce. Rosja już tam jest? Tak. W Brukseli.



Dariusz Matecki
@DariuszMatecki

Jest już lista osób, które broniły rosyjskiego szpiega, którego Putin osobiście odbierał z lotniska? Czy trwa teraz masowe kasowanie wpisów?

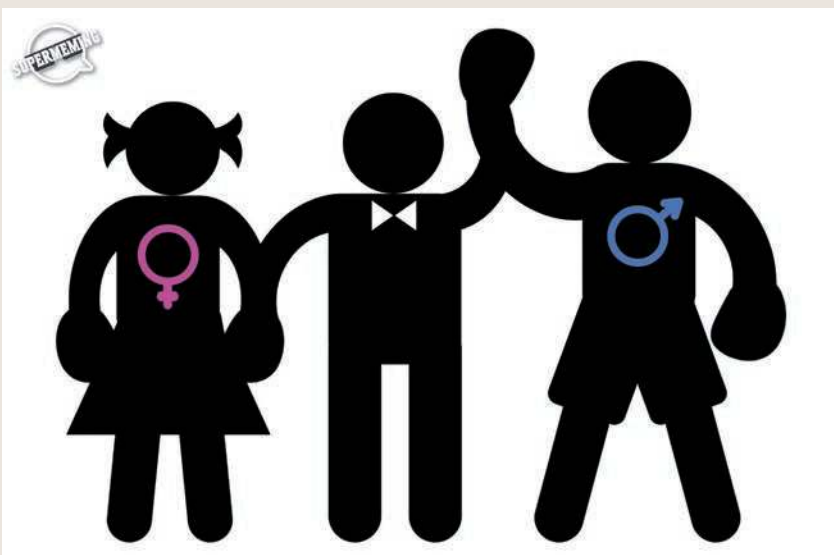
KATOWICE UBOGAĆCONE KULTUROWO

Co prawda pakt migracyjny jeszcze nie wszedł w życie, ale w Katowicach już powiało Zachodem. I to niemal dosłownie... W ubiegłym tygodniu w polskim internecie szerokim echem odbił się amatorski film nagrany na kąpielisku w Dolinie Trzech Stawów – widać na nim czarnoskórego mężczyznę, który wchodzi do wody, a następnie kuca i najwyraźniej załatwia swoją potrzebę fizjologiczną. Kąpielisko, w którym załatwiał się mężczyzna, zostało zamknięte. Oczywiście katowicki MOSiR zapewnił, że owa sytuacja nie miała absolutnie nic wspólnego z zamknięciem kąpieliska, jednak dopytywani o przyczyny potwierdzają, że powodem było wykrycie... pałeczek okrężnicy.



NIENORMALNE IGRZYSKA

Na Igrzyskach w Paryżu bez zmian, jeśli chodzi o poziom kontrowersji. Po skandalicznej ceremonii otwarcia, gdzie epatowano lewactwem i promowano LGBT na każdym kroku, okazuje się, że to nie koniec. Biorące udział w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu pięściarki Imane Khelif z Algierii i Lin Yu-Ting z Tajwanu rok temu zostały zdyskwalifikowane przed mistrzostwami świata, gdyż badania wykazały, że miały w organizmach zbyt wysoki poziom testosteronu. Coraz więcej pojawia się w sieci niepokojących wieści, że sytuacja może się powtórzyć. Tymczasem Filipinka Hergie Bacyadan walczy na igrzyskach olimpijskich w boksie kobiecym, mimo że „identyfikuje się jako mężczyzna”.





Dawid
Wildstein

Szpieg Putina, **MĘCZENNIK** **„WYBORCZEJ”**

Przypadek Pablo Gonzaleza, czyli Pawła Rubcowa, z konieczności ewokuje też sprawę Tomasza Szmydta. Ten pierwszy jest jednak, być może, nawet „ciekawszy”. Szmydt bowiem właściwie do końca swojej działalności w Polsce nie został zdekonspirowany. Tymczasem casus Gonzaleza pokazuje, na czyją ochronę może w Polsce liczyć już ujawniony, rosyjski agent, oraz kto jest gotów udzielić mu bezwarunkowego wsparcia. Jest on po prostu dowodem na to, jak szkodliwe jest środowisko PO i związane z nim media.

Warto jednak zacząć od przyjrzenia się temu, jak wyglądała kariera Gonzaleza, zanim jeszcze państwo polskie ujawniło, że mamy do czynienia z rosyjskim szpiegiem. Analizując jego aktywność w mediach społecznościowych, łatwo można prześledzić, jakie tematy były najważniejsze dla kremlowskiego agenta, jaką przyjmował linię ideologiczną i w jakich sytuacjach najmocniej się ujawniał.

Wierny sojusznik totalnej opozycji

Dziennikarz Wojciech Mucha pierwszy zdecydował się na pogłębioną analizę rozmaitych narracji, jakie rozprzestrzeniał w internecie Paweł Rubcow. „Kwiatki”, które znalazł Wojciech Mucha na jego Twitterze, okazały się naprawdę ciekawe. Właściwie od początku rządów Zjednoczonej Prawicy w 2015 roku Gonzalez okazuje się być ich krytykiem oraz zwolennikiem „demokratycznej opozycji”. Relacjonuje z zadowoleniem jej siłę i skalę protestów przeciwko rządowi PiS, odnotowuje też „strajk kobiet”, uznając go za

pozytywne i przełomowe wydarzenie. Zwycięstwo Andrzeja Dudy w 2020 roku uważa za koniec demokracji i europejskiej Polski. Rzecz jasna, w jego wpisach pojawia się także temat Smoleńska, kwestii, zdaniem Rubcowa, dawno wyjaśnionej, którą PiS odgrzebuje w niecnym celu. Gonzalez aktywuje się właściwie przy każdym konflikcie między Polską a UE, stając za każdym razem po stronie Brukseli.

W październiku 2021 roku krytykował Polskę za egoizm, ponieważ nasz kraj jest beneficjentem pieniędzy z UE jak żaden inny, tymczasem nie chce dać niczego w zamian (dokładniej, kurczowo trzyma się swojej suwerenności, co zdaniem Gonzaleza, jest niewdzięcznością wobec UE i brakiem szacunku wobec „europejskich wartości”). Nasz rosyjski agent ze smutkiem konstatował, że jest to także efekt niedojrzałości naszego narodu, jak sam to określił: „przypadek, kiedy odnowiono drogi, a nie umysły” (tekst żywcem wyjęty z „Wyborczej”, nieprawdaż?). Krytykując forum gospodarcze w Karpaczu ostrzega, że poszukiwanie nowej konserwatywnej drogi w Europie to działanie na rękę Pu-



tinowi. Także w 2021 roku, w trakcie ataku na polską granicę, Gonzalez powtarza narrację o „grupie osób w mundurach Wojska Polskiego [która] zaatakowała trzech fotoreporterów”, oraz oburza się, jak niehumanitarnie Polska traktuje koczujących na granicy migrantów. Co istotne, żeby się uwierzytelnić, często udaje przeciwnika Putina i Łukaszenki. Jeśli chodzi o Rosję, wprost oskarża polską prawicę o wspieranie interesów Kremla. W wypadku Białorusi każdy swój atak na polskie państwo opatruje także krytyką dyktatora z Mińska.

Agent walczy o europejskie wartości

Jak widać, rosyjski agent w Polsce „lubi” walczyć o „europejskie wartości” w naszym kraju. Twierdzi, że w Polsce PiS panuje faszyzm. Krytykuje każdą suwerennistyczną ideę Polski, będącą w kontrze do pomysłów Brukseli. Żeby odpowiednio się zalegendaować, twierdzi, że konserwatyści i prawica to sojusznicy Putina, a sprzeciw wobec pogłębiania federalizacji UE nazywa działaniem na rzecz Kremla. Rzecz jasna, atakuje też polskich strażników granicy,



walczy o „humanizm” i broni migrantów. Właściwie w każdej awanturze ideologicznej okazuje się być postępowy i tolerancyjny, na przykład wspierając inicjatywy Lempart. Reasumując więc, nie sposób, jeśli chodzi o poglądy i „działalność dziennikarską”, odróżnić rosyjskiego agenta Rubcowa od przeciętnego funkcjonariusza medialnego PO z TVN, Onetu czy „Wyborczej”. Oczywiście sam fakt, że rosyjski agent aby uwiarygodnić się w określonym środowisku, przyjął jako „swój” jego światopogląd, nie znaczy teraz, że każdy, kto uważa siebie za „postępowego liberała”, wspiera reżim Putina. Wchodząc w tego typu absurdalną retorykę powtarzalibyśmy tylko á rebours ten sam bełkot, jakim od kilku lat media Tuska atakują polską pravicę. Warto jednak zaznaczyć, że casus Gonzaleza pokazuje kłamstwo, jakoby tylko prawicowa narracja była podchwytywana przez putinowskie ośrodki wpływu. Jak widać, równie ochoczo biorą się one też za tę „liberalną”. Jednak najistotniejsza w historii Rubcowa jest łatwość, z jaką został on przez środowiska związane z PO przyjęty jako swój, oraz to, z jakim zapalem zdecydowały się one bronić go, gdy

na jaw wyszła jego agenturalna rola. Można śmiało powiedzieć, że Rubcow okazał się bohaterem i męczennikiem PO oraz mediów tej partii. Opisywano go jako biednego, represjonowanego dziennikarza, następnie więźnia politycznego polskiego reżimu. Był niewinnym bojownikiem o wolność, którego dopadła dyktatura Kaczyńskiego...

Dzięki Rubcowi doszło dziś do pełnej kompromitacji całego środowiska ekspersko-medialnego stojącego za Platformą Obywatelską. Można by długo wymieniać osoby, które zdecydowały się rozkręcić akcję obrony Gonzaleza. Anna Mierzyńska – „ekspertka” Centrum Badań nad Dezinformacją (zabawne, prawda?); Piotr Niemczyk z „Gazety Wyborczej”; Mariusz Kowalczyk z „Newsweeka” i „GW”; słynny tęczowy aktywista Bart Staszewski – ten od kłamstw o „strefach wolnych od LGBT”; najważniejszy i najbardziej agresywny propagandysta od Giertycha, czyli Piński; niejaki Jacek Lepiarz z Deutsche Welle etc.

Sygnal wysłany Putinowi

Zapewne na początku ze strony mediów PO mieliśmy do czynienia z rodzajem

odruchu Pawłowa, że skoro wszystko, co robi PiS, jest złe, to i tym razem należy krytykować tę partię. Z czasem jednak sytuacja się zmieniła. Fakt, jak szeroka była akcja obrony Gonzaleza, kto w niej uczestniczył, jak wiele różnych środowisk, nie pozostawiają wątpliwości w jednej kwestii. Musiała być ona politycznie zaakceptowana przez PO i koordynowana ogólnie. Tym samym to na tę partię spada odpowiedzialność. To nie była „spontaniczna głupota” czy brak wiedzy, jak to dziś usiłują nam przedstawić ci, którzy uczestniczyli w obronie Gonzaleza. Warto pamiętać, że to z powodu ich działań ocieplających wizerunek tego rosyjskiego agenta także kilka instytucji i organizacji europejskich uznało, że Gonzalez jest prawdziwym więźniem sumienia. Warto tu zaznaczyć, że nie chodzi o to, iż Platforma i związane z nią środowiska zdecydowały się na współpracę z Kremlem w celu ochrony putinowskiego agenta. Tego typu tezy na dziś nie znajdują potwierdzenia w faktach. Niemniej nawet to, co już wiemy o tej sytuacji, pokazuje, jak głęboko patologiczną i szkodliwą rolę w polskim państwie pełnią PO i jej media. Właściwie równie niebezpieczną, co bezpośrednia współpraca z rosyjskim wywiadem. Okazuje się, że w pełni świadomie, nie mając absolutnie ŻADNYCH argumentów, za pomocą których mogłyby podawać w wątpliwość działania polskich służb, PO i media tej partii zdecydowały się zaatakować PiS, uderzając bezpośrednio w państwo polskie i jego służby. Nie tylko nie interesowało ich, czy przypadkiem właśnie nie robią dobrze członkowi rosyjskiego wywiadu, więcej, w imię swojego partyjnego interesu, w pełni świadomie, dopuszczali możliwość, że będą bronić, a więc i współpracować z putinowskim agentem. Paradoksalność sytuacji polega na tym, że nawet gdyby Gonzalez okazał się niewinny, sygnał, który przy jego okazji wysłała Platforma i związane z nią środowiska do Putina, był oczywisty. Brzmiał: „Každy, nawet rosyjski agent, stanie się naszym męczennikiem, póki będziemy mogli za jego pomocą uderzać w PiS”. Co istotne, z tego swoistego zaproszenia Putin może skorzystać i teraz, gdy rządzi PO.

Witold
Gadowski

Jak się morduje olimpiadę

Sport toczy dziwną walkę z polityką – walkę o czystość. Wszystko, co w sporcie szlachetne, sprawiedliwe i piękne, wymyka się politycznym umizgom. Wszędzie jednak, gdzie polityka się wepchnie i założy swój morderczy uścisk, sport staje się własną karykaturą i areną do gorszących działań, które ze sportową rywalizacją nie mają nic wspólnego.

Istnieje cała defilada tyranów, którzy próbowali grać się w oparach sportowej rywalizacji. Współcześnie uwielbiali to robić zarówno Adolf Hitler, jak i Józef Stalin, a dziś sportowe tweety stały się ulubionym sposobem na ogrzewanie się różnych polityków wśród prawdziwych emocji, jakie ciągle sport rozpala. Nędzny polityk lubi składać faryzejskie gratulacje, które nikomu nie są potrzebne.

Wielu sportowców – także w Polsce – po skończonych karierach usiłuje spieniężyć swoje nazwisko, startując do politycznych karier. Niektórzy nawet zostają posłami czy senatorami, ba, powołuje się ich nawet na stanowiska ministerialne, ale konia z rzędem temu, kto potrafi wskazać sportowca, który odcisnął swoje trwałe piętno w politycznej robocie.

Wydaje się jednak, że po Berlinie i Moskwie nikt jeszcze tak nie spaprał olimpijskiej idei jak organizatorzy igrzysk w Paryżu. Nie dość, że za spektakl otwarcia igrzysk odpowiadał 42-letni francuski homoseksualista, to jeszcze pozwolono mu na to, co bywa modne w kręgach LGBT. Czując pismo nosem, Thomas Jolly, przeciętny reżyser z prowincjonalnego teatryku, wiedział, że przywalić może śmiało i bez konsekwencji jedynie katolikom i chrześcijanom w ogóle. Buddystów, mahometan czy judaistów przezornie nie dotykał – wiedząc, że spotka go za to solidna kara, a może nawet dosłowna dekapitacja. Zrobił więc to, co mógł – banalnie i kiczowato obraził chrześcijan.

Chciało by się rzec: „Nic nowego pod słońcem”, ale właściwie dlaczego mamy się godzić z bezmyślnymi atakami na święte dla nas rzeczy? Może wreszcie trzeba byłoby symbolicznie nieco „podpiec stópki” durniom liczącym na łatwy poklask i zarobek?! Jednak jeszcze nie skończyła się durna

parada lewackich próżności, gdy mieliśmy w Polsce własną sensację. Oto okazało się, że pioseneczka skomponowana niegdyś w łóżku (z Yoko Ono) przez Johna Lennona stanowi swoistą świecką świętość, której nie wolno nawet analizować. Kiedy zatem komentator Przemysław Babiarz rzeczowo wyjaśnił jej bolszewicką treść i właściwie bezdenną głupotę w niej zawartą, neoTVP zapalała świętym oburzeniem lewackich dewotów. Przemysław Babiarz został zawieszony przez jakiegoś bubka, którego jedyną właściwością jest... kompletny brak właściwości. Jedyny już chyba człowiek godny kontynuowania linii Bohdana Tomaszewskiego został ukarany za własną erudycję i inteligencję, dzięki którym mógł widzom wytłumaczyć niektóre fragmenty durnego, elektronicznego baroku epoki tryumfu homoseksualnego marksizmu. Komentator – jak sama nazwa profesji wskazuje – powinien posiadać nie tylko specjalistyczną wiedzę, lecz także własne zdanie, którym może okraszyć relacje ze sportowych zmagania. Właśnie za dobre wykonywanie swojego zawodu Przemysław Babiarz został ukarany przy wtórze jazgotania lewicowych wiedźm. Okazuje się więc, że sport musi mieć tylko jedno – lewackie – oblicze.

Konsekwencja takiego podejścia rodzi coraz bardziej szokujące obrazy. Oto w damskim boksie pojawia się postać arabskiego osiłka, który... czuje się niewiastą i młóci białogłowy bez żadnej refleksji. A kiedy ktoś podnosi rwetes, ośrodki opiniotwórcze usiłują go zakrzywić i natychmiast unieważnić. Damski bokser zmierza do medalu i nikt nie jest w stanie idioty (albo cwaniaka – trudno rozsądzić) zatrzymać. Sport stał się miejscem, gdzie wyemancypowane kobiety godzą się z losem ofiar „damskich bokserów”, trudno

**Wydaje się,
że po Berlinie
i Moskwie nikt
jeszcze tak nie
spaprał olimpijskiej
idei jak organizatorzy
igrzysk w Paryżu.**

więc w ich imieniu hałasować. Brakuje tylko tego, aby medale wręczali co bardziej beczelni aktywiści zasłużeni w propagowaniu rozmaitych zbrodni. Właściwie tylko krok dzieli nas od rozstrzygnięć, wedle których medale będą przyznawane za zasługi, bo przecież wyniki sportowe mogą być niesprawiedliwe i nie premiować tych, którzy powinni być promowani! Co z tego, że ktoś jest silniejszy, sprytniejszy, bardziej gibki czy wytrzymały, skoro nie ma takich zasług dla postępu jak kulawa działaczka czy wiotki homoseksualny aktywista. To koniecznie musi być zmienione. Jeśli ktoś czuje się medalistą olimpijskim i ma poglądy takie jak należy, to należy go wynieść ponad innych, niezależnie od sportowych przesądów i szowinistycznych tabel wyników. Skoro już spakowano fekaliami sport (dosłownie... przecież zawody triathlonowe na Sekwanie zostały przełożone z powodu zbyt wysokiego stężenia w wodzie bakterii coli), to właściwie została otwarta droga do unieważnienia wszelkich reguł i wymieszania sportów w jedną brązową breję.

GP

FELIETON

{ WRZUTKA }



Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

GRANICE POLITYCZNEGO ABSURDU

Jest taki stary żart – Berlin, 8 maja 1945 roku, spotkanie delegacji rosyjskiej i amerykańskiej, obok ruin kancelarii Rzeszy. Naraz z gruzów wylania się jakiś facet z wąsikami i grzywką, salutuje i mówi: „Kapitan John Smith, pseudo Adolf, melduje – zadanie zniszczenia III Rzeszy zostało wykonane!”. Mniej więcej podobny sens mają wszystkie oskarżenia miotane przez rzeczywistych agentów sowieckich pod adresem Kaczyńskiego i Macierewicza o współpracę z Moskwą. Wystarczy bowiem wyciągnąć wnioski na podstawie efektów działań pomawianych, wedle zasady: po owocach ich poznać. Całe życie Kaczyńskich czy Macierewicza było jednym wielkim wyzwaniem rzuconym Moskwie. Taki był najgłębszy sens założenia KOR-u, a przecież Antek, mój kolega z jednego roku na historii, go powołał. To przyświecało walce oustracę godzącą w agenturę czy walce z kukułczym jajem sowieckiej rozszpiegowanej WSI. Broniąc własną pierś na wiecu w Tbilisi napadniętej Gruzji, prezydent Kaczyński stawiał tamę imperialnej Rosji, której bali się postawić najwięksi tego świata. I zapłacił za to życiem. Jak to porównać z korzyściami, jakie przynosiła Moskwie polityka resetu? Kto rozwijał polską armię? Kto zakładał linię obrony na Bugu, a kto na Wiśle? Kto stawiał na umocnienie państwa, pozbycie się złogów przeszłości? Przecież nawet dzisiaj posady w przemyśle zbrojeniowym otrzymują ludzie głęboko uwikłani w przeszłość, a asystentka kosmetyczna lidera to panna, której w innym kraju nie wpuszczono by nawet do ogrodów Białego Domu. Rechocą słysząc, jak poniża się byłych ministrów, torturuje księdza i wozi Bogu ducha winną urzędniczkę w kajdanach niczym Hannibala Lectera. Nie wszyscy załapali się na kursy w KGB, ale przykład jest zaraźliwy. Objawy azjatyckiej zarazy są łatwo zauważalne w napadach wściekłości lidera, we wzmożonym wydzielaniu nienawiści u wykonawców reżimu i w kompletnej niepamięci licznych poddanych.

GP

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }



Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszŁysiak

W RUSKIM SZAMBIE

Im dalej brnie rząd Donalda Tuska w kwestii „przywracania praworządności”, tym bardziej widać, w jakim ruskim szambie tkwiliśmy kiedyś i do jakiego, niestety, na powrót jesteśmy wtłaczani. Do Moskwy przyleciał samolot ze szpiegami na pokładzie, których Rosja odzyskała na zasadzie wymiany z państwami Zachodu, a których Władimir Putin osobiście, z kwiatami, powitał na lotnisku. Pośród wysiadających z odrzutowca ludzi Kremla był też, działający w Polsce, Paweł Rubcow. Zatrzymany w lutym 2022 roku Rubcow brał czynny udział w działalności polskich mediów społecznościowych jako „hiszpański dziennikarz” Pablo Gonzalez. Był wielokrotnie retweetowany i promowany przez nadwiślańskie gwiazdy środowisk związanych z ówczesną opozycją. Walił równo w PiS i promował wszystko, co wpisywało się w lewacką, antypisowską retorykę: a to popierał bluzgające na ulicach aborcjonistki, a to piętnował „reżim PiS-u”. Co więcej, gdy polskie służby go zatrzymały, a w świat zaczęły płynąć dowody agenturalnej, prokremlowskiej działalności, zaś organizacje promujące wolność słowa zaczęły wycofywać nagrody – to i tak w Polsce Gonzalez znalazł grono obrońców domagających się wyjaśnień co do „kaczystowskiego” zatrzymania i aresztu. Teraz, gdy w blasku reflektorów Rubcow/Gonzalez wysiadał z samolotu w Moskwie – miny niektórym trzymającym sztangę z rządem Donalda Tuska pewnie nieco zrzedły. Ale, jak widać po niektórych reakcjach, nadal albo idą w zaparte, albo też udają głupich i pokrętnie „przepraszają nie przepraszając”. A tymczasem jaśniej się nie da – Polska jest od dawna na celowniku Putina, zaś skala agenturalnego wpływu na to, co się dzieje w naszym kraju od lat, jest niewyobrażalna. W tym świetle szykany, jakich doświadczają Michał Rachoń i Sławomir Cenckiewicz są jeszcze bardziej oczywiste, jeśli chodzi o rodowód. Najmocniej w autorów „Resetu” biją ci, których działalność ten serial obnaża. Ci, którzy metodycznie i od lat wypychają nas do ruskiego szamba.

GP



Grzegorz
Wszolek
albicia.com/GrzegorzWszolek

CENZURA W „CZYSZTEJ WODZIE”

Przemysław Babiara został zawieszony w kuriozalnych okolicznościach po tym, jak wygłosił krótki i niekontrowersyjny komentarz na temat piosenki „Imagine” Johna Lennona. Media ujawniły, że na zarząd likwidatorów TVP były wywierane naciski z samej góry. Babiara ostatecznie przywrócono do komentowania igrzysk olimpijskich, ale kilkudniowa wrzawa, która odbiła się szerokim echem również w zagranicznej prasie, jest pokazem nędzy i rozpacz w nielegalnie przejętej Telewizji Polskiej. Takich przykładów, choć na mniejszą skalę, było w ostatnich miesiącach więcej.

Świat bez nieba, narodów, religii, i to jest wizja tego pokoju, który wszystkich ma ogarnąć. To jest wizja komunizmu, niestety” – powiedział Przemysław Babiara podczas ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Imprezy, która przejdzie do historii ze względu na wulgarną uroczystość z kpinami pod adresem katolików oraz skandalami z udziałem transseksualnych mężczyzn w kobiecych zawodach. Babiara powiedział tylko to, co niegdyś sam John Lennon mówił o piosence „Imagine”, granej podczas inauguracji sportowego święta. I choć artysta nie był komunistą, to nie wypierał się tego, że odbiorca może uznać jego utwór, w którym mowa o świecie bez religii i państw, za manifest komunistyczny. „„Imagine”, które mówi: wyobraź sobie, że nie ma już religii, nie ma już kraju, nie ma już polityki, jest praktycznie manifestem komunistycznym, chociaż nie jestem szczególnie komunistą i nie należę do żadnego ruchu” – opowiadał w wywiadzie. Słynny komentator sportowy powtórzył więc de facto to, co brytyjski gwiazdor mówił „Playboyowi”

w 1980 roku. Jeśli dyrektorowi generalnemu TVP w stanie likwidacji Tomaszowi Sygutowi i reszcie na Woronicza zdanie Babiara nie przypadło do gustu i jeszcze za to postanowili go zawiesić, to znaczy, że cenzurują za poglądy. Można rzec: uderz w stół, a nożyce się odezwą, skoro Babiara skrytykował komunistyczną, utopijną wizję świata.

Miał przeprosić komunistów?

„Drama” wokół Babiara trwała pięć dni. W międzyczasie portal sport.pl, który trudno posądzać o prawicowe konotacje, uchylił rąbka tajemnicy, jak to z zawieszeniem dziennikarza było. „Jak przekazuje nasz informator, intensywna wymiana zdań w sprawie Babiara między władzami TVP a redakcją sportową, miała miejsce w sobotę koło południa. Ze sprawy redakcyjnej zmieniła się w polityczną. Tomasz Sygut, czyli dyrektor generalny będącej w likwidacji spółki Telewizja Polska, musiał dostać telefon z »samej góry«, bo w sobotę po południu zmienił zdanie i przekazał, że nie ma szans, by Babiara dalej pracował przy igrzyskach” – podawał. Ktoś wyżej od Syguta w hie-

rarchii to już tylko minister kultury lub sam premier. W międzyczasie żalosne oświadczenia wydawał Jakub Kwiatkowski, były rzecznik PZPN, który gasił wizerunkowy pożar benzyną. Nic dziwnego, skoro zbuntowała mu się większość redaktorów TVP Sport, wykazując solidarność z zawieszonym za pogląd Babiarem. Kwiatkowski miał za złe Babiara, że ten nie przeprosił za swoje słowa. Tylko kogo? Komunistów, do których nawiązał w krótkim komentarzu na temat piosenki „Imagine”?

Flekowanie Babiara w mediach publicznych trwało w najlepsze – swoje trzy grosze dołożył Marek Czyż w „19:30”. Tuszkowa podróbka „Wiadomości” powtórzyła oświadczenie w sprawie zawieszenia Babiara. „Informujemy, że po wczorajszych skandalicznych słowach Przemysława Babiara został on zawieszony w obowiązkach służbowych i nie będzie komentował zmagania podczas Igrzysk Olimpijskich” – czytał z kartki w stylu urzędowego cenzora redaktor, czyli robił to, co potrafi najlepiej. Szkoda tylko, że po powrocie Babiara do pracy kolejny raz nie pojawił się z nowym komunikatem w studiu.





Tusk się odezwał, Babiara przywrócono do pracy

Gdy mleko się rozlało, a cenzura na Woronicza oburzyła wielu polityków i dziennikarzy bez względu na polityczne poglądy – od lewa do prawa – a przede wszystkim zainteresowała media od Stanów Zjednoczonych przez Wielką Brytanię po Niemcy – wtedy wszedł do akcji premier Donald Tusk, cały na białło. „W sumie nie wiadomo, co było głębsze: komentarz pana Babiara czy decyzja jego przełożonych. W obu przypadkach olimpijski poziom” – skomentował, kończąc tym samym 10-dniowy urlop od mediów społecznościowych i aktywności publicznej. W obliczu kryzysu wizerunkowego i oczywistych przesłanek, że były naciski polityczne na uległy zarząd TVP, szef rządu postanowił odciąć się od afery. Dziwnym trafem dzień później Babiara przywrócono do pracy. Przy okazji redaktor miał dostać polecenie od zarządu likwidatorów, by nie wchodzić w tematy polityczne i zająć się sportem. Swoją drogą, to kompletne pomieszanie ról – komentator sportowy ma prawo do swobodnej wypowiedzi i nawiązań do przeróżnych kontekstów. Wraz z siłowym przejściem TVP

nowa ekipa myli rolę sprawozdawcy, który opisuje to, co widzi, i podkreśla emocje publiczności przed telewizorami z reporterem. Babiara od dawna chciano ukrócić, dlatego wyrzucono go z teleturnieju „Va banque”. Władze Telewizji Polskiej szukały tylko pretekstu, by pozbyć się dziennikarza, który nie kryje konserwatywnych poglądów. I znalazły, tylko pretekst okazał się głupi.

Nie tylko Babiara

Afera z Babiarem to niejedyny przykład cenzorskich zapędów nowej TVP, która miała być wyznacznikiem standardów i „drugą BBC”. Już na starcie po pozastawowym przejściu przez „silnych ludzi” wpływów na Woronicza, było głośno o próbach wyrzucenia Marka Sierockiego. Dziennikarz stracił miejsce w „Teleexpressie” po 37 latach pracy w dziale muzycznym programu. Dla osłody otrzymał do prowadzenia program „To jest grane” o listach przebojów z różnych krajów. Tyle szczęścia nie miał natomiast Tomasz Wolski. Dziennikarz – do czasu zmian w TVP – od lat prowadził 1 sierpnia uroczystości rocznicowe i koncerty upamiętniające wybuch

Powstania Warszawskiego. Wyrzucono go też z „Pytania na śniadanie”, podobnie jak praktycznie cały skład „śniadaniówki”, bo za bardzo kojarzył się z poprzednią TVP. Tomasz Wolski po zwolnieniu z TVP milczał kilka miesięcy. – Choć do ideału było daleko, to udało nam się zbudować atmosferę, która przebiwała szklany ekran. Tego nie da się kupić, podrobić czy podmienić. Można to jednak, jak widać, szybko zepsuć. Nowemu szefostwu zabrakło klasy i odwagi, by przekazać to osobiście, ale w rozmowach z moimi koleżankami i kolegami, jedyny zarzut, jaki podniesiono, to kwestia mojej wiary. Nawet nie ma sensu tego komentować – wyjął prezen-ter, znany z propagowania pomocy na rzecz weteranów wojennych i osób niepełnosprawnych, a także przeciwnik aborcji.

Decyzje personalne likwidatorów sprawiły, iż wszystkie flagowe programy TVP notują od dziewięciu miesięcy spadki oglądalności. Dla przykładu: w zestawieniu wpływów na rynku stacji telewizyjnych w dniach 15–22 lipca 2024 roku TVP INFO zajęło dopiero 15. miejsce z udziałem 1,74 proc. i oglądalnością na poziomie 71,8 tys. Stację wyprzedzają nawet TVP Seriale (1,80 proc. udziału). Telewizja Republika? Już na multipleksie z oglądalnością około 219 tys. widzów depcze po piętach TVN24 i zajęła szóstą lokatę (5,33 proc. udziału – największy w historii nadawania).

Miliardy dalej leją się strumieniem dla TVP

Ale uległość i cenzorskie zapędy dotyczą oczywiście nie tylko kwestii personalnych. W „19:30” dominuje atmosfera zwalczania PiS, przemycania agendy lewicowej światopoglądowo, a gdy już pojawia się krytyka rządzących, to lekka, na przykład dotycząca nieprzeforsowania aborcji w Sejmie. Nowy zarząd wytypowany przez rząd nie chce też mówić o swoich zarobkach, choć nie było dnia w kampanii wyborczej, by Koolicja Obywatelska i media liberalne nie informowały o „bajońskich kwotach” i „szokujących zarobkach” poprzedników. Likwidatorzy byli skorzy tylko tyle ujawnić, że w TVP zarabia się w zależności od

stanowiska od 11 tys. do 48 tys. zł brutto. To i tak sporo jak na ogromne spadki oglądalności. Watchdog Polska wnioskowała w trybie dostępu do informacji publicznej o konkretne kwoty – organizacja nie doczekała się odpowiedzi, więc postanowiła pójść do sądu. Na tym polegała też ogromna hipokryzja – wbijano do głów wyborców, że TVP otrzymuje gigantyczne

imię Donalda Tuska. Stąd, mimo że nie zapadł żaden wyrok, na ekranach widzów „19:30” pojawiła się plansza z przeprosinami pod adresem premiera. Za co? Za słowa „für Deutschland”, które zdaniem Tuska uderzały w jego wiarygodność i były wyrwane z kontekstu. Lider KO pozwał TVP dwa lata temu – domagał się nie tylko przeprosin od ludzi Telewizji Polskiej, lecz

litykę gabinetu Donalda Tuska w latach 2007–2014. Teraz podobny los spotyka Telewizję Bielsat, która działa już tylko w mediach społecznościowych. W cenzorskich zapędach i pomysłach na to, jak tracić masowo widzów, nowy zarząd likwidatorów TVP jest rzeczywiście niedościgniony. Bo w TVP, która miała być inna, różna, światowa, niewykluczająca, nie

Afera z Przemysławem Babiarem to niejedyny przykład cenzorskich zapędów nowej TVP, która miała być wyznacznikiem standardów i „drugą BBC”.

środki z budżetu kosztem najciężiej chorych dzieci, a jej przedstawiciele – część z nich na pewno – zarabiali zbyt dużo. Tyle że nic w tym aspekcie się nie zmieniło. Z rezerwy budżetowej płyną miliardy do TVP, a o dzieciach onkologicznych w tym kontekście już nikt nie pamięta.

Przeprosiny dla Tuska bez wyroku sądowego

Za to Tomasz Sygut, Piotr Zemła, Marek Czyż albo likwidatorzy – niewyraźni, a w dodatku bezczelni i udający bezstronnych. To, co dzieje się w mediach publicznych, jest naturalną konsekwencją prowadzonej antyprawicowej rewolucji i przekonania, że będzie się już rządzić wiecznie. Kolejny upadek Czyża i wesołej gromadki z TVP stanie się dużo bardziej dotkliwy dla nich niż kilkudniowe zawieszenie Babiara.

także usunięcia 54 materiałów z sieci, w których pojawiały się jego słowa wypowiedziane w języku niemieckim. Żaden wyrok jeszcze nie zapadł, a mimo to nominaci z Woronicza postanowili wyjść przed szereg. Jakby tego było mało, przeproszono również za emisję filmu dokumentalnego „Nasz człowiek w Warszawie”.

Wielu obserwatorów życia publicznego już zapomniało, jak po wejściu Siłnych Ludzi do TVP niemal natychmiast usunięto archiwalne teksty ze stron TVP – w tym serial „Reset”, ukazujący prorosyjską po-

można mieć swojego zdania nawet na temat piosenki. Dominuje tępe podążanie za stadem. Wszyscy muszą być jak Marek Czyż albo likwidatorzy – niewyraźni, a w dodatku bezczelni i udający bezstronnych. To, co dzieje się w mediach publicznych, jest naturalną konsekwencją prowadzonej antyprawicowej rewolucji i przekonania, że będzie się już rządzić wiecznie. Kolejny upadek Czyża i wesołej gromadki z TVP stanie się dużo bardziej dotkliwy dla nich niż kilkudniowe zawieszenie Babiara.

GP

REKLAMA



PODSTAWOWYM CELEM FUNDACJI JEST WSPIERANIE I PROMOWANIE
KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784
SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków



DZIĘKUJEMY
WWW.KLUBYGAZETYPOLSKIEJ.PL

MIESIĘCZNIK

„NOWE PAŃSTWO”

DOSTĘPNE WYŁĄCZNIE

w prenumeracie papierowej
i subskrypcji elektronicznej na stronie

www.prenumerata.swsmedia.pl

oraz w placówkach Poczty Polskiej



Więcej informacji

NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl

ZADZWOŃ / 605 900 002

SPRAWDŹ / www.panstwo.net

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
**NOWE
PAŃSTWO**



Krzysztof
Wołodźko

„Imagine”. Wielkie pieniądze **I CZERWONA DYSTOPIA**

Zachodni humaniści i lewacy idealisci przez dekady istnienia Sowietów systemowo prześlępiali ofiary komunizmu albo bagatelizowali zbrodnie czerwonego terroru. „Imagine” jako hymn olimpijskich igrzysk w Paryżu sięga korzeni tego samego zjawiska – sentymentalnego traktowania marksistowskiej utopii przez niemałą część zachodniego świata. John Lennon nie był oczywiście zdeklarowanym komunistą. Ale od czasów Lenina Moskiewie w zupełności wystarczyli pożyteczni idioci.

PUBLICYSTYKA

Nie ma sensu szczegółowo referować perypetii Przemysława Babiara, dziennikarza sportowego TVP, po tym, jak nazwał „Imagine” Johna Lennona „komunistycznym manifestem”. Słynny utwór zabrzmiał na otwarciu Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, jednych wprawiając w ekstazę, a drugich w konfuzję. Cofnijmy się nieco w przeszłość: w 1971 roku eksbeatles nagrał swój drugi solowy album pod takim właśnie tytułem. Płytę otwierał utwór pod identycznym tytułem, który stał się jednym z hymnów podsumowujących hippisowską epokę wolnej miłości, narkotyków, rock’n’rolla i naiwnego pacyfizmu. Nie bez powodu „Imagine” nazywane jest też muzycznym hołdem dla epoki New Age – fałszywa sielanka raj na Ziemi sprzedawała się bardzo dobrze.

„Imagine”, Miller i lewacka utopia

Nie lekceważyłbym sentymentalnego tonu Leszka Millera, który w ostatnich dniach wziął w social mediach w obronę „Imagine” – podkreśla on raczej tragizm i dwuznaczną perwersyjność sytuacji. W czasach gdy

towarzysz Miller zaczynał swoją karierę w PZPR (wstąpił do niej w 1969 roku), na zlecenie partii zabijano i krzywdzono Polaków. A niepodległość Polski była tylko marzeniem. Znanemu postkomuniście nie przeszkadzało to wzruszać się przy „Imagine”. Nie próbujcie tego tłumaczyć koledze najróżniejszych towarzyszy Szmaciaków. Nie zrozumie. Wszak zawarte tam idee, choć poddane popkulturowej obróbce przez gwiazdę zachodniej popkultury, nie były mu obce. I co z tego, że za sprawą takich jak on Polska była częścią sowieckiego dominium. Towarzysze mieli na Zachód trochę bliżej niż szarzy obywatel PRL.

„Imagine” jest głęboko inspirowany marksistowską utopią, która ukradła dla siebie chrześcijańską eschatologię – to temat dobrze opisany przez XX-wiecznych historyków idei. Co ważniejsze, od lat słychać głosy, że Lennon pasożytniczył na głośnej książce Yoko Ono, czyli „Grejpfrucie”, i zawartych tam „praktycznych artystycznych pomysłów”, czyli „Instrukcjach”. On sam mówił o tym jasno: „Właściwie to jako autorzy powinniśmy być podani oboje, ponieważ wkład Yoko był całkiem spory:



tekst i pomysł. (...) Ale wtedy byłem trochę bardziej samolubny, trochę bardziej macho i tak jakby pominąłem jej wkład. Tymczasem cały pomysł wziąłem z »Grapefruit«, jej książki, w której ciągle mówi: »wyobraź sobie to, wyobraź sobie tamto« – mówił w głośnym wywiadzie udzielonym Andy’emu Peeblesowi dla BBC Radio 1. Dwa dni później, 8 grudnia 1980 roku, Lennon zginął, postrzelony śmiertelnie w Nowym Jorku przez Marka Davida Chapmana. W 2017 roku amerykańskie stowarzyszenie wydawców muzycznych (NMPA) uznała Yoko Ono za współautorkę „Imagine”.

John Lennon, czyli całkiem spora własność

„Imagine” doskonale oddaje to, co chyba wciąż nie dla wszystkich jest oczywistością. Radosną hipokryzję gwiazd popkultury, która rodziła się właśnie w tamtych czasach. Dziś ich religią jest ekologizm i namawianie maluczkich do zaciskania pasa. John Lennon zachwalał świat bez prywatnej własności, gdy sam był właściwie nowobogackim celebrytą swojej epoki. „Imagine no possessions” – Lesley-Ann Jones kpiąco cytuje



słynny song w książce „Kto zabił Johna Lennona?”, i dodaje: „Lennonowie (uzupełnili) swoje imponujące portfolio domem letniskowym w Cold Spring Harbor na Long Island. (...) Podczas tych ucieczek do małej miejscowości na zamożnym północnym wybrzeżu wyspy, w której prawie wszyscy mieli jachty, John ponownie odkrył żeglowność”. A gdy „Imagine” zdobywało listy przebojów, John i Yoko mało sobie zawracali głowę sprawami własności: w Nowym Jorku „[całe] dnie poświęcali na udzielanie wywiadów, szprycowanie się narkotykami, oglądanie występów innych zespołów, wślizgiwanie się na pokazy sztuki”. W zupełnie innych zakątkach globu ludzie traktowani jak nawóz pod budowę utopii, która także ich kosztem zamieniała się w ponurą dystopię, na własnej skórze przekonywali się o dobrodziejstwach internacjonalistycznego świata bez religii i własności.

Takich przekazów jest znacznie więcej w biografii brytyjskiego artysty. W 1971 roku liberalny „New Yorker” przyjrzał się sprzecznościom między życiem rockandrollowego krejusza a hasłem „braku własności”. Pytał go na łamach opiniotwórczego liberalnego

dziennika Hendrik Hertzberg, polityczny komentator tego czasopisma i autor wielu przemówień prezydenta Jimmy’ego Cartera. Lennon odpowiadał z rozbijającą hipokryzją jednej z pierwszych gwiazd rocka, która wraz z Beatlesami uczyla sobie podobnych, czym jest „optymalizacja podatkowa”: „Nie zależy mi na kłopotach związanych z posiadaniem tych wszystkich wielkich domów i wielkich samochodów, mimo że za wszystko płaci nasza firma, Apple”. Lennon deklarował, że pozbędzie się „tych wszystkich bogactw”. Jak to się skończyło? W 2020 roku brytyjski dziennik „Daily Mirror” informował, że zarządzana przez Yoko Ono fortuna Johna Lennona wynosi 800 mln dolarów. Ona sama, córka bogatych japońskich bankierów, odziedziczyła 200 mln dolarów. Przyznają Państwo, że z taką fortuną trzeba mieć naprawdę wspaniałą wyobraźnię, żeby wyobrazić sobie brak własności.

Sowieci potrzebowali pożytecznych idiotów

Tom Riley w książce „Lennon. Człowiek, mīt, muzyka” mówi nie tylko o „lukrowanym agnostycyzmie dla mas”, „filozoficznej

wacie cukrowej” „Imagine” i związanym z tym utworem „przyplynie popularności na fali utopii”. Dodaje także, że za sprawą tego songu „utopizm lat sześćdziesiątych nie zniknął, tylko przedostał się do mainstreamu jako delikatna kołysanka z reklamy mydła dla niemowląt”. Przekaz „Imagine” pozwala zapytać, czy John Lennon był piewą sowieckiej Rosji? Nic z tych rzeczy. W latach 60. i 70. nawet francuska lewica nie idealizowała już nieprzytomnie Kraju Rad. Lennon zdawał sobie sprawę, że sowiecka Rosja jest krajem opresyjnym. I że gdyby dziwnym zrzędzeniem losu przyszło mu żyć jako obywatelowi sowieckiemu, to nie miałby takiej swobody korzystania z uroków życia jak zachodni bogacze.

Ale Moskwa nie potrzebowała twardogłowych marksistów po przeciwnej stronie żelaznej kurtyny. Kreml chciał pożytecznych idiotów – najpierw pacyfiści i ruch antynuklearny, a później różnej maści zieloni lepiej służyli rozmiękczeniu i urabianiu zachodnich społeczeństw i elit. A medialny autorytet Lennona, jednego z filarów Beatlesów, „słynniejszych niż Jezus Chrystus”, był niezaprzeczalny. W plebiscycie BBC w 1969 roku został uznany przez publiczność za jedną z najbardziej wpływowych postaci na świecie mijającej dekady. Jako jedyna gwiazda popu znalazł się w towarzystwie prezydenta USA Johna F. Kennedy’ego, sir Winstona Churchilla i indochińskiego komunistycznego przywódcy Hồ Chí Minh, pewnie znacznie mu bliższego niż pozostali, jeśli chodzi o afirmowane w „Imagine” kwestie.

Utwór Lennona dla jednych na zawsze pozostanie sielankowym utopijnym hymnem, dla innych ponurym dystopijnym manifestem, dla jeszcze innych znakomitą okazją do zarobku. W każdym z tych przypadków stanowi pouczającą opowieść o relacjach między popkulturą, show-biznesem i polityką. I o tym, że gdy jedni dla utopijnych songów tracą głowę wyłącznie w przenośni, drudzy dzięki nim żyją niczym olimpijscy bogowie, a trzeci muszą żyć w cieniu wielkich złudzeń ludzkości i płacić za to nieraz najbardziej gorzką cenę.



Leszek
Galarowicz
albicia.com/LeszekGalarowicz

IGRZYSKA PROPAGANDY

Bez wątpienia rację mają ci, którzy twierdzą, że im dalej sport trzyma się od polityki, tym dla sportu lepiej. Niestety, coraz częściej imprezy sportowe, które pełne są wzniosłych haseł o szacunku i tolerancji, zamieniają się w propagandowe spektakle, w których promowana jest lewicowo-liberalna wizja świata. Paryskie igrzyska, które powinny być wielkim świętem sportu ponad podziałami, niestety od skandalicznej ceremonii otwarcia udowadniają, że wdzierająca się do sportu ideologia coraz częściej przenika do tej najważniejszej sportowej imprezy czterolecia i niszczy atmosferę sportowej rywalizacji.

Idea fair play jest jednym z fundamentów ruchu olimpijskiego. Niestety, od lat toczy się w profesjonalnym sporcie walka ze zjawiskami, które ją wypaczają, przede wszystkim z dopingiem, a w ostatnim czasie coraz częściej z nierównością wprowadzaną drogą poprawności politycznej, choćby przez udział transseksualnych sportowców w sportowej rywalizacji z kobietami. W imię ślepego dążenia do przypodobania się środowiskom LGBT dochodzi do kuriozalnych sytuacji, kiedy sportsmenki muszą rywalizować z biologicznymi mężczyznami. Kiedyś głośno było o amerykańskiej pływaczce Lii Thomas, która startowała w zawodach z kobietami, ale decyzją sądu została wykluczona z udziału w igrzyskach w Paryżu.

Poddała się w walce z biologicznym mężczyzną?

Inaczej potoczyła się historia dwóch pięściarek, które startują w turnieju olimpijskim. Imane Khelif i Lin Yu-Ting mogą walczyć w Paryżu, chociaż nie dostały takiej zgody w ubiegłorocznych mistrzostwach świata ze względu na zbyt wysoki poziom testosteronu. Środowisko

bokserskie wprost mówi o wielkiej niesprawiedliwości wobec pozostałych uczestniczek zawodów. Oskarżenia o nieuczciwość dotyczącą płci odpięra MKOl, który odrzuca zarzuty, że pięściarka jest biologicznym mężczyzną. I choć nie ma niepodważalnych dowodów, że algierska bokserka urodziła się z chromosomami XY, to męskie rysy twarzy i sylwetka oraz wykluczenie z mistrzostw świata w boksie stawiają duży znak zapytania dotyczący uczciwości olimpijskiego turnieju bokserskiego. Wiele do myślenia daje też scena z ćwierćfinałowej walki. Włoska pięściarka poddała się po jednym z ciosów podczas walki z algierską „zawodniczką” w obawie o własne zdrowie i życie. Potem powiedziała reporterom, że nigdy w swojej karierze nie została tak mocno uderzona. W dosadnych słowach sprawę skomentowała pisarka J.K. Rowling: „Młodej bokserce właśnie odebrano wszystko, na co pracowała i trenowała, ponieważ pozwoliliście mężczyźnie wejść z nią na ring. Przynosisie hańbę, »troska« o nią to żart, a #Paris24 zostanie na zawsze zszargany przez brutalną niesprawiedliwość wyrządzoną Carini”.



Hipokryzja władz sportowych

O rosnącym wpływie poprawności politycznej na sport przekonała się 16-letnia brazylijska skateboardzistka. Brązowa medalistka igrzysk w trakcie zawodów pokazała w języku migowym gest o przesłaniu: „Jezus jest drogą, prawdą i życiem”, co przez część osób z MKOl i komentatorów miało zostać uznane za niedopuszczalne i godne kary. Ostatecznie obojętne się bez kary, ale MKOl wydał komunikat, w którym wezwał sportowców do większego skoncentrowania się na sporcie. To tylko jeden z przykładów, który pokazuje hipokryzję panującą w światowych instytucjach sportowych, które z jednej strony są bardzo chętne do promocji środowisk LGBT, z drugiej z zadziwiającą skrupulatnością tropią symbolikę religijną podczas sportowej rywalizacji.

Innym przejawem ingerencji poprawności politycznej podczas igrzysk są decyzje uderzające w wolność słowa. Najpierw za komentarz do piosenki wieńczącej ceremonię otwarcia igrzysk został zawieszony wybitny komentator lekkoatletyki Przemysław Babiarz. Kuriozalność sytuacji polegała na tym, że jego interpretacja piosenki Johna Lennona



była zgodna z przekazem autora. Wkrótce jego los podzielił sprawozdawca brytyjskiego Eurosportu, ponoć za seksizm. Co tak rozwścieczyło medialnych władarzy? Podczas relacjonowania ceremonii zwycięstwa australijskiej sztafety pływackiej komentator zażartował: „Cóż, kobiety właśnie skończyły. Wiecie, jakie są kobiety... kręcą się i robią makijaż”, co rzekomo miało je obrażać. W Polsce dzięki ogromnej presji opinii publicznej, dziennikarzy, redaktor Babiarz został przywrócony do komentowania, ale niesmak wokół sprawy pozostał.

Doping

Jedną z największych chorób trawiących współczesny zawodowy sport jest doping. Niestety, podczas igrzysk też pojawiają się doniesienia o kolejnych przypadkach wspomagania niedozwolonymi substancjami. Ze składu polskiej reprezentacji jeszcze przed rozpoczęciem igrzysk została wycofana kanadyjka Dorota Borowska. Przed startem olimpijskiego turnieju judo zdyskwalifikowany został reprezentant Iraku. Wkrótce potem okazało się, że to niejedyny przypadek wykluczenia w sportach walki, bo z udziału w igrzyskach

został wyłączony też turecki pięściarz. Substancję zabronioną wykryto również w organizmie nigeryjskiej pięściarki. Przed pierwszym meczem olimpijskiego turnieju siatkarskiego pożegnała się z Olimpiadą siatkarka z Dominikany, która wpadła podczas badań antydopingowych przeprowadzonych podczas Ligi Narodów. W cieniu podejrzeń o doping do Paryża przyjechali chińscy sportowcy. To efekt wydarzeń

sprzed igrzysk w Tokio w 2021 roku, kiedy w organizmach chińskich pływaków stwierdzono obecność leku zwiększającego przepływ krwi do serca. Później chińskie dochodzenie wykazało, że pływacy zostali nieumyślnie narażeni na działanie leku, a Światowa Agencja Antydopingowa nie uzyskała dowodów na nieprawidłowości z tym związane. Nie wszyscy jednak uwierzyli w zapewnienia WADA.

Paryskie igrzyska od początku rozgrywają się w cieniu skandali i kontrowersji. Niepokojącym sygnałem była już nasyciona ideologiczną papką ceremonia otwarcia, która uderzyła w katolików. Potem wcale nie było lepiej. Nie chodzi nawet o problemy organizacyjne z transportem, wyżywieniem czy zakwaterowaniem, o których głośno mówili polscy olimpijczycy, lecz o kontrowersje w bokserskim turnieju z udziałem pięściarek o cechach męskich, wpadki dopingowe czy afery obyczajowe (wyrzucenie brazylijskiej pływaczki). Rywalizacja na igrzyskach, która jeszcze nie tak dawno nie była skażona wieloma problemami zawodowego sportu, niestety coraz bardziej nimi przesiąka i coraz częściej daje powód do postawienia pytania o to, ile pozostało w niej czystej, uczciwej rywalizacji. Na szczęście, pomimo wielu negatywnych zjawisk, rywalizacja olimpijska w większości pozostaje wydarzeniem pięknym, sprawiedliwym i szlachetnym, nie rzadko pełnym emocji i dramatów, w którym zazwyczaj zwycięża lepszy. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej” wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o **wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336

DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA

PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.

Więcej informacji pod adresem:

www.parafiabarnabici.pl



Joanna
Lichocka

Osoby idiotyczne

Lato w pełni, zatem pomyślałam, że ubogacę Szanownych Czytelników garścią dokonań nowej władzy w sztuce. A konkretnie – w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta.

PUBLICYSTYKA

Tej samej, której dyrektora POstkomuna odwołała zaraz po dojściu do władzy, łamiąc prawo – odwołanie nastąpiło w trakcie kadencji na podstawie nieprawdziwych zarzutów. Ale jak wiemy, chodziło o „odzyskanie” dla jedynie słusznego środowiska galerii – wszak dochodziło tam do tak „kontrowersyjnych” wystaw jak ta Ignacego Czwartosa, inspirowanej niemieciami i rosyjskimi zbrodniami wobec narodu polskiego oraz przedstawiającej bohaterów (martwych, zamordowanych przez komunistów) podziemia antykomunistycznego. Władza PO-PSL-Lewica musiała temu postawić tamę – była to jedna z pierwszych decyzji ówczesnego ministra kultury, podpułkownika Sienkiewicza. Dziś Zachęta zarządzana jest z nadania POstkomuny przez pełniącą obowiązki dyrektora Justynę Markiewicz, ale rozpisano też konkurs na nowego dyrektora. Oczywiście nie należy mieć złudzeń, że konkurs ów wyłoni kogoś spoza środowiska „Gazety Wyborczej”, ustawionego świetnie w systemie postkomunistycznym, dlatego o przyszłym programie przejętej Zachęty można wnosić po tym, co już się tam dzieje. Sztuka – jakby powiedział ktoś językiem z PRL – ma być znów „uspołeczniona”, czyli podporządkowana jedynie słusznej linii. Co zafundował nam rząd koalicji 13 grudnia w tej jednej z najważniejszych narodowych galerii?

Obecnie trwa tam wystawa „Łzy szczęścia”, która ma być rzekomo „największą jak dotychczas prezentacją zbiorów Zachęty”. Chodzi o przedstawienie, jak czytamy na profilu Zachęty, twórczości „osób artystycznych”, związanych z istotnymi – zdaniem kuratorów – wydarzeniami ostatnich dekad dla Zachęty, czyli takich, które, jak piszą obłudnie: „wywoływały skandale, bo poruszały tematy tabu, jak choroba, starość czy niepełnosprawność”. Twórcy

wystawy twierdzą, że trzeba odpowiedzieć na pytanie, „kto nie jest w nich [galeriach] reprezentowany i czuje się w galerii sztuki nie na miejscu”. Pytają tak sugerując, że chodzi o osoby niepełnosprawne, mniejszości seksualne i etniczne, ale odpowiedź może narzucać się inna. Otóż ktoś może powiedzieć, że nie jest w nich reprezentowany zwykły Polak, ze swoją historią, tożsamością, patriotyzmem i systemem wartości. Na takie niebezpieczne odpowiedzi profil Zachęty nie daje miejsca, a towarzyszące wystawie warsztaty, w ramach tzw. „Laboratorium” precyzują wyraźnie, kto ma się czuć w Zachęcie na miejscu: „»Laboratorium« będzie miejscem spotkań osób samorządniczych i eksperckich, przestrzeni wythnienia i budowania trwałych relacji”. Jeden z warsztatów „z queerowej ekologii z Lilianą Zeic i Filipem Kijowskim (...) zaprasza do przyjrzenia się sobie za pośrednictwem roślin”. Mamy więc osoby artystyczne, osoby sojusznice (chodzi o ludzi, którzy nie są LGBT+, ale kibicują im) i praktyki sojusznice, a także osoby samorządnicze (demonstrujące swoją płciowość, bezpłciowość, binarność i co tam Państwo chcecie). I te, które przyglądają się sobie za pośrednictwem roślin (trzeba wszak prowadzić dialog ze wszystkimi istotami).

Takich przykładów nienachalnego intelektualizmu neo-Zachęta dostarcza dużo, a jej kolejne wystawy wywoływały już zażenowanie nawet u liberalno-lewicowych krytyków. Ale przecież – tak jak w teatrach warszawskich pod rządami Rafała Trzaskowskiego – chodzi o rewolucję ideologiczną, nie o poziom artystyczny czy intelektualny. Zatem nie warto liczyć na rozwój polskiej sztuki – będzie trwać w okowach ideologii. Ale warto obecnie zarządzającym resortem kultury zwrócić uwagę na pewien drobiazg. Tak jak obowiązkowe jest w nowomowie wymienianie „osób artystycznych” itp., tak jest także obowiązkowe przywoływanie podziału płciowego. Nie można powiedzieć samego słowa „artyści”. Ani „kuratorzy”. Zaraz trzeba dodać – „artystki”, „kuratorke”. Także samo słowo Polacy w nowomowie już nie występuje. Musi być Polki i Polacy. Nie wiem jednak, dlaczego Zachęta okazała się w stosowaniu tej zasady mizoginistyczna. Dlaczego konsekwentnie stosuje kolejność: „artyści i artystki”, a nie „artystki i artyści”? Proszę zerknąć na wystąpienie generała Jaruzelskiego z nocy grudniowej. „Obywatelki i obywatele, zwracam się do was...” Nie łamcie własnych standardów, drogie osoby artystyczne, kuratorskie, kierownicze i ministerialne – podejrzenie odbiera to wam wiarygodność w tej demonstrowanej gorliwości.

Trzeba też zauważyć, że istnieje jeszcze jedno zagrożenie. Polacy śledzący dokonania obecnej Zachęty mogą wzruszyć ramionami, a w myślach (bo na głos nie wypada) uzupełnić tę nowomowę o pojęcie zupełnie nowe dla pań, panów i innych płci z neoZachęty i, co gorsza, z MKiDN, czyli: „osoby idiotyczne”...

GP

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI
IDEĄ }

POWSTAŃCY ZWYCIĘZCY

8 sierpnia 1863 roku oddział gen. Michała Heydenreicha ps. Kruk odniósł pod Żyrzynem zwycięstwo nad liczącym około 500 żołnierzy oddziałem rosyjskim. Polacy rozbili carski konwój poczty pieniężnej, a zdobyte ruble przeznaczyli na doposażenie oddziałów i kontynuację walki powstańczej na terenach Lubelszczyzny i południowego Podlasia. Bitwa uważana jest za jedno z największych zwycięstw powstania styczniowego. Zwycięstwo pod Żyrzynem było realizacją słów Komitetu Centralnego Narodowego, umieszczonych w manifestie z 22 stycznia 1863 roku: „Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni, bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archaniola rozwinięty”. W wyniku wygranej gen. Heydenreicha odwołany został carski namiestnik Królestwa Polskiego – Konstanty Romanow, wielki książę Rosji i drugi syn cara Mikołaja I. W jego miejsce powołano Fiodora Berga, wojskowego, przed którym postawiono



Tadeusz
Płużański

jedno zdanie: stłumienie niepodległościowego zrywu Polaków. Berg od razu wydał rozkazy pacyfikacji wsi, które wspierały walczące polskie oddziały. 19 września 1863 roku powstańcy przeprowadzili nieudany zamach na namiestnika, rzucając bombę z jednego z balkonów pałacu Zamoyskich w Warszawie. W odwecie carscy żołnierze zdemolowali pałac i wyrzucili przez okno

fortepian Fryderyka Chopina. Niestety po wiktorii pod Żyrzynem przyszła klęska 24 sierpnia 1863 roku pod Fajslawicami, gdzie wycofał się gen. Michał Heydenreich. Jeden z mieszkańców w 1926 roku w Głosie Lubelskim wspominał: „Widziałem ten straszny mord dokonywany przez kozaków. Oni mieli strzelby, karabiny, rewolwery, nasi nierzadko kije. Otoczyli naszych zwartym pierścieniem, strzelając z rewolwerów na odległość kilkunasu nieraz kroków. Trwało to kilka godzin, póki wszystkich nie wymordowali. A potem ta góra ciał. Znosili je chłopci, składając je jedno na drugim. Niezapomniany widok! Dziś jeszcze stoi mi przed oczami jeden z nich. Młode chłopię, wyrostek zaledwie, zabity w pozycji kłęzącej, ze złożonymi do modlitwy rękoma. Trafiała go kula, gdy duszę swą Bogu polecał”. GP

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

AKADEMICKA ZGNILIZNA

Cierpimy na brak naukowych noblistów i uczonych miary światowej, ale nie brak nam profesorów zręcznościowych. Skoro do ich oceny wprowadzono wskaźnik cytowalności artykułów naukowych, to co za problem założyć swoiste spółdzielnie zręcznościowych naukowców, którzy nawzajem będą się cytowali, i to niezależnie od treści artykułów. Wydajna spółdzielnia może wywindować swoich członków na same szczyty, nawet światowe. Lokalne media niedawno doniosły, że profesor Politechniki Opolskiej, lokalnej w końcu uczelni, przewyższył poziomem cytowalności noblistę z Oxfordu. Sukces niebywały. Profesor Grzegorz Królczyk – bo o nim mowa – nie ma nawet 50 lat, ale pełni wiele funkcji akademickich, m.in. ostatnio został przewodniczącym Rady ds. innowacji w szkolnictwie wyższym i nauce, więc innowacyjne, sprawdzone w praktyce metody osiągania szczytów akademickich chyba zostaną wdrożone w całej domenie akademickiej i w rankingach będziemy wreszcie wysoko. Jego uczelnia, w najbardziej prestiżowym rankingu szanghajskim, znalazła się wśród 150 najlepszych na świecie



Józef
Wieczorek

uczelni w dziedzinie nauk technicznych i inżynierskich. Teraz kolej na inne polskie uczelnie. Grzegorz Królczyk otrzymał tytuł profesora w 2021 roku, zatem ma go dożywotnio! Jest niebywale płodny, bo jak obliczono, publikuje jeden artykuł tygodniowo (czyli jak ja krótkie felietony), a potem zostaje wdrożony innowacyjny system nabijania punktów cytowalności. Takie działania, choć nieetyczne, są zgodne

z prawem, a zatem u nas dozwolone, bo inaczej zostałyby przerwane. Niestety, jest na to przyzwolenie zdemoralizowanego środowiska przekazującego taką „etykę” młodszymi pokoleniom. Profesor Hubert Wojtaszek ujawniając te patologie, jasno określa, że „polską naukę toczy zgnilizna” – i jest to mocne, ale zasadne określenie, a przy tym „źle z nami, iż nie ma sposobów, by ruszyć z bagna” (nawiązując do refleksji Feliksa Konecznego). „Ryba psuje się od głowy”, a ten system jest korzystny dla decydentów i jedynie frajerzy się do niego nie przystosowują. GP

Najnowsza książka autora „XI przykazanie?” jest dostępna na www.sklep.gazetapolska.pl



Piotr
GrochmalSKI

OPINIE { CENA WYMIANY }

Sukces Bidena, Scholza, Putina i zdrada Tuska

Gdy Polska przeżywała 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, w stolicy Turcji, Ankarze, doszło do największej od upadku Związku Sowieckiego wymiany 24 więźniów między Rosją a Zachodem. Putin i Łukaszenka uwolnili szesnaście osób, z których połowę stanowili działacze opozycyjni, a do „Imperium Zła” wróciło ośmiu groźnych bandytów, w tym Paweł Rubcow, agent GRU schwyty w Polsce.

Jednak z naszej narodowej perspektywy stało się coś koszmarnego. Mimo że niemal od dwóch lat uczestniczyliśmy w tej tajnej operacji, rząd Tuska nie wykorzystał owej spektakularnej okazji, aby wymusić wypuszczenie na wolność przez Rosję i Białoruś naszych rodaków. A USA i Niemcy ogłosiły spektakularny sukces – do Waszyngtonu wróciło trzech amerykańskich obywateli, a do Berlina aż pięciu. Do końca jednak otoczenie Bidena obawiało się, że w każdej chwili operacja może zakończyć się klęską. A demokraci chcieli uczynić z niej jeden z kluczowych elementów kampanii wyborczej Kamali Harris. Dlatego nerwowo zareagowali, gdy okazało się, że Ukraina chce przeprowadzić mocne uderzenie w Putina. To była szokująca informacja, którą 26 lipca ujawnił amerykański „New York Times”. Napisano, że prezydent Biden, na życzenie Rosji, zablokował tajną ukra-

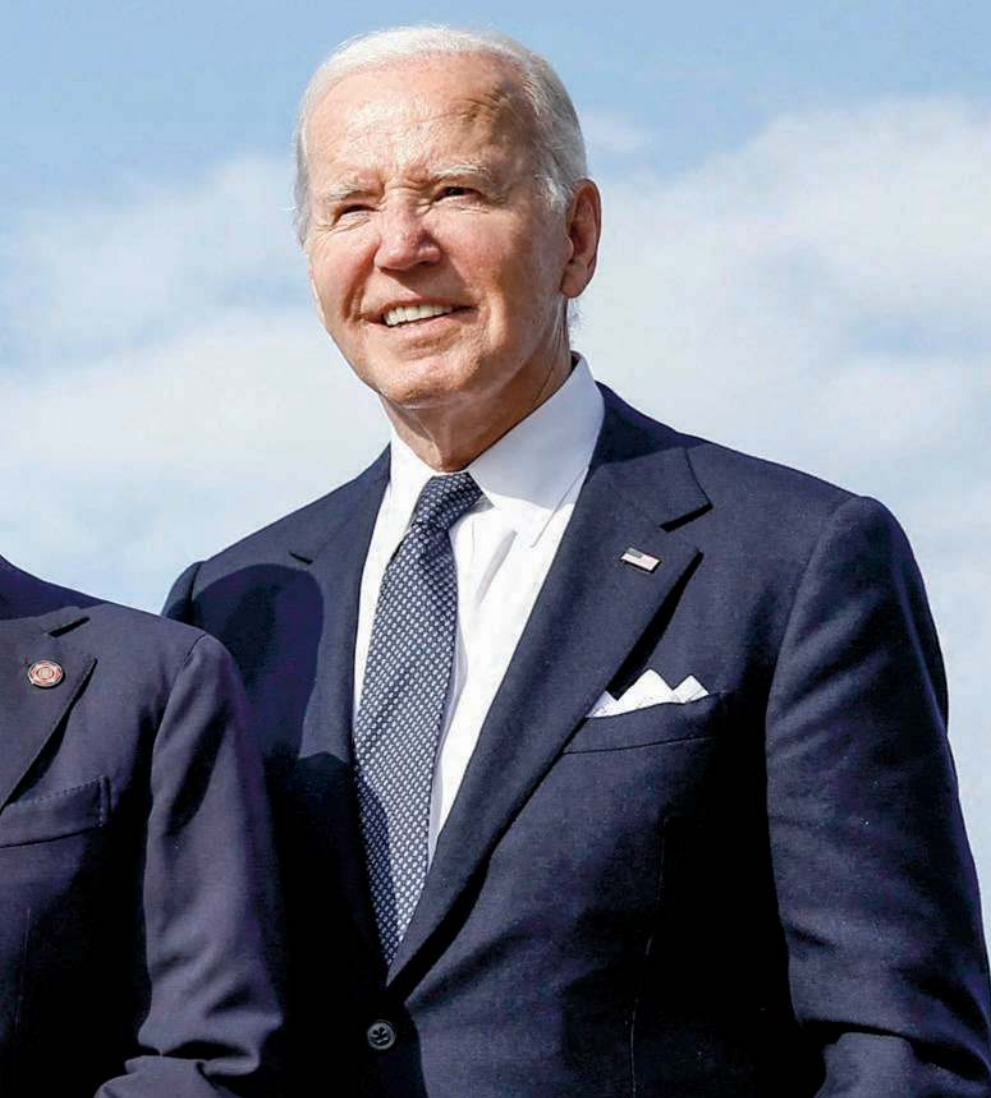
ińską operację, która mogła zadać bardzo bolesny cios Moskwie.

Blokada Ukraińców

Nieomal w tym samym czasie formacje specjalne Ukrainy uderzyły równocześnie dronami w strategiczne lotniska wojskowe Rosji: Engles w obwodzie saratowskim, Diagilewo pod Riazaniem i Oleniegorck, leżący pod Murmańskiem. Ta trzecia baza, znajdująca się w odległości ponad 1800 km od Ukrainy, już poza kołem podbiegunowym, na Półwyspie Kolskim, wydawała się bezpiecznym miejscem dla rosyjskiego sprzętu. Jednak Ukraińcy mieli poważnie uszkodzić dwa bombowce strategiczne Tu-22M3. Naczelnym dowódcą Ukrainy, generałem pułkownikiem Ołeksandr Syrski, 24 lipca oświadczył dla brytyjskiego dziennika „The Guardian”, że od początku wojny ukraińskie drony zniszczyły na tyłach Rosji dwieście obiektów infrastruktury krytycznej. Uderzenie

w lotnisko Oleniegorck wywołało wielki niepokój w Moskwie, bo to oznacza, że praktycznie po Ural nie ma miejsca, gdzie Rosjanie mogliby bezpiecznie umieścić swój sprzęt. Jednak to, co naprawdę przeraziło Kreml, to fakt, że operacja miała wywołać prawdziwe tąpnięcie w Rosji i poważnie osłabić wizerunek Putina. Na jej ślad wpadła V Służba FSB, kierowana przez Aleksieja Komkowa, który w czerwcu 2024 roku zastąpił na tej funkcji 73-letniego gen. Siergieja Biesiedę. To Biesieda nadzorował morderstwa polityczne dokonywane przez FSB na zlecenie Kremla. On też stał za zabójstwem Zelimchana Changoszwilliego w centrum Berlina w 2019 roku, dokonanym przez płk FSB Wadima Krasikowa. Wcześniej na zlecenie przełożonych zabił w 2007 roku w Rosji Jurija Kozłowa, a sześć lat później zlikwidował w Moskwie biznesmena Alberta Nazarowa. Podjechał do niego na rowerze i strzelił





Dla demokratów wymiana więźniów z Rosją to cenny prezent od Scholza, który może wzmocnić szanse Harris w wyborach prezydenckich, co leży w interesie Niemiec.

z najbliższej odległości. Dokładnie tak samo zginął Changoszwili, gruziński Czeczen, który dowodził oddziałem w drugiej wojnie czeczeńskiej, a potem, w 2008 roku, jako oficer regularnej armii bronił Gruzji napadniętej przez Rosję. Po kilku próbach zamachu na jego osobę razem z rodziną schronił się w Berlinie. Krasikow zabił go w południe w centrum miasta, w parku Kleiner Tiergarten, nieopodal urzędującej kanclerz Merkel. Zrobił to tak beczelnie, że niemiecka policja nie miała większych problemów

z jego ujęciem. W grudniu 2021 roku został skazany na dożywocie za „zabójstwo na zlecenie państwa”. Ale jeszcze przed ogłoszeniem wyroku Putin zwrócił się do Nikołaja Patruszewa, sekretarza Rady Bezpieczeństwa FR, aby zbadał możliwość wymiany więźniów za uwolnienie Krasikowa. Patruszew zlecił, aby gen. Biesieda koordynował operację.

Od Biesiedy do Tuska

Zanim jeszcze pojawiła się sprawa pułkownika Krasikowa, Biesieda postanowił

udoskonalic pewien mechanizm szantażu-nacisku na niektóre państwa zachodnie. Gdy 13 lutego 2004 roku dwaj agenci GRU, Anatolij Biełaszkow i Wasilij Bogaczow, zabili w Katarze byłego prezydenta Czeczenii Zelimchana Jandarbijewa, a po aresztowaniu przez tamtejszą policję trafili do więzienia i następnie skazani zostali na dożywocie, Putin zastosował brutalną metodę. Kazał aresztować sportowców katarskich, którzy przebywali w Moskwie na zawodach. Wypuszczono ich dopiero wówczas, gdy dwaj agenci wrócili do FR. Mieli resztę kary odsiedzieć w rosyjskich więzieniach. Powitani zostali jak bohaterowie.

Biesieda udoskonalil to rozwiązanie. Trzeba dysponować w rosyjskich obozach odpowiednią liczbą obywateli zachodnich państw – tak na wszelki wypadek. W kwietniu 2018 roku FSB zatrzymało Mariana Radziejewskiego, polskiego biznesmena z Podlasia. Był torturowany i zastraszaany. Oskarżono go o próbę nabycia części do systemu rakietowego S-300. Ale dowodów nie było. Po dziwnym procesie polski biznesmen skazany został za rzekome szpiegostwo na 14 lat. Trafił do obozu o zaostrzonym rygorze „K-17 Oziernyj” w Republice Mordowii.

Kilka miesięcy później, w grudniu 2018 roku, FSB aresztowała w Moskwie Amerykanina Paula Whelana, byłego żołnierza piechoty morskiej, także pod zarzutem szpiegostwa. W czerwcu 2020 roku został on skazany na 16 lat. Trafił do tego samego obozu co Radziejowski.

A w marcu 2021 roku, tuż po fali wielkich protestów, gen. Iwan Tertel, szef białoruskiego KGB, wydał polecenie aresztowania Andrzeja Poczobuta. Decyzja była konsultowana z gen. Biesiedą. Kilka miesięcy po wybuchu wojny, w lipcu 2022 roku, Rosjanie wpisali na listę wymian płk. Krasikowa. Amerykanie byli za, ale Niemcy się sprzeciwili. Wówczas w grudniu 2022 roku gen. Biesieda zagrał sprawą Whelana, ale Berlin nie ustępował. W zakulisowych negocjacjach niemal od początku brała też udział Polska. Posiadaliśmy silny atut. Nasze służby rozpracowały i aresztowały 28 lutego 2022 roku w Rzeszowie Pawła Rubcowa, cennego

agenta GRU. Był to spektakularny sukces ówczesnego ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Kamińskiego. Rubcow vel Pablo Gonzalez działał pod przykrywką niezależnego zachodniego dziennikarza. Miał rosyjski i hiszpański paszport. Adam Jawor, kompetentny polski specjalista od rosyjskich służb, na łamach *Defence24* ukazuje, jak starannie przygotowane było legendowanie operacyjne. Jak zauważa, Rubcow „urodził się w 1982 roku w Związku Sowieckim, gdzie mieszkał do dziewiątego roku życia. Następnie jego matka, córka hiszpańskich komunistów, którzy przybyli do Związku Sowieckiego w latach 30. XX w., wróciła po rozwodzie z jego ojcem Aleksiejem Rubcowem (od 1999 roku pracującym w redakcji RBC) do Hiszpanii. W Kraju Basków osiedliła się w mieście Guernica y Luno, a w hiszpańskim rejestrze cywilnym zmieniła nazwisko syna na Pablo González Yagüe”. Jako dziennikarz stacji telewizyjnej La Sexta i gazety „Público” kursował on swobodnie po całej Europie, ale od 2014 roku głównie skupiał się na wojnie w Donbasie. Miał też rozpracowywać środowisko skupione wokół Żanny Niemcowej, córki zamordowanego w 2015 roku Borysa Niemcowa. Według Adama Jawora, agent GRU nawiązał z nią kontakt „w 2016 roku w Brukseli, podczas omawiania kandydatury specjalnego sprawozdawcy PACE w sprawie morderstwa Borysa Niemcowa. Źródło w Fundacji Niemcowa podało, że współzałożycielka Fundacji i Gonzalez zostali przyjaciółmi. Był on chętnie zapraszany na konferencje organizowane przez tę organizację, a jej przedstawiciele często gościli w swoim domu w Hiszpanii. Jego działalność została w pełni ujawniona, gdy ABW uzyskała dostęp do jego urządzeń elektronicznych. Odzyskano tam raporty, które wysyłał do swych przełożonych. Składały się one zwykle z trzech części: opisywał w nich nawiązane kontakty, oszacowywał swoje wydatki i informował o planach”. Ujawnione dane wskazały też, że Rubcowa interesowało zaplecze przygotowywane pod kątem logistycznego wspierania Ukrainy. Miał też swój udział w rozpracowywaniu ukra-

ńskiej bazy wojskowej w Jaworowie, która została ostrzelana 13 marca 2022 roku. Zginęło wówczas trzydzieści pięć osób, a sto trzydzieści cztery zostały ranne. Gdy Rubcowa aresztowano, ówczesny polski rząd został zaatakowany przez Europejską Federację Dziennikarzy, organizację Reporterzy bez Granic, Amnesty International i hiszpańskie MSZ.



Rosja nie pozostawi swoich bandytów na łasce losu. Nawet wówczas, gdy dokonają mordu w biały dzień, na oczach ludzi.

Także w Polsce „Gazeta Wyborcza” twardo stanęła w obronie rosyjskiego szpiega. Na jej łamach Piotr Niemczyk, były zastępca dyrektora Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa, a więc pozornie fachowiec, stwierdzał, że „sprawa może się skończyć kolejną kompromitacją polskich służb”. W podobnym historycznym tonie wypowiadał się Bart Staszewski, ten od kłamliwej dezinformacji o rzekomo istniejących w Polsce „strefach wolnych od LGBT”. Rubcowa osadzono w zakładzie karnym w Radomiu. Gdy koalicja 13 grudnia dokonała prawniczego linczu na ministrze Kamińskim i polityka pełniącego poselski mandat zamknęła w Radomiu, siedział w celi położonej blisko putinowskiego agenta. To najcelniejsza synteza rządów Tuska.

Polska upokorzona przez Tuska

Minister Kamiński ujawnił, że Polska gotowa była, aby w ramach wymiany z Rosją przekazać agenta Rubcowa, ale w zamian za uwolnienie Poczobuta więzionego na Białorusi i Mariana Radziejewskiego. Jak stwierdził w Telewizji Republika, to była wielka okazja. Bo „takie rzeczy dzieją się raz na pokolenia”. A Biesieda w ramach zwiększania presji na Amerykanach kazał w marcu 2023 roku zatrzymać Ewana Gerszkowicza, reportera

„The Wall Street Journal”. Było to pierwsze od upadku Związku Sowieckiego aresztowanie amerykańskiego dziennikarza w Rosji.

18 października 2023 roku FSB aresztowało Alsu Kumaszewą, tatarsko-amerykańską dziennikarkę Radia Swoboda. Od ćwierć wieku mieszkała w Czechach. Przyjechała do swojej chorej matki do Ka-

zania, stolicy Tatarstanu. FSB zatrzymało ją tuż przed powrotem do Pragi. Aby przyduścić Berlin, Biededa wydał polecenie aresztowania Niemców i obywateli posiadających niemieckie paszporty. Do aresztu trafił więc 19-letni Kevin Lik, politolog Demuri Woronin, Hernan Mojżesz i Patric Schöbel, który został oskarżony o przemyt narkotyków. Swoje dołożył też Łukaszenka, zatrzymując 6 października 2023 roku Rico Kriegera pod zarzutem terroryzmu. Ostatecznie skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, co mocno przyspieszyło determinację Niemców (tuż przed wymianą został ułaskawiony przez Łukaszenkę). Punktem przełomowym była wizyta Scholza w Waszyngtonie w lutym 2024 roku. Biden miał się zwrócić w tej sprawie bezpośrednio do kanclerza Niemiec. Ten miał zapewnić, że „zrobi to dla niego”. Taką wersję wydarzeń przedstawił doradca Bidena ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan. Ostatecznie 1 sierpnia Biden, Scholz i Putin mogli ogłosić wielki sukces, którego częścią stał się Rubcow. Moskwa uwolniła, obok trzech obywateli USA (Gerszkowicza, Whelana i Kurmaszewą) pięć osób mających niemieckie paszporty, aż ośmiu kluczowych rosyjskich opozycjonistów – Władimira Kara-Murzę, Ilja Jaszyna, dziennikarza Andreja Piwowarowa z Otwartej Rosji, 71-letniego Olega

Orłowa, współtwórcę zlikwidowanego w 2022 roku Stowarzyszenia Memoriał, artystkę Aleksandrę Skoczilenkę, Liliję Czanysewą, była szefową biura Nawalnego w Ufie i jej koleżankę Ksenię Fadejewą, która prowadziła oddział Nawalnego w Tomsku, oraz Wadima Ostanina, bliskiego współpracownika Nawalnego. Mimo, że w całej operacji obok USA uczestniczyły cztery państwa zachodnie, Niemcy, Norwegia, Słowenia i Polska – Biden szczególnie wyeksponował Berlin. Podkreślił, że to Niemcy musiały poczynić znaczne ustępstwa, aby zapewnić wymianę więźniów i że jest „bardzo wdzięczny” kanclerzowi Olafowi Scholzowi. Jeffrey Rathke, wpływowy proniemiecki były dyplomata amerykański, zastępca szefa sztabu Sekretarza Generalnego NATO w Brukseli, a obecnie prezes Instytutu Amerykańsko-Niemieckiego na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa, zauważył, że wymiana więźniów zakończyła się sukcesem dzięki silnemu amerykańsko-niemieckiemu zaufaniu i wzajemnym interesom. Nie ukrywał, że dla demokratów to cenny prezent od Scholza, który może wzmocnić szanse Harris w wyborach prezydenckich, co leży w interesie Niemiec. Ale to także silne wzmocnienie Bidena przez Putina i zachęta dla amerykańskiego prezydenta do powrotu do polityki proniemieckiej, która marginalizuje znaczenie Polski. Podczas gdy Waszyngton i Berlin ogłaszali triumf, witając swoich obywateli, los Andrzeja Poczobuta i Mariana Radziejewskiego stał się jeszcze bardziej dramatyczny. Polska koalicja 13 grudnia wysłała jasny sygnał swojej słabości lub obojętności do Moskwy i Mińska wobec tych wszystkich patriotów, którzy oddani są służbie RP. Dawno nie doświadczyliśmy takiego upokorzenia i lekceważenia naszych interesów. A to wszystko w atmosferze pogłębiającej się anarchizacji instytucji państwa polskiego i narastającego linczu dokonywanego przez ekipę Tuska na opozycji.

Rosyjscy bandyci wracają do „Imperium Zła”

Putin osobiście przywitał na płycie lotniska Wnukowo swoich ośmiu bandytów.

Każdego serdecznie uściskał. Pierwszy był płk FSB, Wadim Krasikow, zabójca Zelimkhana Khangoszwilogo. Potem wydany przez Polskę Paweł Rubcow z GRU i dwoje oficerów SWR, małżeństwo Artioma i Anny Dulcewów, których przekazała Słowenia (dołączyła do nich dwójka ich dzieci, które po aresztowaniu agentów w 2022 roku były objęte opieką słoweńskiego państwa). Putin powitał też Michaiła

Mikuszyna, oficera GRU rozpracowanego i zatrzymanego w Norwegii (podał się za obywatela Brazylii José Assisa Giammaria). Grupę uzupełniała trójka szpiegów wypuszczona w USA – Romana Seliezniewa, niebezpiecznego hakera skazanego w USA na 27 lat więzienia, biznesmena Władysława Kliuszina, który w 2023 roku dostał 9 lat więzienia za oszustwo giełdowe (wykorzystał w nim informacje pochodzące z włamania się do amerykańskich systemów komputerowych) i płk FSB Wadima Konoszczenkę, przemycającego do Rosji amerykański sprzęt wojskowy. Putin powiedział do nich: „Wszyscy zostaniecie nominowani do nagród państwowych. Zobaczmy się ponownie i porozmawiamy o waszej przyszłości. Teraz chcę wam pogratulować powrotu do ojczyzny”. Człowiek ścigany listem gończym przez Międzynarodowy Trybunał Karny za ludobójstwo otrzymał od Zachodu to, czego chciał. Dowodu, że Rosja nie pozostawi swoich bandytów na łasce losu. Nawet wówczas, gdy dokonają mordu w biały dzień, na oczach ludzi.

Bilans zysków i strat

Wybitny znawca rosyjskich służb Andriej Sołdatow w wypowiedzi dla portalu Meduza, 2 sierpnia, zauważył, że „wszyscy rozumieją, iż jednym z problemów rosyjskiej opozycji politycznej na emigracji był brak przywódców, bo albo zostali zabici, albo uwięzieni. Teraz opozycja zyskała tych przywódców w postaci Władimira Kara-Murzy i Ilji Jaszyna. Co więcej, największa rosyjska organizacja praw człowieka Memoriał odzyskała swojego przywódcę, Olega Orłowa”. W zamian „większość osób, które dostał

Kreml, to zawodowi funkcjonariusze wywiadu”, dla których pobyt w więzieniu stanowi ryzyko zawodowe. Sołdatow wyjaśnia, dlaczego Krasikow ma szczególne strategiczne znaczenie dla Kremla. Po pierwsze, uwiarygadnia narrację Putina, że prezydent „jest skłonny zapłacić każdą cenę za swoich ludzi, którzy wypełniają święty obowiązek, i wyciągnąć ich z każdego problemu”. Po drugie, podkreśla, że Krasikow jest „przede wszystkim zabójcą”, a nie szpiegiem czy oficerem wywiadu, a doprowadzenie do jego uwolnienia ma „wysłać wiadomość do tych, którzy sprzeciwiają się Kremlowi”. Sołdatow zauważa, że rosyjska emigracja polityczna jest obecnie „bardzo poważnym problemem” dla Putina, a prezydent chce dać do zrozumienia wyjeżdżającym, że Kreml ma „ludzi i zasoby”, aby ich odnaleźć i wyeliminować. Znany opozycyjny adwokat Ilja Nowikow, komentując ową operację, stwierdził, że uwolnienie Krasikowa „znacznie zwiększy liczbę ochotników chcących zostać zabójcami [Putina]. Potencjalni zabójcy rozumieją, że nawet jeśli zabiją, zostaną złapani i skazani na dożywocie, ojczyzna w końcu ich wydobędzie. (...) Nie wolno nam zapominać, że ktoś zapłaci za to życie. To nie jest... zwycięstwo dobra nad złem. Wolność jednych zostanie okupiona życiem innych. Jeszcze nie wiemy kto. Ale kiedy usłyszymy, że w Berlinie, Rydze lub innym miejscu zamordowano rosyjskiego zbiega lub urzędnika europejskiego, proszę, pamiętajcie o tym, co powiedziałem”. Analitycy OSW, Maria Domańska, Piotr Żochowski, Witold Radkiewicz, Marek Menkiszak i Lidia Gibadło ostrzegają, że będzie to też swoista zachęta dla Rosji, aby rozszerzyć ten proceder. Jak stwierdzają, „obywatele zachodni i rosyjscy są (...) wykorzystywani przez Moskwę jako zakładnicy. Łatwość ich pozyskiwania (poprzez zaostrożenie represji wymierzonych w niezależnych rosyjskich aktywistów oraz fałszywe oskarżenia pod adresem obywateli państw zachodnich przebywających w Rosji) będzie skłaniać Kreml do powtarzania takich praktyk”.

GP



JAK PUTIN OGRAŁ BIDENA. WYMIANA ZAKŁADNIKÓW NA PRZESTĘPCÓW

RZEKOMY SUKCES USA

Największa od czasów zimnej wojny wymiana więźniów między Zachodem a Rosją i posłuszną jej Białorusią to wygrana Kremla. Cóż z tego, że z łagrów wyszło więcej osób? Władimir Putin wyciągnął z za krat mordercę, szpiegów i hakerów. Wzmocnił reżim. W zamian oddał ludzi wziętych wcześniej za zakładników: zachodnich obywateli wrobionych w różne przestępstwa i rosyjskich opozycjonistów. W wymianie pośrednio udział wzięła Polska. Szkoda, że nasze władze oddały agenta GRU za darmo, choć w rosyjskich i białoruskich więzieniach siedzą Polacy...

Antoni **Rybczyński**

Stolica Turcji, Ankara, była 1 sierpnia gospodarzem największej wymiany więźniów od czasów zimnej wojny. W zamian za Władimira Krasikowa, który zabił czeczeńskiego emigranta w Berlinie, oraz kilku innych oficerów wywiadu i agentów

Kremla, Moskwa przekazała Zachodowi zgromadzonych wcześniej zakładników: dziesięciu więźniów politycznych, w tym Władimira Kara-Murzę i Ilję Jaszina, oraz kilku obywateli USA i Niemiec skazanych w Rosji za szpiegostwo tudzież pomniejsze rzekome przestępstwa. Ta wymiana była wyjątkowa także dlatego, że po raz pierwszy objęła nie tylko szpiegów lub

osoby oskarżone o szpiegostwo czy zdradę, ale także działaczy politycznych.

Bloomberg napisał, że urzędnicy Bidena uważają wymianę za „sukces ich długotrwałych wysiłków na rzecz uwolnienia amerykańskich obywateli niesprawiedliwie przetrzymywanych za granicą”, chociaż to Putin odniósł wielkie zwycięstwo, zapewniając uwolnienie przede wszystkim



NIEWYKORZYSTANA OKAZJA

Skoro Polska wydała rosyjskiego szpiega, to dlaczego w zamian Moskwa nie wypuściła któregoś z Polaków więzionych w Rosji lub na Białorusi?

Krasikowa. Późnym wieczorem w Moskwie prezydent Rosji w towarzystwie szefów FSB, SWR i ministra obrony powitał odzyskanych agentów na lotnisku. Podziękował im za wierność przysiędze i obiecał wręczyć odznaczenia państwowe.

Putin znów ograł Zachód

Operacja objęła uwolnienie 24 osób z więzień w siedmiu krajach (USA, Niemcy, Polska, Słowenia, Norwegia, Rosja i Białoruś) oraz dwoje dzieci jednego z więźniów. Jak przekazały tureckie władze, 10 osób, w tym dwie osoby nieletnie, relokowano do Rosji, 13 do Niemiec, trzy do USA. Natychmiast pojawiły się opinie, że to Rosja przegrała na tej wymianie, bo wypuściła 16 osób w zamian za osiem. Nic bardziej błędnego. Tak,

wymiana była 2:1, tyle że to Kreml odzyskał niebezpiecznych agentów w zamian za cywilów z Zachodu i działaczy opozycji, która w Rosji ma obecnie marginalne znaczenie. Rosja wydała trzy osoby z paszportem USA (w tym jedną także z obywatelstwem Rosji): dwójkę dziennikarzy i byłego żołnierza marines. Do tego znanych opozycjonistów: Władimira Kara-Murzę i Ilję Jaszina. Ten drugi związany był z Nawalnym. Podobnie jak trzy inne osoby. Warto zwrócić uwagę na pięć osób z obywatelstwem niemieckim, w tym trzy mające też paszport Rosji. Kogo odzyskał Putin?

Agentka jednostki specjalnej Alfa FSB, Wadima Krasikowa, który w centrum Berlina zamordował byłego czeczeńskiego komendanta polowego. Troje

nielegalów, zdemaskowanych w Norwegii i Słowenii (nielegalowie to najcenniejsza kategoria szpiegów, inwestuje się w nich przez wiele lat). Oszust finansowy i haker, syn znanego deputowanego Dumy. Inny haker związany z GRU, inny agent GRU, wreszcie pracujący także dla wywiadu wojskowego pod przykryciem dziennikarza obywatel Hiszpanii, Rosjanin.

Andrew Payne z City University of London powiedział Business Insider, że Putin wygrał tę transakcję. „Więźniowie, których Putin chciał odzyskać, byli zabójcami, oficerami wywiadu, osobami piorącymi pieniądze i ludźmi, którzy służyli bezpośrednim interesom Kremla” – stwierdził Payne. Kto w zamian? Głównie dziennikarze lub ludzie, „którzy zostali aresztowani na podstawie stosunkowo wątpliwych i znacznie mniej poważnych zarzutów”.

Lojalność popłaca

Putin pokazał ludziom działającym w interesie Kremla za granicą, że nie ma zamiaru nikogo porzucać i zrobi wszystko, co konieczne, aby ich odzyskać, nawet mimo ostrej konfrontacji z Zachodem. Raz jeszcze pokazał Rosjanom, że lojalność popłaca. Bądź lojalny wobec reżimu, a reżim o tobie nigdy nie zapomni. Putin jest pamiętliwy nie tylko w stosunku do wrogów. Może rzucać tysiące rodaków pod ogień ukraiński w roli mięsa armatniego, ale ludzi pracujących dla służb, wykonujących elitarne działania, nie zostawi w biedzie. Dlatego tak naprawdę najważniejszą postacią, którą Putin uwolnił, jest Wadim Krasikow, agent FSB, który odsiadywał wyrok dożywocia w Niemczech za zamordowanie w 2019 roku, w znanym berlińskim parku, Zelimchana Changoszwilego, obywatela Gruzji i byłego komendanta polowego walczącego w Czeczenii z Rosjanami. Na łono ojczyzny wrócił też Roman Sieliezniov, syn deputowanego Dumy z Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji (LDPR), Walerija Sieliezniowa. Skazany w USA na 27 lat za oszustwa cybernetyczne.

Kogo Putin wypuścił? Kilku Rosjan skazanych w procesach postrzeganych na Za-



Pablo Gonzalez, czyli Paweł Rubcow, na lotnisku w Rosji.

chodzie jako całkowicie motywowane politycznie, za zdradę lub zaangażowanie w rzekome działania „ekstremistyczne”. Inni zostali uznani za winnych dyskredytowania rosyjskiej armii lub rozpowszechniania tego, co rząd uważa za fałszywe informacje na temat wojny przeciwko Ukrainie. Ich wydanie Zachodowi staje się niejako potwierdzeniem, że byli „agentami Zachodu”. Warto przy tym pamiętać, że w rosyjskim więzieniu był tylko jeden człowiek, którego Putin za wszelką cenę nie chciał wypuścić na Zachód. Dlatego Aleksiej Nawalny zmarł w podejrzanych okolicznościach tuż przed wymianą na Krasikowa. Putin wiedział, że ma innych zakładników na wymianę.

Biden handluje z Putinem, Polska wykorzystana

Biden okrzyknął wymianę „wyczynem dyplomacji” i zasugerował, że byłaby ona poza możliwościami jego rywala, Donalda Trumpa. Choć Putin niewątpliwie wygrał, umowa przyniosła polityczne korzyści Bidenowi. Nie ma wątpliwości, że Amerykanie poszli na ten układ, by zapunktować wyborczo kandydat demokratów. Mówiący od dawna o potrzebie uwolnienia rodaków więzionych w Rosji Biden mógł pokazać się z nimi w świetle kamer. W towarzystwie oczywiście Kamali Harris, która nie omieszczała poinformować, że zadzwoniła do wdowy po Nawalnym. Widać wyraźnie jakieś próby

Operacja wymiany więźniów objęła uwolnienie 24 osób z więzień w siedmiu krajach (USA, Niemcy, Polska, Słowenia, Norwegia, Rosja i Białoruś) oraz dwoje dzieci jednego z więźniów.

budowania przez obecną ekipę rządzącą w USA emigracyjnego środowiska opozycji rosyjskiej opartego na ludziach Nawalnego (kilkoro z nich objęto wymianą). Strona amerykańska jest więc z siebie bardzo zadowolona. Rosyjska jeszcze bardziej. A co z innymi? Wygląda na to, że zyskali jeszcze Niemcy. Wszak odzyskali kilku swoich obywateli, a na 16 uwolnionych przez Rosję więźniów aż 13 wybrało lądowanie właśnie w RFN (troje obywateli USA wybrało Amerykę).

Co więc mają powiedzieć polskie służby, które w lutym 2022 roku schwytały Pablo Gonzalesa (Pawła Rubcowa)? ABW podała

wówczas, że zidentyfikowała go jako agenta rosyjskiego wywiadu wojskowego. Gonzales vel Rubcow został oskarżony o „prowadzenie działalności na rzecz Rosji z wykorzystaniem swojego statusu dziennikarskiego”, w tym w „strefach dotkniętych konfliktami zbrojnymi i obszarach napięć politycznych”. Od lat działał jako hiszpański dziennikarz-freelancer. Wkrótce po jego aresztowaniu niezależne rosyjskie media informowały, że sporządził on raporty na temat córki Niemcowa, Żanny, po tym jak się z nią zaprzyjaźnił. To, że Gonzales vel Rubcow pojawił się na niezbyt długiej liście osób, których zwolnienia Rosja zażądała, potwierdza sukces, jakim było jego zatrzymanie i zarazem do cna kompromituje działaczy ówczesnej opozycji, którzy wystąpili w obronie szpiega. Choćby takiego „fachowca” PO od służb jak Piotr Niemczyk, czy taką „ekspertkę” od dezinformacji jak Anna Mierzyńska. Od razu przypomniano im, co wypisywali w obronie Gonzalesa i krytyce polskich służb specjalnych. Ale jest coś jeszcze ważniejszego, co obciąża obecny obóz rządzący: skoro Polska wydała rosyjskiego szpiega, to dlaczego w zamian Moskwa nie wypuściła któregoś z Polaków więzionych w Rosji lub na Białorusi?

Ta wymiana ustanowiła precedens, który zachęci Rosję do brania spośród obywateli obcych państw większej liczby zakładników, by wymieniać ich na agentów swoich służb, jeśli wpadną na Zachodzie. Po drugie, ta wymiana udowodniła, że można zabić przeciwnika Putina w centrum Berlina i stosunkowo szybko wrócić do domu. Powinni o tym pamiętać zwolnieni właśnie opozycjoniści. Jest też trzeci negatywny skutek tej wymiany. Oto Moskwa pokazała, że może nie tylko negocjować z Zachodem niezależnie od wojny na Ukrainie, ale też zawierać z Zachodem umowy. Ta „historyczna” wymiana powinna zaniepokoić Ukrainę. Okazało się, że Moskwa i Waszyngton potrafią ze sobą zakulisowo rozmawiać i dochodzić do porozumienia. Co więcej, wraz ze zwolnieniem kilkorga obywateli USA znika jeden z głównych punktów zapalnych w relacjach Moskwa-Waszyngton. Putin oczyszcza sobie w ten sposób pole do negocjacji z USA i zmiekcza potencjalne stanowisko Ameryki. **GP**



Tomasz
Mystek

Europa w skrócie

Euro-komuniści z Paryża i Brukseli kontra polskie fabryki baterii

Komisarze UE szykują uderzenie w polskie fabryki baterii litowo-jonowych – pod naciskiem rządu w Paryżu. „Puls Biznesu” doniósł o szykowanych w Brukseli zmianach prawnych, które przyniosą duże straty polskim fabrykom baterii. Komisarze pracują nad nowymi regulacjami dotyczącymi „śladu węglowego” baterii. Dla obliczania tego „śladu” ma się uwzględniać źródła całej energii w kraju, w którym są wytwarzane baterie – bez względu na to, z jakiej energii (węglowej czy innej) korzysta firma produkująca baterie. W związku z tym producenci francuscy, korzystający w niemal 100 proc. z energii atomowej i „zielonej”, będą mocno uprzywilejowani, a polscy mocno stratni.

Recesja w Niemczech Niemiecka gospodarka w kolejnym kwartale odnotowała spadek PKB. W II kwartale br. ten spadek wyniósł tylko 0,1 proc., ale nastąpiło to już czwarty raz z rzędu (w III kw. 2023 roku było minus 0,8 proc., a w IV kw. 2023 roku minus 0,4 proc. rok do roku). Głównymi przyczynami tej recesji są: trwający od lat ciągły wzrost kosztów pracy (polityka socjalna i imigracyjna), a także wielki wzrost kosztów energii i produkcji od roku 2021 (polityka klimatyczna i energetyczna władz UE i RFN).

Węgry łagodzą ograniczenia wizowe dla Rosjan i Białorusinów

Rząd Węgier złagodził dotychczasowe ograniczenia wizowe dla pracowników z Rosji i Białorusi, którzy i tak mogą przyjeżdżać na Węgry na uproszczonych zasadach. Na początku lipca rząd rozszerzył listę krajów spoza UE, których obywatele mogą przyjeżdżać na Węgry do pracy – z rodzinami i bez przechodzenia kontroli bezpieczeństwa. Te nowe zasady dotyczą głównie obywateli krajów Ameryki Łacińskiej i Azji. W lipcu do tej listy dołączyły Rosja i Białoruś. Rząd uzasadnia to zapotrzebowaniem na siłę roboczą – m.in. do budowy nowych bloków elektrowni jądrowej w Paks, realizowanej przez rosyjski Rosatom.

„Postęp” w Hiszpanii Źródła watykańskie podały, że w ciągu ostatnich 10 lat liczba zakonnic klauzurowych w Hiszpanii zmniejszyła się o prawie 3,7 tys. W tym czasie zamknięto 162 klasztory życia kontemplacyjnego. Wiele z nich jeszcze działa, ale głównie dzięki imigracji i powołaniom z Afryki i Ameryki Łacińskiej. W grudniu 2023 roku w Hiszpanii istniały jeszcze 703 klasztory klauzurowe – 666 żeńskich i 37 męskie, tj. aż o 162 mniej niż 10 lat wcześniej. W tym roku zamknięto kolejne cztery. Od kilku lat trwa łączenie wspólnot, aby zapewnić utrzymanie

JAJA UE

Polska Izba Handlu ostrzega: przyjęcie nowych przepisów UE dotyczących znakowania jaj w miejscu ich produkcji, a nie w miejscu pakowania, jak dotychczas, spowoduje braki jajek w sklepach i podwyżki ich cen.

klasztorów i opiekę dla sióstr starszych i chorych, których jest większość.

Zakaz używania silników spalino- wych niezgodny z prawem

Niemieccy autorzy raportu prawnego twierdzą, że unijny zakaz używania samochodów z silnikami spalinowymi, który ma obowiązywać od roku 2035, jest niezgodny z prawem UE, ponieważ narusza zasady wolności gospodarczej, równości wobec prawa i ochrony środowiska. Prof. Martin Kment i inni autorzy raportu podkreślają też, że nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, iż auta elektryczne są bardziej ekologiczne. Raport zwraca uwagę, że urzędnicy UE oceniając, jakie samochody są bardziej ekologiczne, wzięli pod uwagę wyłącznie emisję dwutlenku węgla podczas jazdy, a całkowicie zignorowali emisję związaną z tzw. cyklem zużycia samochodu.

GP

Parlament Węgier bez flagi UE

Na budynku parlamentu Węgier nie będzie flagi Unii Europejskiej pomimo rozpoczęcia przez Węgry półrocznego przewodniczenia w UE. Zdecydował o tym marszałek parlamentu László Kövér. Jego biuro prasowe oświadczyło, że nie ma takiego obowiązku, a węgierska prezydencja w Radzie UE go nie nakłada. Jak podkreślił portal Magyar Narancs, Kövér już od 10 lat konsekwentnie odmawia wrywiania flagi UE na budynek parlamentu.





Tomasz
Duklanowski

ROSJA WYCIĄGA „POMOCNĄ DŁOŃ” DO AFRYKI

KREML CZERPIE ZYSKI Z SAHELU, POTĘGUJĄC TAM DESTABILIZACJĘ

Do końca sierpnia ostatni żołnierze i personel cywilny armii amerykańskiej opuszczą Niger. To efekt obalenia rządu w tym kraju przez juntę wojskową, wspieraną przez Rosjan. To kolejny kraj z rejonu Sahelu, po Sudanie, Mali i Burkina Faso, który odwraca się od Zachodu i zwraca w stronę Moskwy. Rosja, uzyskując coraz większe wpływy w Afryce, zyskuje dostęp do surowców i jeszcze skuteczniej prowadzi politykę migracyjną destabilizującą sytuację w Europie.

Właśnie mija rok od obalenia prezydenta Nigru Mohameda Bazouma przez juntę wojskową wspieraną przez Rosjan. Pokonany prezydent od tego czasu przebywa w więzieniu. Wkrótce rozpocznie się jego proces, prowadzony przez specjalny sąd wyznaczony przez juntę, a w przypadku skazania grozi mu kara śmierci.

Apele krajów Zachodu, w tym Francji, o uwolnienie bezprawnie więzionego prezydenta nie przynoszą większych efektów. – Żadne państwo, żadna organizacja międzynarodowa nie będzie nam dyktować, jak mamy się zachować ani jakie będą nasze plany w zakresie partnerstw strategicznych lub dyplomatycznych – powiedział kilka dni temu w publicznej telewizji przywódca junty gen. Abdourahamane

Tchiani. Słowa te były kierowane do państw Zachodu, głównie Francji i Stanów Zjednoczonych, które od lat zabiegały o stabilizację polityczną w tym rejonie Afryki.

Odwrót Zachodu z Sahelu

Po przejściu władzy w Nigrze, gen. Tchiani zerwał stosunki dyplomatyczne z Francją. Nakazał także armii Stanów Zjednoczo-

WŁASNY INTERES

Oferując współpracę, Rosjanie nie oczekują od krajów afrykańskich demokratyzacji, walki z korupcją, przestrzegania praw człowieka, stabilizacji gospodarczej. Dlatego wydają się być atrakcyjnym partnerem dla wielu krajów tego kontynentu.

nym mogą lądować także większe jednostki. W miejsce Amerykanów już pojawili się żołnierze z tzw. prywatnych armii rosyjskich. Rosjanie, w przeciwieństwie do krajów Zachodu, nie są zainteresowani ingerencją w wewnętrzną sytuację państw Sahelu, gdzie od kilku lat zdobywają coraz większe wpływy. Oferując współpracę, nie oczekują od krajów afrykańskich demokratyzacji, walki z korupcją, przestrzegania praw człowieka, stabilizacji gospodarczej. I z tego powodu Rosja wydaje się atrakcyjnym partnerem dla wielu krajów tego kontynentu.

Organizacje międzynarodowe szacują, że na kontraktach w Afryce Rosjanie zarabiają miliardy dolarów.

rym mogą lądować także większe jednostki.

W miejsce Amerykanów już pojawili się żołnierze z tzw. prywatnych armii rosyjskich. Rosjanie, w przeciwieństwie do krajów Zachodu, nie są zainteresowani ingerencją w wewnętrzną sytuację państw Sahelu, gdzie od kilku lat zdobywają coraz większe wpływy. Oferując współpracę, nie oczekują od krajów afrykańskich demokratyzacji, walki z korupcją, przestrzegania praw człowieka, stabilizacji gospodarczej. I z tego powodu Rosja wydaje się atrakcyjnym partnerem dla wielu krajów tego kontynentu.

Choć głównymi partnerami, z którymi Rosja od lat prowadzi współpracę militarną i energetyczną w Afryce, są Egipt i Republika Południowej Afryki, to od 10 lat Moskwa skierowała swoje zainteresowanie i wpływy na zupełnie inną część Czarnego Łądu. Chodzi o Sahel, czyli obszar geograficzny o szerokości około 1000 kilometrów i ciągnący się od Erytrei nad Morzem Czerwonym po Senegal nad Oceanem Atlantyckim. Nazwa Sahel pochodzi od arabskiego słowa „sahil”, co oznacza wybrzeże. Właśnie na tym rejonie pustynia Sahary przechodzi w stepy i sawannę. Oprócz wspomnianej Erytrei i Senegalu, w obszarze Sahelu znajdują się także: Mali, Mauretania, Niger, Czad, Sudan i częściowo Burkina Faso. Kraje te, ze względu na trudne położenie geograficzne i – co się z tym wiąże – niedobór wody, liczne konflikty wynikające z aktywności grup terrorystycznych i słabo rozwinięte struktury państwowe – należą do najbiedniejszych w Afryce.

Prywatne armie w Afryce

Wykorzystując rosnące niezadowolenie społeczne w tych krajach, Rosjanie wspierają junty wojskowe, czym doprowadzili do przewrotów politycznych w ostatnich latach. Najpierw w Sudanie (2017 rok), Mali (2020 rok) i Burkinie Faso (2021 rok), a ostatnio w Nigrze, gdzie junta wojskowa obaliła prezydenta w połowie ubiegłego roku.

Rosjanie oferują juntom wojskowym ochronę, wsparcie militarne w postaci dostarczanego sprzętu wojskowego i pro-

wadzenie szkoleń przez tzw. prywatne armie. Wcześniej była to Grupa Wagnera. Po zamordowaniu Jewgienija Prigożyna wpływy te rozeszły się między wagnerowców i Korpus Afrykański, który jest grupą militarną podległą Ministerstwu Obrony Federacji Rosyjskiej. 100-osobowy kontyngent Korpusu Afrykańskiego od kwietnia stacjonuje już oficjalnie w Nigrze.

Rosjanie, z którymi nawiązują współpracę junty wojskowe rejonu Sahelu, zainteresowani są podpisywaniem kontraktów na wydobywanie surowców naturalnych przez firmy kontrolowane przez siebie. Kraje afrykańskie obfitują nie tylko w ropę, złoto czy gaz, lecz także w surowce, na które jest coraz większe zapotrzebowanie na świecie, takie jak lit, używany do produkcji baterii w telefonach komórkowych, czy kobalt niezbędny w elektronice.

Wchodząc do Nigru, Rosjanie zyskują dostęp do obfitych złóż uranu, jakie są w tym kraju. Po obaleniu rządu z Sudanu, podpisali kontrakty na dostęp do złota i ropy, w Kongo do kobaltu, w Republice Środkowoafrykańskiej i w Zimbabwie – do diamentów i platyny. Organizacje międzynarodowe szacują, że na kontraktach w Afryce Rosjanie zarabiają miliardy dolarów.

Ofensywa Ławrowa w Afryce

W ostatnich latach minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow odbył szereg wizyt w państwach afrykańskich. Tylko w ubiegłym roku podczas trzech z nich odwiedził m.in. Burundi, Mozambik, Angolę, Erytreę, Mali, Mauretanię i Sudan. W czerwcu tego roku był w Gwinei, Czadzie i Burkinie Faso.

Celem tej tak dużej ofensywy dyplomatycznej Moskwy od czasów zimnej wojny jest m.in. pozyskanie wsparcia lub neutralności przez kraje afrykańskie w związku z międzynarodową izolacją Moskwy po jej napaści na Ukrainę. Rosji szczególnie zależy na współpracy z 54 państwami Afryki na forum ONZ.

Niechcąc do Zachodu Rosja podsyca antykolonialnymi resentymentami. Próba przywrócenia stabilizacji w byłych francuskich koloniach znajdujących się w rejonie Sahelu zakończyła się porażką. Mimo



W Afryce Moskwa skierowała swoje zainteresowanie na kraje Sahelu – obszaru geograficznego ciągnącego się od Erytrei nad Morzem Czerwonym po Senegal nad Oceanem Atlantyckim.

wsparcia militarnego Francji nie udało się zneutralizować organizacji terrorystycznych działających na tym obszarze – głównie Al-Kaidy i ISIS. Wysiłki Francji i Unii Europejskiej nie powiodły się także, jeśli chodzi o odbudowę struktur państwowych i demokratycznych w krajach Sahelu. Na operacje „Barchan” Unia Europejska przeznaczyła 600 mln euro. Polegała ona na wspieraniu sądownictwa, samorządów, walki z korupcją, a także szkoleniu armii w Mali, Burkinie Faso, Nigrze, Czadzie i Mauretanii. O ile udało się wzmocnić struktury wojskowe w tych krajach, o tyle odbudowa struktur państwowych się nie powiodła. Tym samym Zachód nie dał rady zmniejszyć skali ubóstwa w rejonie, co jest wykorzystywane przez Rosję w antyzachodniej propagandzie.

„Zmieniły się metody Zachodu, ale istota jego polityki wobec krajów afrykańskich

pozostaje ta sama – podporządkować wszystkich swojej woli, żyć na koszt innych, stworzyć bardziej wyrafinowane formy wyzysku w ramach tzw. porządku opartego na zasadach” – powiedział Siergiej Ławrow w kwietniu tego roku podczas przyjęcia zorganizowanego dla dyplomatów z okazji Dnia Afryki.

Ławrow podkreślił, że nie pozostawi krajów Afryki wobec „nowych praktyk kolonialnych i postkolonialnych”. „Rosja jest gotowa wyciągnąć pomocną dłoń do krajów Afryki w obronie ich suwerenności” – powiedział szef rosyjskiej dyplomacji. Dodał, że Moskwa będzie wspierać kraje Afryki w rozwiązywaniu „palących problemów społeczno-gospodarczych oraz w obronie prawomocnego i godnego miejsca Afryki we współczesnym świecie, w tym w procesie reformowania Rady Bezpieczeństwa ONZ”.

Wojna hybrydowa z Europą

Ingerencja Rosjan w państwa afrykańskie i przejmowanie rządów przez junty wojskowe przynosi fatalne skutki dla bezpieczeństwa i gospodarki tych krajów. Przejęcie władzy przez wojskowych w Mali, Burkinie Faso i Nigrze pogłężyło te kraje w jeszcze większym chaosie. Znaczne obszary tych państw wciąż kontrolowane są przez organizacje terrorystyczne i działalność ruchów separatystycznych takich jak Tuaregowie, którzy w 2012 roku podjęli próbę utworzenia samodzielnego państwa na północy Mali.

Junty wojskowe wspierane przez Rosjan nie są też w stanie rozwiązać ogromnych problemów wewnętrznych, takich jak głód i przemoc związana z ekstremizmem, co jest przyczyną migracji ludności. Szacuje się, że tylko w Mali, Nigrze i Burkinie Faso z wymienionych powodów do migracji wewnętrznej i zewnętrznej zmuszonych zostało ponad milion osób.

Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w Sudanie, gdzie obecnie trwa wojna domowa. Według amerykańskiego magazynu „Foreign Affairs”, z powodu konfliktu wewnętrznego w tym afrykańskim państwie od ubiegłego roku do migracji zmuszonych zostało 10 mln obywateli tego kraju, a 2,5 mln osób może umrzeć z powodu głodu. ONZ ocenia to jako jedną z największych klęsk humanitarnych w historii.

Choć problemy krajów Sahelu mogą wydawać się w Polsce odległe, to tak nie jest. Właśnie stąd prowadzą szlaki migracyjne i przemytnicze przez Libię, Algierię i Tunezję do Europy. Kryzys w tym regionie, do którego przyczyniła się Rosja, pogłębi problem. Bo kraje Sahelu charakteryzują się jednym z największych wzrostów demograficznych na świecie. Współczynnik dzietności w Mali wynosi 5,7 dziecka na kobietę; w Nigrze 7,7; w Burkinie Faso 4,4; a w Czadzie 7.

Rosjanie wykorzystują tę sytuację do wojny hybrydowej z Europą, udroźniając kolejne szlaki migracyjne. Rozszerzając swoje wpływy na kraje Sahelu, Rosja może spowodować kolejną dużą falę migracyjną, jak w 2015 roku. A migranci z tego obszaru już docierają na polską granicę z Białorusią.

GP



Feliks
Kazański

Rosja: Horror from real Mordor

Liczby nie kłamią Rosstat, czyli rosyjski odpowiednik GUS, po raz pierwszy nie wykrył w swoich statystykach rodzin, którym nie wystarcza pieniędzy na jedzenie. Możliwości są więc chyba tylko dwie: albo umarli z głodu, albo mają co jeść dzięki świadczeniom należnym członkom rodzin poległych uczestników „specjalnej operacji wojskowej”.

Sytuacja bez wyjścia Katastrofy demograficznej w Rosji można uniknąć, pozabawiając kobiety praw i antykoncepcji – do takiej konkluzji dochodzi dziennik „Moskowskij Komsomolec”. Przykra to perspektywa, ale chyba rzeczywiście wydaje się nieunikniona. Bo chyba tak będzie dużo łatwiej zrobić, niż oduczyć mężczyzn picia i przestać wysyłać ich na wojnę.

„Stoliczna” – nie zagraniczna Właściciela marek Moskowskaja i Stolicznaja

Jurija Szeflera, który wyjechał z Rosji, uznano za ekstremistę i odebrano mu zakłady spirytusowe – informuje The Moscow Times. A produkowaną w nich wódkę uznano za już zbędny po rozprawie dowód rzeczowy i wypito wprost na sali rozpraw?

Ukryty sojusznik Na posterunku w Machaczkałe policja zabiła weterana „specjalnej operacji wojskowej”. Zatrzymano go, kiedy w stanie odurzenia narkotykowego biegał z nożem po mieście – donoszą media regionalne i federalne. Czyli czego nie załatwią od razu na swoim terenie żołnierze Sił Zbrojnych Ukrainy, to już u siebie dokończą funkcjonariusze z Dagestanu?

Miłość i pieniądze Pewien mieszkaniec rejonu koszyńskiego w obwodzie samarskim ukradł swojej ukochanej z Togliatti zegarek i złotą biżuterię wartę

MOST TANIO SPRZEDAM

W obwodzie riazańskim ukradziono 60-tonowy stalowy wiadukt i sprzedano na złom – donoszą regionalne media. Ukraść było go pewnie trudniej, niż potem znaleźć...

5 mln rubli, sprzedał wszystko za 47 tys., pieniądze przepił i w końcu skrył się w Uljanowsku. I dobrze zrobił, tylko za taki „biznes życia” to powinien ze wstydu chować się aż do śmierci co najmniej na Kamczatce.

GP

Do wesela się zagoi

Weteranowi „specjalnej operacji wojskowej”, na której stracił nogę, lekarze z Władywostoku odmówili kolejnej operacji – na złamaną rękę, twierdząc, że „sama się zrośnie”. I pewnie mieli rację, bo gdyby chodziło o wspomnianą nogę, to nie mogliby raczej zapewnić go, że „sama odrośnie”.

ODROŚŁA!





Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki



Haubice i wyrzutnie na wstecznym biegu

CO DALEJ Z UMOWAMI Z KOREĄ?

Proponowana przez Koreę Południową linia kredytowa na realizację strategicznych umów zbrojeniowych związanych z pozyskaniem przez Polskę armatohaubic K9 oraz systemów artylerii K239 Chunmoo jest odrzucana przez Ministerstwo Finansów. Resort nie podaje przyczyny takiego stanu rzeczy. – Obawiam się, że ktoś mógł wpaść na szaleńczy pomysł wstrzymania finalizacji tych kontraktów. Wydatki na realizację poszczególnych postulatów Donalda Tuska mogą wypierać wydatki na obronę – ostrzega w rozmowie z „GP” Andrzej Kosztowniak, były minister finansów.

Chodzi o drugie w kolejności umowy wykonawcze, będące elementami umów ramowych zawartych przez Polskę ze stroną koreańską odpowiednio w lipcu

(haubice K9) i październiku 2022 roku (systemy Chunmoo). To, że jest problem z ich finansowaniem, ujawnił niedawno w mediach społecznościowych Tomasz Dmitruk, dziennikarz branżowy. „Pamię-

tacie umowę wykonawczą na armatohaubice K9PL podpisaną w grudniu 2023 r.? Do tej pory nie zatwierdzono dla niej finansowania zwrotnego z FWSZ [Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych – red.], za co

STRATEGICZNY PARTNER

Czołgi K2, armatohaubice K9, wyrzutnie Chunmoo, samoloty FA-50 – w ostatnich latach Korea Południowa stała się strategicznym partnerem zbrojeniowym Polski.



odpowiada BGK [Bank Gospodarstwa Krajowego] i MF [Ministerstwo Finansów], co oznacza, że dotąd umowa ta nie weszła w życie. Termin ustanowienia finansowania, pierwotnie wyznaczony na koniec czerwca br., został wydłużony aneksem. Podobnie ma się sprawa drugiej umowy wykonawczej z kwietnia br. na pozyskanie elementów wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych (WWR) Homar-K (K239 Chunmoo). Ona również nie weszła jeszcze w życie z powodu braku akceptacji finansowania zwrotnego z FWSZ przez BGK i MF” – napisał dziennikarz.

Seul zmienił ustawę

Mamy dwa podstawowe źródła finansowania obrony narodowej. Pierwszy to budżet państwa, a drugi to wspomniany Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, utworzony w ramach Ustawy o obronie ojczyzny z 2022 roku. – Na FWSZ jako odrębne źródło finansowania składają się pożyczki, kredyty, emisje papierów dłużnych czy

środki pozyskane poza granicami kraju. Jeżeli USA czy UE przekazują nam dane środki, trafiają one właśnie do tego funduszu. Zarządza nim Bank Gospodarstwa Krajowego i Ministerstwo Finansów – wyjaśnia „GP” senator Wojciech Skurkiewicz, były wiceszef MON. Mówiąc o finansowaniu zwrotnym, mamy na myśli środki przekazane w ramach wsparcia, które należy zwrócić. Tak jest w tym przypadku. Pod koniec lutego br. koreański parlament przyjął ustawę umożliwiającą wsparcie kredytowe eksportu broni do Polski. Chodziło o zwiększenie limitu kapitałowego banku eksportowo-importowego Eximbank tak, by umożliwić Warszawie udzielenie wielomiliardowej pożyczki. Mimo tego strona polska ma nie akceptować linii kredytowych proponowanych przez Seul.

Szukanie oszczędności?

– Jeżeli nie jest to problem techniczny umowy kredytowej czy samych negocjacji ze stroną koreańską, to myślę, że minister finansów przede wszystkim poszukuje pieniędzy – wskazuje w rozmowie z „GP” Andrzej Kosztowniak, były minister finansów, zapytany o obecną postawę resortu. Niewykluczone też, że milczenie w tej sprawie może być spowodowane sondowaniem przez rząd na przykład odłożenia w czasie obu umów. – Spełnienie obietnic wyborczych będzie kosztowało, więc te kilka, kilkanaście miliardów złotych gdzieś trzeba znaleźć. Wpływy podatkowe co prawda nie są bardzo złe, ale myślę, że minister finansów zakładał, iż będą wyglądały jeszcze lepiej. Dlatego nadchodzi czas realnego cięcia wydatków – dodaje nasz rozmówca. – W takiej sytuacji pozostaje właściwie jedna metoda: znalezienie pieniędzy w realizowanym budżecie. Jak wiadomo, najwięcej środków znajduje się w dwóch obszarach. To polityka zdrowotna i polityka obronna. Nie realizując jednego czy dwóch kontraktów zbrojeniowych lub przenosząc je na następne lata, można zaoszczędzić do kilkudziesięciu miliardów złotych. Środki te można przekierować do realizacji zadań, które Donald Tusk obiecał w trakcie kampanii wyborczej. Obawiam się, że ktoś mógł wpaść na szaleńczy po-

Pod koniec lutego br. koreański parlament przyjął ustawę umożliwiającą wsparcie kredytowe eksportu broni do Polski.

myśl wstrzymania finalizacji tych kontraktów. Wydatki na realizację poszczególnych postulatów Tuska mogą wypierać wydatki na obronę – uzupełnia były minister.

Stwarzanie zagrożenia

Podobnego zdania jest były wiceszef MON. – Ministerstwo Finansów podejmuje w stosunku do obronności działania skrajnie nieodpowiedzialne i niebezpieczne. Dziś, w sytuacji, kiedy wydatki obronne powinny być maksymalizowane, a modernizacja techniczna armii prowadzona intensywnie, okazuje się, że te działania, które podjął rząd PiS, są sabotowane i torpedowane – wskazuje senator Skurkiewicz. – Kontrakty koreańskie są strategiczne z punktu widzenia bezpieczeństwa RP, szczególnie w kontekście, gdy Polska przekazała szereg donacji sprzętowych Ukrainie. Zestawy raketowe K239 Chunmoo, porównywalne z amerykańskimi HIMARS-ami, to odpowiedź na wyzwania współczesnego pola walki. Tak samo jest z armatohaubicami K9 czy czołgami K2, których polonizacja miała następować w najbliższych latach – mówi. – W sytuacji, w której dziś jesteśmy, wydatki na obronność są bezdyskusyjne i pierwszorzędne. Każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę, że walczymy z czasem, a tego czasu Polska paradoksalnie nie ma zbyt wiele, jeżeli chodzi o strategiczne zbrojenia – uzupełnia Andrzej Kosztowniak. – Chciałbym od ministra finansów, szefa MON, a przede wszystkim od premiera, bo to on jest szefem rządu, usłyszeć jednoznacznie, jak wygląda realizacja poszczególnych projektów zbrojeniowych – kończy. **GP**

FINAŁ TRANSFORMACJI CORAZ DALEJ

Po ostatnich wyborach parlamentarnych wymienione zostały kierownictwa największych spółek publicznych, w tym energetycznych. Niestety, ich tegoroczne wyniki: finansowe i giełdowe rozczarowują – są wyraźnie gorsze od ubiegłorocznych.

POD NOWYMI ZARZĄDAMI SPÓŁKI ENERGETYCZNE SĄ CORAZ SŁABSZE



**Maciej
Pawlak**

SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

Choć nowi szefowie firm unikają bezpośredniego wytłumaczenia tego zjawiska, dość lapidarnie właściwy stan rzeczy przedstawił we wpisie na platformie X (dawnym Twitterze) Daniel Obajtek, do lutego bieżącego roku prezes spółki Orlen: „Zysk Grupy Orlen za pierwszy kwartał niższy prawie o 7 mld zł (!) w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku. Jaki jest powód tak fatalnego wyniku? Spółka jest sparaliżowana, niepodjęmowane są żadne de-

cyzje inwestycyjne, wyrzucono doświadczonych ludzi”.

Koniunktura rośnie, zyski maleją

Jest to o tyle zastanawiające, iż ostatnie miesiące przynoszą postępującą koniunkturę gospodarczą. Choć rozmiary tegorocznego wzrostu naszego PKB w kolejnych szacunkach publikowanych przez ekspertów ekonomicznych są ostatnio obniżane, ma on jednak wynieść w tym roku około 2,5–3 proc. Oznacza to, że będzie i tak wyższy w porównaniu z ubiegłym rokiem, na poziomie zaledwie 0,2 proc. Mimo to jednak takie spółki jak Orlen, PGE Polska Grupa Energetyczna, Enea czy Tauron odnotowały w samym tylko I kwartale

2024 roku (wyniki I półrocza poznamy zapewne nie wcześniej niż na przełomie sierpnia i września), w porównaniu z I kwartałem ubiegłego roku, wyraźnie gorsze wyniki finansowe. Co więcej, pomimo osiągnięcia przez nasze największe firmy bardzo dobrych wyników w ubiegłym roku, ich zarządy nie otrzymały absolutorium od ich rad nadzorczych wyznaczonych przez obecny rząd. By się przekonać, co się zmieniło w sytuacji wymienionych firm, wystarczy zestawić ich wyniki za I kwartał rok do roku.

Zyski Orlenu w dół

Zysk netto Grupy Orlen za styczeń–marzec bieżącego roku wyniósł 2 mld 785 mln zł i był niższy aż o 6 mld 686 mln zł w po-

**PRZEPIS NA
KLĘSKĘ**

To, że tegoroczne wyniki spółek Skarbu Państwa się pogorszyły, może oznaczać, że polska gospodarka rozkłada się albo jest rozkładana w sposób programowy.

równaniu z I kwartałem 2023 roku – poinformowała firma w skonsolidowanym raporcie kwartalnym. Z kolei przychody ze sprzedaży za I kwartał bieżącego roku wyniosły 82 mld 332 mln zł, a więc okazały się niższe o 33 mld 496 mln zł niż rok wcześniej. Ten sam raport kwartalny pokazuje, że suma aktywów Grupy Orlen na koniec marca tego roku wyniosła 262 mld 997 mln zł. Oznacza to, że była niższa o 1 mld 181 mln zł w porównaniu z końcem grudnia 2023 roku.

Mimo to obecne kierownictwo firmy zachowuje optymizm: – Mamy mocne fundamenty, które umożliwiły zarządowi, zgodnie z obowiązującą polityką dywidendową, zarekomendowanie wypłaty dywidendy za 2023 roku na poziomie 4,15 zł na akcję – stwierdziła Magdalena Bartoś, obecna wiceprezes Orlen ds. finansowych.

Jak powiedział „GP” prof. Zbigniew Krysiak, przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli M. Schumana, nie ma żadnych powodów, żeby z miesiąca na miesiąc, tj. w I kwartale bieżącego roku, zyski Orlenu spadły o 70 proc. w stosunku do I kwartału ubiegłego roku, kiedy to sytuacja gospodarcza była trudniejsza niż na początku 2024 roku. – Mało tego, nie ma też żadnych powodów, by w tym czasie przychody spadły o 33,5 mld zł. Oznacza to, że mamy do czynienia z brakiem działania. I trudno nawet w tym wypadku użyć określenia, że obecny zarząd koncernu jest nieprofesjonalny. Ten poprzedni był czynny, aktywny. Gdyby działał dalej, zmiana wyników Orlenu nie okazałaby się tak drastyczna. A wygląda to tak, że obecny zarząd podejmuje działania, może nawet świadome, które prowadzą do takich skutków – podsumowuje ekspert.

**PGE z niższą wartością
giełdową**

Zysk netto przypadający na akcjonariuszy jednostki dominującej w I kwartale 2024 roku wyniósł 893 mln zł wobec 1 mld 724 mln zł zysku w I kwartale 2023 roku – poinformowała firma w swym raporcie za I kwartał. Z kolei produkcja energii elektrycznej netto w I kwartale 2024 roku w jednostkach wytwórczych Grupy PGE

wyniosła 14,60 TWh i była o 7 proc. niższa od produkcji w I kwartale 2023 roku. – Wyraźny wpływ na wyniki finansowe Grupy PGE w I kwartale 2024 roku ma sytuacja w segmencie energetyki konwencjonalnej. Dobitnie pokazuje to, że stworzenie stabilnych ram funkcjonowania energetyki jest działaniem koniecznym, w tym konieczność wydzielenia aktywów konwencjonalnych z PGE – ocenił obecny prezes firmy, Dariusz Marzec.

Jego poprzednik na tym stanowisku, Wojciech Dąbrowski, zaznaczył w wypowiedzi dla „GP”, iż „nie ma podstaw merytorycznych dla braku absolutorium dla zarządu PGE, którego kadencja przypadała na lata 2020–2024. W tym okresie zarząd PGE zrealizował szereg ważnych dla bezpieczeństwa energetycznego Polski działań. Wartość spółki na giełdzie wzrosła o 50 proc., agencje ratingowe, takie jak Fitch czy Moody's, przyznawały jedne z najwyższych not, kontrole urzędów, takich jak NIK, były pozytywne, a wybrane inwestycje oceniane jako wzorowo prowadzone”.

Co więcej: „Podejmowane działania były prowadzone w oparciu o dostępną dla opinii publicznej i akcjonariuszy nową strategię. Strategia ta wyznaczyła ścieżkę transformacji energetycznej dla sektora energetycznego, a PGE jako pierwsza w Polsce przyjęła cel zero emisyjności w 2050 roku. W celu rozwoju w kierunku zielonej energii i zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Grupa PGE została przygotowana do wydzielenia aktywów węglowych”.

– Od zmiany zarządu PGE wyniki finansowe firmy są o co najmniej 50 proc. gorsze, co spowodowało obniżenie kursu akcji spółki o 20 proc. i obniżenie jej wartości giełdowej o blisko 3,5 mld zł! – ocenił Wojciech Dąbrowski. – Jak utrzyma się tendencja spadkowa, to w dłuższej perspektywie odbije się to na ratingach PGE, co spowoduje dalszą utratę wiarygodności wśród akcjonariuszy i możliwość pozyskiwania środków na inwestycje. Opinia publiczna obserwuje opóźnienia w tak ważnych dla Polski inwestycjach jak energetyka jądrowa czy morskie farmy wiatrowe. Oddala się transformacja energetyczna,

Takie spółki jak Orlen, PGE, Enea czy Tauron odnotowały w samym tylko I kwartale 2024 roku wyraźnie gorsze wyniki finansowe niż w analogicznym okresie 2023 roku.

która jest bardzo Polsce potrzebna – podkreśla były prezes.

Tauron z masowymi zwolnieniami

Także inna ważna spółka energetyczna, Tauron, odnotowała w I kwartale bieżącego roku słabsze wyniki niż rok wcześniej. W swoim raporcie giełdowym, obejmującym ten okres, poinformowała m.in., że w tym czasie Grupa Tauron wypracowała 531 mln zł zysku netto w porównaniu z 1 mld 036 mln zł zysku w I kwartale rok wcześniej. Z kolei wartość EBITDA (zysku operacyjnego powiększonego o amortyzację i odpisy na aktywa niefinansowe) wyniosła 1 mld 541 mln zł, a rok wcześniej 2 mld 230 mln zł. Zmniejszyła się także wielkość przychodów firmy ze sprzedaży. W I kwartale było to 8 mld 142 mln zł, podczas gdy rok wcześniej – 13 mld 559 mln zł, a także zysku operacyjnego: 988 mln zł w I kwartale 2024 roku, zaś 1 mld 392 mln zł w I kwartale 2023 roku.

Jak zaznaczył w wypowiedzi dla „GP” Paweł Szczeszek, były prezes Grupy Tauron: – Nie udzielono członkom zarządu Taurona, w tym mnie, absolutorium za 2023 rok, a właśnie w ubiegłym roku Tauron osiągnął najlepszy wynik w swojej historii. Ponadto warto zauważyć, że rada nadzorcza spółki udzieliła początkowo swojej rekomendacji dla absolutorium dla członków zarządu spółki. Po czym się z tej rekomendacji wycofała, można się tylko domyślać, że z powodów politycznych. Mogę się też domyślać, że nie jest celem obecnego rządu osiągnięcie przez spółki Skarbu Państwa dobrych wyników, ale wręcz odwrotnie. Wynika stąd bowiem, że zarząd Taurona został ukarany za to, jakie osiągnął wyniku w ubiegłym roku. Ubolewam tylko nad tym, że zamiast zajmować się rozwojem energetyki w naszym kraju, obecne władze Taurona skupiły się na masowych zwolnieniach – podsumowuje Paweł Szczeszek.

Obecny wiceminister aktywów państwowych, Robert Kropiwnicki, tłumaczy taką sytuację tym, iż „część bloków energetycznych, którymi zarządza obecnie Tauron Wytwarzanie, będzie musiała być wyłączona czy ograniczona, a zwalniani pracownicy znajdą zatrudnienie w miejscach, w któ-

rych są potrzebni firmie i państwu polskiemu (...), a części pracowników w bardziej zaawansowanym wieku będą proponowane urlopy energetyczne, emerytury pomostowe i docelowo – emerytury”.

Energa i Enea idą śladem poprzedniczek

Także dwie inne ważne spółki energetyczne: Energa i Enea odnotowały gorsze wyniki w I kwartale bieżącego roku w porównaniu z I kwartałem ubiegłego. W przypadku Energi przychody ze sprzedaży Grupy wyniosły 6,25 mld zł (-16 proc. rok do roku). EBITDA Grupy wyniosła 1,08 mld zł (-54 proc. rok do roku). Skonsolidowany zysk netto w I kwartale 2024 roku wyniósł 431 mln zł (-73 proc. rok do roku).

Z kolei w przypadku Grupy Enea przychody ze sprzedaży oraz inne dochody wyniosły 8,38 mld zł (wobec 12,53 mld zł w ubiegłym roku) i były tym samym niższe rok do roku o 33 proc. Choć firma wypracowała jednocześnie wyższą rok do roku EBITDA w wysokości 1,88 mld zł (wzrost rok do roku o 833 mln zł).

Marnotrawiony dotychczasowy dorobek

Europoseł Bogdan Rzońca (PiS) mówi „GP”, iż to, że tegoroczne wyniki spółek Skarbu Państwa się pogorszyły, może oznaczać, że polska gospodarka rozkłada się albo jest rozkładana w sposób programowy, bo to dotyczy także na przykład takich spółek jak PKP Cargo. – Oceniam, że mamy do czynienia z polityczną spłatą długu wobec tych, którzy pomagali rządzić obecnej ekipie. Tymczasem rządzona przez nią Polska nie może być silnym państwem, nie możemy mieć produktów flagowych, nie możemy mieć flagowych spółek, nie możemy mieć wielkich i dobrze zarządzanych państwowych firm. Wszystko to jest przecież ośmieszane, krytykowane. Uważam ponadto, że takie właśnie działanie zostało dobrze zaprogramowane, więc podejrzewam najgorsze. Po prostu Polska ma się stać łupem tzw. gospodarki liberalno-lewicowego mainstreamu UE. To, co osiągnęliśmy podczas rządów PiS, jest obecnie trwonione, marnotrawione – mówi europoseł.

GP



PRZESTĘPSTWA W SIECI

Phishing (podszywanie się pod inną osobę) był najczęstszą przyczyną ataków ransomware (blokada dostępu do systemu komputerowego) na polskie firmy w ubiegłym roku – wynika z raportu firmy Sophos. Cyberprzestępcy wykorzystywali także luki w zabezpieczeniach i nielegalnie pozyskane dane uwierzytelniające, by dostać się do systemów przedsiębiorstw. Ponadto w co drugiej firmie zaatakowanej za pomocą ransomware cyberprzestępcy zaszyfrowali dane, a także mniej niż połowa firm tworzy kopie zapasowe danych, zaś w 27 proc. przedsiębiorstw brakuje zasobów na zwiększenie liczby specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa.



BLISKO 60 TYS. FIRM W 2,5 ROKU

W I połowie bieżącego roku działalność gospodarczą w Polsce rozpoczęło 15,2 tys. ukraińskich jednoosobowych działalności gospodarczych (JDG). To prawie tyle samo (96 proc.) co w całym 2022 roku i ponad połowa tego, co w 2023 roku (53 proc.) – napisał „Tygodnik Gospodarczy” PIE. Od stycznia 2022 roku do czerwca 2024 roku powstało w Polsce około 59,8 tys. ukraińskich aktywnych JDG. W I połowie bieżącego roku Ukraińcy zakładali częściej niż co 10. firmę w Polsce, a 77 proc. aktywnych, nowo zarejestrowanych działalności w Polsce przez cudzoziemców prowadzili obywatele Ukrainy.

FOT. PIXABAY

JAN PIETRZAK

KONCERTY
POLSKIE SIERPNIĘ

POWSTANIE
1944

ZWYCIESTWO
1920

SOLIDARNOŚĆ
1980

2, 16, 27 SIERPNIA 2024 GODZ. 19.00

Sala Stygmat. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5. Dolny Kościół Wszystkich Świętych.

Bilety dostępne w sprzedaży internetowej: www.kupbilecik.pl

Sprzedaż stacjonarna w Warszawie:

Księgarnie: Książnica, ul. Świętokrzyska 14, PWN, ul. Krakowskie Przedmieście 62

Sklepy muzyczne Riff: Pl. Konstytucji 5, ul. Bokserka 62A

organizator:

kontakt@towarzystwopatriotyczne.org
tel. 603 987 646

patronat medialny:

GAZETA POLSKA

 tysol.pl

niezalezna.pl

 **TOWARZYSTWO
PATRIOTYCZNE**
PATRYCJA JANA PIETRZAKA

 **Gazeta
Polska**
codziennie



Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Piotrkowska tradycja sprzątania mogił Powstańców

Już po raz dziesiąty Klub „Gazety Polskiej” Piotrków Trybunalski zorganizował akcję sprzątania grobów Powstańców na cmentarzach w Piotrkowie Trybunalskim. To ważne wydarzenie zgromadziło zarówno dorosłych, jak i najmłodszych uczestników, którzy z zaangażowaniem przystąpili do porządkowania mogił bohaterów Powstania Warszawskiego.

Na piotrkowskich nekropoliach odbyła się jubileuszowa, dziesiąta edycja akcji porządkowania mogił Powstańców oraz osób, które zginęły w Powstaniu Warszawskim. Cykliczne wydarzenie, organizowane przez Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” oraz Klub „Gazety Polskiej” w Piotrkowie Trybunalskim, zgromadziło kilkadziesiąt osób w różnym wieku, w tym całe wielopokoleniowe rodziny. W sprzątaniu wzięli udział członkowie Klubu „Gazety Polskiej” Piotrków Trybunalski, mieszkańcy miasta i powiatu piotrkowskiego. Wszyscy uczestnicy z wielkim zaangażowaniem i szacunkiem podjęli się zadania upamiętnienia bohaterów, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Akcja porządkowania grobów była nie tylko wyrazem pamięci i hołdu, lecz także wzorem patriotycznej postawy dla młodszych pokoleń. Do oznaczenia mogił wykorzystano białoczerwone szarfy, przekazane przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Łodzi. Te symbole narodowe stanowiły widoczny znak pamięci i szacunku dla poległych Powstańców. Wydarzenie miało miejsce w atmosferze wzajemnego wsparcia i jedności. Tegoroczna akcja sprzątania cmentarzy była wyjątkowa nie tylko ze względu na jubileuszowy, dziesiąty rok organizacji, lecz także z powodu liczного udziału młodzieży. Najmłodszy uczestnicy, pod opieką dorosłych, z entuzjazmem przystąpili do prac porządkowych, pokazując, że wartości patriotyczne są im bliskie. Podczas sprzątania grobów nie zabrakło chwil refleksji i zadumy nad losem Powstańców. Uczestnicy akcji wspominali tych, którzy walczyli o wolność Warszawy. Cykliczna akcja sprzątania grobów powstańców w Piotrkowie Trybunalskim to zarówno hołd oddany Bohaterom, jak i ważna lekcja historii i patriotyzmu dla wszystkich uczestników. Beata Drózd, przewodnicząca piotr-



Serdecznie dziękujemy piotrkowskiemu klubowi „GP” za kolejną akcję sprzątania grobów Bohaterów Powstania Warszawskiego!

kowskiego Klubu „GP”, wyraziła nadzieję, że tradycja ta będzie kontynuowana przez kolejne pokolenia, przypominając o znaczeniu pamięci narodowej i wspólnych wartości. Wszystkim uczestnikom należą się słowa uznania za ich wkład i poświęcenie w upamiętnienie tych, którzy oddali życie za wolną Polskę. Wieczna chwała Bohaterom Powstania Warszawskiego!

W Katowicach odbyła się manifestacja przeciwko bezprawiu obecnego rządu i aparatu sprawiedliwości, przeciwko łamaniu praw człowieka i konstytucji w obronie aresztowanych pań urzędniczek i ks. Olszewskiego. Pod Urzędem Wojewódzkim w Katowicach zebrały się tysiące ludzi, aby zaprotestować przeciwko nadużyciu prawa przez rząd i prokuraturę. W manifestacji udział wzięli także posłowie, m.in.: Mariusz Błaszczak, Michał Wójcik, Bożena Borys-Szopa, Michał Romanowski. Wśród demonstrantów byli również członkowie klubów „Gazety Polskiej” ze Śląska i wielu innych środowisk chcących wyrazić sprzeciw wobec łamania prawa. Organizatorami wydarzenia byli Patrioci Śląska i Zagłębia przy wsparciu Klubu „Gazety Polskiej” w Tychach. Kluczowymi wystąpieniami były mowy posłów Mariusza Błaszczaka, Michała Romanowskiego i Michała Wójcika. To kolejny mocny protest w Katowicach pod urzędem wojewódzkim. Na manifestacji wystąpił Paweł Piekarczyk z doskonale dopasowanym do wydarzenia repertuarem.

Pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego w Koszalinie odbył się protest Wolnych Polaków przeciw Zielonemu Ładowi. Koszaliński klub „Gazety Polskiej” uczestniczył aktywnie w tym proteście. Na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego zebrały się przedstawiciele wszystkich patriotycznych środowisk miasta



i okolicznych miejscowości, a także rolników. Każdy miał czas na przedstawienie ocen swojego środowiska, odnoszących się do działań obecnego rządu RP. Wystąpiła także przewodnicząca koszalińskiego Klubu „GP” Bożena Tacher. Wielką reasumpcją spotkania był apel koszalińskiego środowiska NSZZ „Solidarność”, w tym Sekcji Emerytów – Apel do Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudy. Apel został przyjęty przez wyrażenie aklamacją wspólnej zgody wszystkich uczestników spotkania.

Odbyło się pierwsze spotkanie nowo utworzonego Klubu „Gazety Polskiej” Gniezno II. Przy kawie rozmawiano o wyzwaniach, które stoją przed klubowiczami, oraz planowano inicjatywy do realizacji. Głównym tematem dyskusji było napisanie listu protestacyjnego wobec haniebnego zawieszenia redaktora Przemysława Babiarza przez nielegalne władze TVP. Wszyscy członkowie byli zgodni co do potrzeby wyrażenia solidarności i sprzeciwu wobec tej decyzji. Atmosfera spotkania była pełna zaangażowania i optymizmu. Członkowie klubu wyrazili chęć aktywnego udziału w przyszłych inicjatywach oraz gotowość do działania na rzecz wspólnych celów.

W ostatnich dniach odbyło się coroczne spotkanie Klubu „Gazety Polskiej” im. ks. W. Gurgacza SJ w Nowym Sączu, podczas którego świętowano imieniny kilku Klubowiczek. Tradycyjnie spotkania te mają miejsce na początku lipca, jednak w tym roku termin został przesunięty ze względu na oczekiwane narodziny czternastego wnuczka jednej z solenizantek. Spotkanie zaszczylił swoją obecnością nowosądecki europoseł Arkadiusz Mularczyk. Podczas spotkania wysłuchano relacji z XIX Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” w Sulejowie, którą przedstawiła Halina Maline. Kolejnym punktem programu było wystąpienie Jakuba Klimczaka, który opowiedział o wejściu na Giewont wraz z ks. Zbigniewem Krasem, kapłanem prezydenta Andrzeja Dudy. Grażyna Hanna podzieliła się emocjonującą relacją z odsłonięcia Pomnika Rzezi Wołyńskiej, w której miała okazję uczestniczyć. Jej wspomnienia przypomniały wszystkim o tragicznych wydarzeniach, które upamiętnia ten pomnik. Spotkanie zakończyło się dyskusją na temat aktualnej sytuacji w kraju. Wymiana poglądów i refleksji była wartościowa, a atmosfera pełna serdeczności i wzajemnego wsparcia.

GP

ZAPROSZENIA klubowe

W dniach 31 sierpnia – 1 września 2024 roku odbędzie się X Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej”. Wśród uczestników znajdą się znani politycy, gość honorowy oraz czołowi dziennikarze „Gazety Polskiej”, „Gazety Polskiej Codziennie”, Telewizji Republika i portalu Niezależna.pl. Przypominamy, że uczestnictwo w Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej” to wyjątkowy przywilej i zaszczyt. Wszelkie niezbędne informacje zostały przekazane przewodniczącym klubów „Gazety Polskiej”. Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” jest wydarzeniem zamkniętym, przeznaczonym tylko dla Klubowiczów „Gazety Polskiej”.

WARSZAWA – Klub „Gazety Polskiej” w Warszawie zaprasza na spotkanie z prezesem IPN Karolem Nawrockim oraz redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej”, „Gazety Polskiej Codziennie” i Telewizji Republika – Tomaszem Sakiewiczem. 8 sierpnia, godz. 18, siedziba Stowarzyszenia Wolnego Słowa, ul. Marszałkowska 7 (wejście od ulicy Zoli), Warszawa.

BUSKO-ZDRÓJ – Klub „Gazety Polskiej” w Busku-Zdroju zaprasza na spotkanie z Marcinem Horałą pt. „Tak dla CPK i inwestycji rozwojowych w Polsce”. 13 sierpnia, godz. 18. Pensjonat Sanato, ul. 1 maja 29, Busko-Zdrój.

PABIANICE – Klub „Gazety Polskiej” Pabianice zaprasza na Festyn Patriotyczno-Rodzinny 15 sierpnia, Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego, ul. Jana Pawła II nr 46, Pabianice. Godz. 17 – rozpoczęcie, 17:20 – występ zespołu Pabianie, godz. 18:20 – występ chóru parafialnego, godz. 18:50 – występ zespołu parafialnego, godz. 20 – występ zespołu Honky Tonk – rock, blues.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP”

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP”
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP”
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygpgazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

ISKRY

Kadena-Bandrowskiego

ŻOŁNIERZ I PISARZ

Co pomyślał sobie Kadena-Bandrowski lata później, owego sierpniowego dnia, gdy zobaczył, jak w jego ciało wbił się niemiecki odłamek?

JAK DOCHODZIŁ LEGIONOWY KRONIKARZ

6 sierpnia 1944 roku przez okno mieszkania na warszawskiej Ochocie wpadł odłamek. Szrapnel ugodził i ranił Juliusza Kadena-Bandrowskiego – pisarza, legionistę, adiutanta marszałka Józefa Piłsudskiego z doby legionowych bojów. Mijało równo lat trzydzieści od chwili, gdy z krakowskich Oleandrów ruszała bić się o niepodległość strzelecka gromada I Kompanii Kadrowej. Za nią szły kolejne. Trzy dekady później – pokolenie Piłsudczyków, tyle że już dojrzałe i starsze, musiało znów chwycić za broń. By bić się z Niemcami. By walczyć z Sowietami.



**Tomasz
Łysiak**

SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszŁysiak

Rok 1944 przyniósł Polakom szeroki wachlarz działań zbrojnych – tych na Zachodzie, gdzie walczył chwalebnie pod Monte Cassino i Ankoną 2. Korpus Polski, gdzie dywizja Maczka wyzwalała Holandię i Belgię, oraz tych w kraju, gdzie od 1 sierpnia Armia Krajowa rozpoczęła heroiczny bój z Niemcami o Warszawę. W licznych oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie kadrę stanowili często ci, którzy jako młodzi jeszcze ludzie wyruszyli z Legionami na bój o wolną Polskę.

Patriotyczna lawa

„Wyliczankę” tych postaci można by zacząć od samej „góry” – czyli od gen. Kazimierza Sosnkowskiego, w 1944 roku Naczelnego Wodza i przeciwnika idei wybuchu powstania zbrojnego w kraju – a skończyć na wielu podoficerach i oficerach mających legionową, piłsudczykowską kartę w życiorysie. Pułkownik Roman Szymański, dowódca 2. Brygady Strzelców Karpackich, walczący w 1944 roku pod Monte Cassino – poszedł 6 sierpnia 1914 jako żołnierz 2. plutonu kompanii kadrowej, by szlakiem legionowych walk dojść do wolnej Polski. W 1944 roku dawne środowiska piłsudczykowskie były podzielone i często skłócone – sanacyjnych oficerów obwiniano za klęskę kampanii wrześniowej, a historia polityczna II RP wyznaczyła wiele nowych linii podziału. Z tej czy innej strony największe „nazwiska” doby drugowojennej miały za sobą ten piłsudczykowski rodowód czy korzenie (nawet jeśli wcześniej, szczególnie po 1926 roku, mocno rozeszły się drogi wielu z nich) – od Fieldorfa Nila, przez Tadeusza Pełczyńskiego, Wacława Lipińskiego po Tadeusza Katelbacha. W jakiejś mierze te konflikty kładły się cieniem na sposobach myślenia, decyzjach, wyborach (często personalnych) wielu kluczowych graczy, jeśli chodzi o wysoką kadrę wojskową w czasie II wojny światowej – wystarczy rzut oka na relacje ge-

nerałów: Sikorskiego, Andersa, Sosnkowskiego, by zrozumieć, że „stosunek do Piłsudskiego” był osią wielu kluczowych interpersonalnych zależności. Jednak w swej szerokiej, największej masie pokolenie okresu walk o niepodległość z lat 1914–1920 stało się swego rodzaju wzorcem, fundamentem moralno-etycznym, źródłem wychowania i wykształcenia kolejnych pokoleń patriotów gotowych dla ojczyzny rzucić na stos „swój życie los”. Słowa marszu I Brygady brzmią w tym kontekście jak manifest ideowy.

W tym procesie tworzenia romantycznej „lawy patriotycznej”, której erupcja nastąpiła w czasie Powstania Warszawskiego, Juliusz Kaden-Bandrowski był jednym z ważnych twórców – jego pióro zaprężnięte było przeciw do pracy literackiej i propagandowej w Legionach nie bez kozery. Pracował jako kronikarz I Brygady, a „Piłsudczycy”, „Bitwa pod Konarami” czy „Iskry” wyszły jeszcze w roku 1915, w czasie działań bojowych. Stanowią niezwykły zapis „początku” – tego wymarszu ku niepodległości, który można odczytywać i dosłownie, i metaforycznie.

Ogień walki

Książka „Piłsudczycy” to wzniosły, quasi-poetycki reportaż z walk I Brygady w roku 1914. Komendant jest tu, oczywiście, głównym punktem odniesienia, ale zaraz za nim idą postaci kolejne, jakże ważne dla tego pokolenia. „Szefowi sztabu I Brygady Podpułkownikowi Kazimierzowi Sosnkowskiemu poświęca Autor” – tomik rozpoczyna wymowna dedykacja, a zaraz za nią zdjęcie późniejszego generała i Naczelnego Wodza. Opowieść jednak, oczywiście, zaczyna się od Niego – od Komendanta Józefa Piłsudskiego! „Orzeł – w lochu piwnicznym, na poddaszu i na ulicy... Ptak herbu świetnego” – takim ma być Wódz legionowy, który z kazamatów, z „ciemnej piwnicy”, z „lochu rozbiorów” wywiedzie żołnierza polskiego na bój o Polskę. Z kim ów bój? Z dziką Rosją – która za karę, za udział w strzeleckiej odysei, wieszała Polaków pochodzących z Królestwa Polskiego jako „zdrajców”. Pytali go legionieści, czy można się mścić, odpłacić pięknym za nadobne i też Ruskich

wieszać. Jaka była odpowiedź, zapisana przez Kadena-Bandrowskiego? „Komendant podniósł brwi, a potem szczerze jasno się roześmiał: – Zastanówcież się, człowieku, za co ja go powieszę? Za to, że walczy? Że jest żołnierzem?...”

– Ale oni naszych wieszają...

– Bo dzicz! Dzicz... Cóż ja na to mogę poradzić?...

Tak walczy prawdziwa wartość i nie przejmie nigdy w walce metody wroga”.

Ważna część „programu Piłsudczyków” – kierowanie się w walce z nawet najgorszym wrogiem wartościami własnymi, w Polsce ugruntowanymi – tego trzymano się zawsze potem, także w morderczej przeciwieństwie walce z Niemcami w czasie II wojny światowej.

W rozdziale „Piłsudczycy” nakreślił Kaden-Bandrowski obraz owego pokolenia wojennego – „Ludzi tych wzięła już na swe ogromne skrzydła Historia i nikt jeszcze nie wie, na wyżynę jakiej zasługi ich poniesie. Teraz stoją w kurzu i w dymie, w trzasku, w zgiełku walki, we wszystkich wspaniałościach i w całej grozie wojny... Mogą powiedzieć, iż spełnili wielkie przeznaczenie, co więcej, że przeznaczenie to odkryli krótkowzrocznym oczom ogółu”.

Wszystko to pisane było prawie „w ogniu walki”, przez obserwację żołnierzy, którzy – zdawało się – posiadli jakąś tajemnicę, jakąś niezwykłą prawdę. „Tą prostą tajemnicą ich i słuszną prawdą – pisał autor »Piłsudczyków« – że w boju jedynie, w przelewie krwi, w doznaniu śmierci, żywy Naród ma prawo sięgać po sprawiedliwość”.

Dreszcz idzie po plecach, gdy czyta się te słowa pisane sto dziesięć lat temu – dające obraz poświęceń najmocniejszych z możliwych, poświęceń własnego życia. Tym bardziej, że przeciwieństwo czytać je można także poprzez optykę wydarzeń roku 1944. Czy w czasie Powstania Warszawskiego znów nie zapłonął ten sam ideowy ogień niecony podobną iskrą? „W boju jedynie, w przelewie krwi, w doznaniu śmierci, żywy Naród ma prawo sięgać po sprawiedliwość...”.

Pisze dalej Kaden-Bandrowski o owych gigantach roku 1914. Spią się nazwiska. Sosnkowski, Sławek, Śniadowski, Brzoza,



Piłsudski ze swym sztabem w Kielcach

Sieroszewski, Rouppert, Jur, Kukiel, Grudziński, Fleszar. Każdy z nich – materiał na eseje i książki całe.

Lista strat

Opowieść o herosach roku 1914 i 1915 ma tę samą nić, która ją przeplata smutną kanwą – to śmierć żołnierzy. Ta wyrównuje ich szeregi, zamazuje różnice w latach, likwiduje upływające dekady, przemieniając je w mgnienie oka: tym jest bowiem na wielkim zegarze dziejowym, poruszonym mocą Wszechmocnego. Gdy idzie się cmentarzem Powązkowskim w Warszawie, mija się kwatery żołnierskie z różnych epok. Szeregi białych krzyży z roku 1920 zostawimy po lewej stronie, idąc dalej dojdziemy do kwater powstańców roku 1944. Zaledwie kilka minut marszu...

Śmierć na wojnie ma wymiar okropny i zawsze porażająco samotny, okrutny. Z setek i tysięcy osobistych poświęceń układają się listy poległych bohaterów. Juliusz Kaden-Bandrowski pisał o nich w rewelacyjnym tekście „Lista strat”. Rzecz dotyczyła bitwy pod Łowczówkiem i robionych wówczas odręcznie, na polu bitwy, przez sanitariuszy notatek z nazwiskami poległych żołnierzy: „Lista strat... Tyle śmierci na małym, błahym świstku, tyle bólu, ran, krwi... Chcielibyście dotknąć ręką tych mchów, w które wsiąkła. Obejść wszystkie miejsca, wstąpić do wszystkich rowów i wiedzieć, jak to było do tej chwili

ostatniej, wiedzieć wszystko... Tyle śmierci na małym kawałku papieru, wszystkie już sobie podobne... imiona, nazwiska, jak ziarenka klepsydry płyną i sypią się cichutko...”. Pośród nich wyławiać będziemy poszczególne – a każde z nich pisze odrębną historię. Dlatego ważne, by je odnajdywać, dokumentować, zapisywać. Czy to będą żołnierze 2. Korpusu Polskiego, którzy zasnęli snem wiecznym, ugodzeni niemiecką kulą pod Monte Cassino, czy

Pokolenie okresu walk o niepodległość z lat 1914–1920 stało się swego rodzaju wzorcem, fundamentem moralno-etycznym, źródłem wychowania i wykształcenia kolejnych pokoleń patriotów gotowych dla ojczyzny rzucić na stos „swoją życia los”.

Powstańcy Warszawscy rozrywani szrapnelami w sierpniowe i wrześniowe dni w stolicy – ciągle porusza serce ten sam wątek: to melodia poświęcenia dla ojczyzny pisana każdym życiorysem. Te znowu układają się w szeregi krzyży, którymi wedle piosenki wolność się mierzy, ale które, gdy tylko się od nich oddalić, zadziwiają swą masą, wyglądają, jak żołnierskie bezosobowe szeregi.

Oto jedna ze scen odmalowanych piórem Kadena-Bandrowskiego, a rozgrywająca się w czasie bitwy pod Łowczówkiem w grudniu 1914 roku. Z patrolu bojowego wracał kapitan Kazimierz Piątek „Herwin”:

„Szef sztabu, podpułkownik Sosnkowski i ja spotykamy ich na zakręcie ścieżki.

– Cóż to znaczy, Herwin? – pyta szef. – Jesteście ranni?

Herwin patrzy z góry na martwe swe ramię, jego niebieskie oczy powleka cień pobłażliwej nudy...

– Ach, tak – odpowie.

Ach, tak – brzmi niby dwa lekkie uderzenia wahadła, niby przypomnienie czegoś, o czym myśleć nie warto, jakby to rękaw rozerwała kula, nie ramię...

– Ach, tak – jestem ranny...”

Co pomyślał sobie Kaden-Bandrowski lata później, owego sierpniowego dnia, gdy zobaczył, jak w jego ciało wbił się niemiecki odłamek? Czy szepnął: – Ach, tak – jestem ranny?

O czym myślał, tracąc przytomność? Czy w majakach ostatnich snuły mu się przed oczami dni sierpniowe roku 1914 – kiedy wraz z Kompanią Kadrową przekraczał granicę zaboru, by iść bić się o Polskę? Może widział twarze towarzyszy walk dawno już odeszłych? Komendanta Piłsudskiego? Szefa Sosnkowskiego? Może widział białą kartkę papieru – listę strat – na której czyjaś ręka dopisywała powoli kolejne nazwisko, tym razem jego własne?

Grzmiały wybuchy bomb. Płonęła Warszawa. Czarny dym się nad nią unosił. Dwa dni potem, ósmego sierpnia, odszedł legionowy kronikarz do lepszego świata. Wyleciał jeden z orłów trzymanych w lochu – jak duch łopocząc skrzydłami nad tymi, którzy walczyli dalej.

GP

Odpocznij wakacyjnie

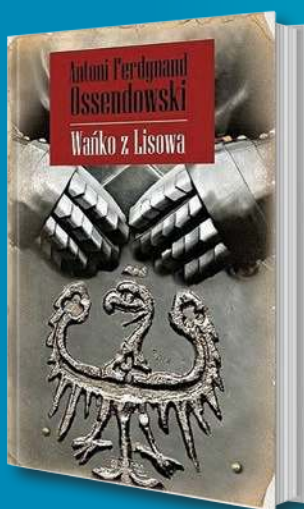
przy dobrej klasycy sklep.gazetapolska.pl



DZIEJE POLSKI OPowiedziane dla MŁODZIEŻY FELIKS KONECZNY

Format: 140x205 mm | **Liczba stron:** 576 | **Oprawa:** Twarda

Nowe wydanie książki wybitnego polskiego historyka Feliksa Konecznego, uzupełnione o rozdziały poświęcone najnowszym dziejom naszego kraju zabiera nas w niezwykle pasjonującą podróż po meandrach polskich dziejów. Dzieje Polski opowiedziane dla młodzieży spisane przystępnym dla młodych ludzi językiem, to nie tylko daty, liczby, nazwiska czy opisy zmieniających się granic, naszego kraju to także żywe źródło wszechstronnej wiedzy, idealne dla młodych umysłów pragnących zrozumieć przeszłość. W nowym wydaniu tej kultowej książki znalazły się rozdziały, napisane przez Jarosława Szarka i Joannę Wieliczkę-Szarkową, które poszerzają tę ponadczasowe dzieło i zapoznają młodych czytelników także z historią Polski w XX i XXI wieku.



WAŃKO Z LISOWA ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI

Format: 145x215 mm

Liczba stron: 320

Oprawa: Twarda

Odkryj epicką sagę o honorze i odwadze w „Wańko z Lisowa” Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego. Przenieś się w czasie do XIII-wiecznej Polski, gdzie nieustraszony Wacław Lis staje do walki w świecie pełnym zdrady i heroizmu, Wacław, wychowany w rycerskim gnieździe Lisów,

zmierzy się z krzyżackim komturem i dzikim niedźwiedziem, nie bacząc na własne bezpieczeństwo. Ta powieść historyczna, pełna brawurowych przygód i niezłomnej postawy bohatera, To lektura obowiązkowa dla każdego miłośnika historii. Pozwól, aby „Wańko z Lisowa” przeniósł Cię w sam środek burzliwych wydarzeń, które ukształtowały naszą przeszłość.

NA PRZEŁĘCZY. WRAŻENIA I OBRAZY Z TATR STANISŁAW WITKIEWICZ

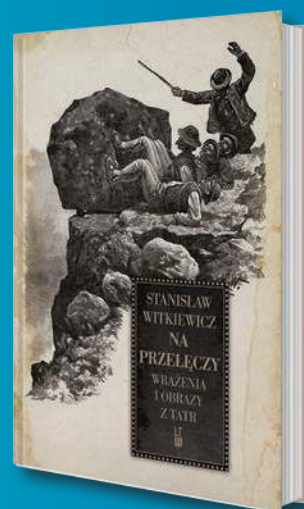
Format: 176x250 mm

Liczba stron: 260

Oprawa: Twarda

Klasyczne piękno
Tatr w dziele
Stanisława
Witkiewicza
„Na przełęczy.

Wrażenia i obrazy z Tatr”. Ta ponadczasowa książka zabierze Cię w podróż przez majestatyczne szczyty i malownicze doliny, ukazując vitalność góralskiej kultury i niezwykłość przyrody. Punktem wyjścia do dalszych obserwacji i rozważań stał się letni pobyt autora w Tatrach i jego wycieczka przez Przełęcz Mięguszwiecką do Morskiego Oka. Witkiewicz spogląda na góry zarówno okiem zafascynowanego widokami turysty, jak i doświadczonego artysty malarza. Doświadcz Tatr tak, jak nigdy dotąd, przez oczami znanego artysty i miłośnika gór.



Zamów w naszym sklepie pod adresem **sklep.gazetapolska.pl** | **tel. 722 111 655, 887 885 577**

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka





Sylwia
Krasnodebska
SZEFEK DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

GDY MICKIEWICZOWI ODBIERAŁO MOWĘ

PRZEDPREMIEROWA RECENZJA FILMU

Gdyby pójść dużym skrótem, rzec by można, że film „Niepewność. Zakochany Mickiewicz” ukazuje kulisy wykluwania się polskiego romantyzmu. To przecież pierwszy tomik poety „Ballady i romanse” uznany jest za ten moment, a te Mickiewicz napisał w szale miłości do szlachcianki Maryli Wereszczakówny. O tym uczuciu jest film w reżyserii Waldemara Szarka „Niepewność. Zakochany Mickiewicz”, który wejdzie na ekrany kin 13 września.

Wskakuje do jeziora, by wyłowić niewieścią chustkę, mówi wierszem wśród kwiatnych łąk, ze znakomitą refleksą chwytając spadającą ze stołu morelę, łapie motyle i grucha jak gołąb. Taki jest Adam Mickiewicz (Nikodem Rozbicki) w filmie „Niepewność. Zakochany Mickiewicz”. Poznajemy go po jego przybyciu w 1820 roku do litewskiego dworu w okolicach Nowogródka, gdzie bez pamięci zakochuje się w szlachiance Maryli Wereszczakówny (Aleksandra Piotrowska).



ZAKOCHANY ROMANTYK

Adama Mickiewicza poznajemy po przybyciu w 1820 roku do litewskiego dworu w okolicach Nowogródka, gdzie bez pamięci zakochuje się w szlachciance Maryli Wereszczakównie.

Nie tylko rozchełstana koszula i frywolnie rozwiany włos 22-latkę wskazują na jego romantyczną duszę. Mężczyzna marzy o podróżowaniu z ukochaną po niebie i kreśli romantyczne strofy gęsim piórem. Choć jest błyskotliwy, strzała Amora potrafi go paraliżować. „Kiedy jesteś obok – zaczyna brakować mi słów” – mówi do Maryli.

Historyczne tło we mgle

Ale jak wiemy, miłość ta, choć gorąca, nie przetrwa próby czasu i okoliczności. W filmie widzimy powody, dla których kochan-

kowie nieraz poczuć się jak bohaterowie szekspirowscy – o czym dość dosłownie wspomina szlachcianka. Dziś wiemy, iż relacja ta była jednak na tyle cenna, że pchnęła naszego wieszczą w stronę tekstów, które recytujemy dwa wieki później. Godny odnotowania jest fakt, że twórcy filmowi osadzają tę płomienną miłość w okolicznościach historycznych. Car Aleksander I jedzie na Sejm do Warszawy. Jego życiu zagrażają rosyjscy konspiratorzy. W obawie przed ponowną Unią Litwy i Polski rządzoną przez jego brata Konstantego, chcą zorganizować prowokację i planują zabić Aleksandra na Litwie, a winą obarczyć miejscowych chłopów. Szkoda jednak, że wątek ten jest potraktowany dość pobieżnie i przedstawiony mało zrozumiale. Podobnie zresztą jak charakterystyka Towarzystwa Filomatów, które tworzył Mickiewicz. Niestety, po wyciągnięciu esencji z fabuły pozostaje dość mało „mięsa”, które mogłoby powiedzieć nam o pisarzu coś istotnego. Coś, co sprawiło, że mieliśmy do czynienia z geniuszem literatury. – Moim zdaniem lata 1820–1823 były ważnym czasem w życiu Mickiewicza. Opowiadam o okresie, kiedy Mickiewicz nabrał świadomości świata, w którym żyje. Miłość do Maryli w pewnym sensie pomogła mu się odnaleźć – mówił reżyser Waldemar Szarek. Ale w filmie nie jest łatwo dostrzec ten proces dojrzewania. Postać Mickiewicza, który skupia się głównie na organizacji schadzek z ukochaną, jest tu zbudowana w taki sposób, że trudno uwierzyć, iż byłby on skłonny napisać dzieło pokroju IV części „Dziadów”. A przecież zostały one wydane właśnie w czasie, gdy związek Mickiewicza z Wereszczakówną się kończył.

Baśniowe Pojezierze Brodnickie i wzniosła muzyka Jagodzińskiego

Film ma wiele zalet. Postarano się pięknie oddać plenery Pojezierza Brodnickiego, scenerie Muzeum Architektury Drewnianej Regionu Siedleckiego w Nowej Suchej, Dworu w Turowej Woli, Muzeum Adama Mickiewicza w Pałacu w Śmiełowie. Rozbicki poprawnie zagrał to, co miał do zagrania, podobnie jak łódzka debiutantka

Postać Mickiewicza, który skupia się głównie na organizacji schadzek z ukochaną, jest tu zbudowana w taki sposób, iż trudno uwierzyć, że byłby on skłonny napisać dzieło pokroju IV części „Dziadów”.

Aleksandra Piotrowska. Z pewnością na uwagę zasługuje piękna muzyka Andrzeja Jagodzińskiego, która niejednokrotnie mówiła więcej na temat aury, manier i zwyczajów, niż wyciągnięte ze scenariusza dialogi. Podobnie jak zdjęcia Bartosza Piotrowskiego, które przenosiły nas w baśniowy, nieco odrealniony świat litewskich dworów, zagajników, pól, lasów i jezior. W warstwie wizualnej wiele może się tu spodobać. Akurat ta część filmowej realizacji (nie pomijając światła) tworzona była pieczołowicie i niemal w każdym kadrze bardzo świadomie.

Mickiewicz jak wielu innych

Nie da się jednak przejść obojętnie wobec tak zbudowanej postaci poety. Niestety, takich Mickiewiczów jak w filmie „Niepewność. Zakochany Mickiewicz”, są miliony. A przecież nasz wieszcz był nie-dościgniony – intelektem, wrażliwością i ogromnym talentem. Patrząc na film, trudno uwierzyć, że obserwujemy historię geniusza, który stworzył najmocniejsze tytuły polskiej literatury – „Dziady”, „Konrad Wallendrod” czy epopeję narodową „Pan Tadeusz”. Reżyser postawił sobie za cel zabrać widzów do świata Adama Mickiewicza. W pewnym stopniu udało się przedstawić realia, w których przez jakiś czas mógł żyć polski poeta, ale nie udało się pokazać jego myśli, wrażliwości i pragnień, które sprawiły, że był jednym z najważniejszych twórców w naszej historii.

GP

M ZACISZE ELOMANA



★★★★★

SPOTKANIA Z WARSZAWĄ

Brodka, WAWA

Kayax/Muzeum Powstania Warszawskiego

Piosenka „Spotkanie z Warszawą” we wzruszającym wykonaniu Moniki Brodki otwiera kolejną, rocznicową płytę wydaną przez Muzeum Powstania Warszawskiego. Artystka zaprosiła do współpracy gości reprezentujących bardzo różne gatunki muzyczne, m.in. rapera Hadesa czy pianistę Marcina Maseckiego. Wśród wielu znanych już podejść do „Snu o Warszawie” nowa, jazzowa interpretacja muzyków EABS wydaje się jedną z ciekawszych, a zespół Marka Pędziwiatra pojawia się na płycie Brodki dwukrotnie, by w okrojonym składzie grupy Błoto oddać grozę „Godziny W”.



★★★★★

W POSZUKIWANIU IDEALNEGO DŹWIĘKU

Pat Metheny, MOONDIAL

BMG

„MoonDial” jest już trzecim z rzędu solowym albumem znanego jazzmana, gitarzysty Pata Metheny’ego. Oprócz świeżych kompozycji, na płycie znalazło się też kilka coverów, m.in. „Here, There And Everywhere” z repertuaru Beatlesów. Odkrywanie nowego instrumentu – przygotowanej na specjalne zamówienie gitary barytonowej – sprawiło, że Metheny postanowił również wrócić do niektórych swoich starszych utworów i sprawdzić, jak zabrzmiały na nowym instrumencie. Efekt jest znakomity! Już niedługo będzie też okazja do spotkania z artystą na żywo. Podczas jesiennej, europejskiej trasy koncertowej Metheny zagra aż w pięciu polskich miastach.

Przygotował

Marek
Kalinowski

KSIĄŻKA { HISTORIA }

★★★★★

Sprawcza moc cudów

„Cuda polskie”

Czesław Ryszka

Biały Kruk, Kraków 2024

W iara w cuda jest elementem naszej katolickiej tożsamości. Łączy się z przekonaniem o stałej obecności Boga w świecie i zdarzających się niezwykle przypadkach Jego ingerencji. Są oczywiście cuda indywidualne, lecz są też te przekraczające ramy egzystencji jednego człowieka – cuda na miarę całego narodu. One też stanowią treść pracy Czesława Ryszki „Cuda polskie”. Wszyscy mamy w pamięci cuda dokonane za sprawą i wokół postaci św. Jana Pawła II, poczynając od cudu jego wyboru, przez ocalenie podczas zamachu, po ten wypracowany i wymodlony przez niego samego, jakim był upadek komunizmu i wyzwolenie Polski z bolszewickiej opresji. Oczywiście analizując każdy przypadek z osobna można znaleźć dziesiątki przyczyn, które do niego doprowadziły, poza jedną. Tak wcale nie musiało się stać. Przeciwnie, wiele wskazywało, że tak się nie stanie. Jak pisze



Ryszka, historia pełna jest cudownych interwencji nieba w nasze dzieje. Jest coś symbolicznego, że nasza historia zaczyna się od chrztu dokonanego przez Mieszka, który wyłania się nagle z niebytu jako władca silnego i suwerennego kraju, i dokonuje wyboru przesądzającego o naszej przyszłości. A po nim? Obrona Częstochowy jako punkt zwrotny w trakcie potopu szwedzkiego i wyzwolenie na skutek nadzwyczajnej klęski wszystkich zaborców Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli w roku 1918, o późniejszym triumfie nad wielokrotnie silniejszymi bolszewikami już nie wspomnę. Oczywiście cuda te wspierały działania jednostek i całych pokoleń, a także modlitwy, przykład i męczeństwo świętych. Historia św. Stanisława, św. Andrzeja Boboli, św. Maksymiliana Kolbego czy błogosławionego Jerzego Popiełuszki to żywe dowody wsparcia Opatrzności, jakiego doświadczamy ciągle w naszych trudnych dziejach.

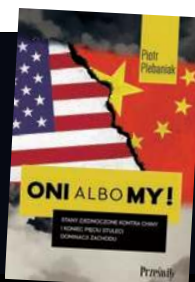
GP

MIX Kulturalny

wybierz

ONI ALBO MY

Książka Piotra Plebaniaka „Oni albo my!” pokazuje, w jaki sposób Chiny chcą zniszczyć światową dominację USA. Analizy dokonują eksperci w zakresie geopolityki i konfliktów. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722-111-655.



podaj

WACHLARZ

Tomasz Kot pracuje we Włoszech na planie filmu „La versione di Giuda” (tł. „Wersja Judasza”). Akcja filmu rozgrywa się w latach 30. naszej ery. Tomasz Kot przyznał, że nigdy jeszcze nie pracował w takim upale!



★★★★★

„Idący na śmierć”, czyli efektowna klapa

„Those About To Die”

Twórca: Roland Emmerich

USA, Włochy, Niemcy, 2024

Krzysztof
Wołodźko

Twórcy serialu „Those About To Die” (Amazon Prime Video) rzucili widzom na przynętę Anthoni’ego Hopkinsa w roli cesarza Wespazjana. Ale wybitnego aktora zobaczymy tylko w kilku odcinkach. A i tych nie udało mu się uratować.

Rzym pod koniec panowania cesarza Wespazjana i na początku rządów Tytusa Flawiusza. Koniec lat 70. i początek 80. I wieku po Chrystusie. Patrycjusze i lud rzymski żyją wyścigami rydwanów i walkami gladiatorów. Walki rydwanów, o czym często się zapomina, były wielką namiętnością Rzymian. W pierwszych dekadach cesarstwa obstawiano cztery stronnictwa: Czerwonych, Białych, Zielonych i Niebieskich (dwa pierwsze powstały jeszcze w czasach Republiki). Domicjan, syn Wespazjana i brat Tytusa, miał ambicje stworzyć dwie kolejne: Żółtą (w serialu zwaną Żółtą) i Purpurową, ale nie przetrwały one próby czasu.

Osią serialowej intrygi jest mocno prze rysowany konflikt między Tytusem (Tom Hughes) i Domicjanem (Jojo Macari).

Tego drugiego przedstawiono niemal jak Nerona czy Kaligulę. Bohaterami serialu są też nowobogacki Tenax (Iwan Rheon), człowiek w typie rzymskiego wyzwolenca, idol tłumów – woźnica Scorpius (Dimitri Leonidas), rodzina numidyjskiego gladiatora Kwame (Moe Hashim) i kilku braci, przybyłych z terytoriów obecnej Hiszpanii, zajmujących się hodowlą rączych rumaków.

Mocną stroną serialu są niezłe sceny wyścigów rydwanów i sceny walki. Słabą – głupiotka, mało wiarygodna fabuła i jawne zmyślenia historyczne. Co do pierwszego, dwa przykłady: Scorpius chwytą skorpiona podrzuconego mu przez kochankę, patrycjuszkę, miażdży go ręką i wysysa jad z rany. I nic mu nie jest. Inna scena: zrozpaczona matka gladiatora próbuje dostać się do cesarza Tytusa. Na jej drodze stają pretorianie. Wtedy towarzyszące kobiecie wyrostki obrzucają ich warzywami. Żołnierze rzucają się łapać dzieciaki, a kobieta bez trudu rusza dalej.

Uczciwszy uszy pań – ten serial zbyt często robi z logiki sexworkerkę.

GP

Na tym nie koniec – twórcy serialu sugerują, że w I wieku naszej ery istniał islam. Ale ani słowa nie ma o pierwszych chrześcijanach. Zamiast nich na arenie giną Żydzi.



FOT. MAT. PRAS.

poznaj



PIANISTĘ BEZ PALCÓW

„Pianista bez palców” Wojciecha Rohatyńskiego opowiada o żołnierzu AK, Tadeuszu, który po wojnie wraca do gry na fortepianie. Niestety, funkcjonariusze bezpieki łamią mu palce. Jak będzie realizował swoją pasję?

80. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



czytaj

POWSTANIE

13 sierpnia o godz. 18 i 2 października o godz. 17 w Izbie Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy – oddział Muzeum Warszawy odbędzie się czytania performatywne wspomnień cywilnych ofiar Powstania Warszawskiego.

odwiedź



SKLEP TV REPUBLIKA

Odwiedź internetowy sklep Telewizji Republika! Na sklep.tvrepublika.pl kupiś można gadżety, które pozwolą wyrazić przywiązanie do telewizji i jej wartości. W asortymencie m.in. koszulka z napisem „Michał Rachoń #Jedziemy”.

Rozpoczął się demontaż systemu leśnego

KONSULTACYJNE LATO



Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

Ministerstwo Klimatu i Środowiska prowadzi szereg konsultacji w sprawie zarządzania lasami w naszym kraju. Równolegle prowadzona jest akcja dotycząca wyłączenia drzewostanów z gospodarki leśnej, którą zajmuje się pięć dyrekcji w Lasach Państwowych. Rozwijana jest też koncepcja lasów społecznych, czyli ustanowienia obszarów chronionych wokół największych aglomeracji w naszym kraju. – Demontaż systemu – mówią eksperci.

**LEŚNICTWO
2023**

Co roku w czerwcu Główny Urząd Statystyczny przedstawia dane dotyczące lasów i zarządzania lasami w naszym kraju. Oto te najważniejsze.



BLISKO 30 PROC.

Według stanu z 31 grudnia 2023 roku, powierzchnia gruntów leśnych wynosiła 9495,7 tys. ha, w tym lasy – 9294,9 tys. ha, co stanowi 29,6 proc. powierzchni kraju. Są jeszcze nieużytki rolne, które zarosły lasem. Razem z nimi współczynnik wyniósł 33 proc.



WIĘKSZOŚĆ PUBLICZNA

Pod koniec analizowanego roku lasy publiczne stanowiły 80,8 proc. ogólnej powierzchni lasów, w tym w zarządzie Lasów Państwowych znajdowało się 77 proc. ich ogólnej powierzchni. Lasy prywatne – pozostałe 19,2 proc. lasów w kraju.

Koalicja 13 grudnia nie rezygnuje z realizacji pomysłu zniszczenia dotychczasowego systemu zarządzania Lasami Państwowymi.

Właśnie zaczynają się konsultacje społeczne pomysłów ministerstwa. Dotyczą one dwóch sfer. Pierwsza to moratorium na wycinkę lasów w pięciu dyrekcjach regionalnych Lasów Państwowych. To niejako konsultacje post factum, które teraz realizują leśnicy.

Znowelizowali oni w dużej mierze pomysły ministerstwa ze stycznia, poszerzając obszary wyznaczone przez resort. Aby wziąć udział w tych konsultacjach, trzeba wejść na stronę wybranego nadleśnictwa, na której znajdują się odpowiednie dokumenty. Realizacja nowych pomysłów dla wielu nadleśnictw będzie oznaczała po prostu problemy ekonomiczne. Przykładem może być nadleśnictwo Borki. Ma ono w swoim zarządzie 22 845,39 ha. W skład wcho-

dzą m.in. rezerваты, które stanowią ponad 3 tys. ha. Teraz nadleśnictwo konsultuje wyłączenie kolejnych 3 258 ha lasów. W sumie więc oznaczać to będzie, że blisko 30 proc. terenów leśnych zostanie wyłączonych z gospodarki leśnej. W innych nadleśnictwach jest podobnie. W Czerwonym Borze „wyłączenia Dorożali” będą obejmować ponad 35 proc. powierzchni

lasów. Dodając do tego obowiązujące rezerваты wyniesie to około 40 proc.

Kto będzie zarządzał?

Zmiany niepokoją leśników i przedsiębiorców. Ci boją się bowiem utraty miejsc pracy i likwidacji biznesów. Nadleśnictwa faktycznie przestaną zarządzać obszarami chronionymi. Struktura przestaje być potrzebna. Regionalną Dyrekcję w Białymstoku

dodatkowo czekają likwidacje związane z przeobrażeniami w Puszczy Białowieskiej. Mimo to – jak twierdzą nasi rozmówcy z kręgów leśnych – w strukturach jest presja na to, aby konsultacje wyszły „pozytywnie”. Nadleśnicy mają wszystko poprowadzić tak, aby z terenu poszedł sygnał, że społeczeństwo lokalne popiera rozwiązania leśników. To efekt m.in. miażdżących dla ministerstwa konsultacji w województwie podkarpackim, gdzie z 904 opinii 824 były negatywne i domagające

W zaproponowanych przez ministerstwo kryteriach zasad wyłączenia lasów z gospodarki wprowadza się nieistniejące w prawie terminy, na przykład „las spokojny”, czyli taki, w którym „brak wizualnego wrażenia »masowych cięć«”.

się zaprzestania zmian w Lasach Państwowych. Teraz ma być inaczej. Działalność rozpoczęli aktywiści, którzy chcą zrobić wszystko tak, aby wrażenie było inne. Już stworzyli stronę internetową, gdzie można bez żadnego wysiłku wesprzeć narrację NGO-sów. Stroną zarządza Greenpeace, co nie umknęło uwadze Lasów Państwowych. „W rezultacie tych praktyk tylko



POLUB NAS
/GazetaPolskaPL

FOT. NANUK/GAZETA POLSKA, PIXABAY, WIKIPEDIA



PARKI NARODOWE

Pod koniec 2023 roku grunty leśne dominowały w strukturze powierzchni 18 parków, stanowiąc w każdym z nich ponad 50 proc. ogólnej powierzchni, w tym w 7 parkach udział gruntów leśnych wynosił ponad 90 proc.



NOWE LASY

W 2023 roku powierzchnia zalesień gruntów rolnych i nieużytków wyniosła 723 ha i była o 206 ha (39,8 proc.) większa niż w 2022 roku. Ponadto 136 ha zalesień uznano za powstałe w wyniku sukcesji naturalnej (w 2022 roku – 104 ha).



POZYSKANIE DREWNA

W 2023 r. w Polsce pozyskano 41.662,2 tys. m³ drewna. Z ogólnej masy grubizny 38.251,9 tys. m³ (96,0 proc.) pozyskano w lasach będących w zarządzie Lasów Państwowych, a 1187,0 tys. m³, (3,0 proc.) – w lasach prywatnych.

POLACY A LASY

Polacy są zainteresowani lasami tylko deklaracyjnie. To zaś rzadko przekłada się na działania. A te są domeną aktywistów, którzy rozgrywają własne interesy.



jednego dnia do RDLP w Krośnie wpłynęło blisko 600 identycznych gotowych wniosków z jednego adresu mailowego! Tak jawnie nieuczciwie prowadzona debata wzbudza nasz niepokój o cały proces, w którym już na tym etapie Greenpeace jawnie nadużywa zaufania społecznego i stosuje mechanizmy ograniczające wolność wyboru” – wskazywała Olga Buczyńska, naczelniczka Biura Prasowego DGLP. Istnieją podejrzenia, że zastosowano nieuczciwe

praktyki w postaci podawania fałszywych danych czy wysyłania maili w sposób automatyczny. Z drugiej strony podobny mechanizm uruchomili drzewiarze. W efekcie powstaje wrażenie karykatury, a nie realnych konsultacji w terenie. Okazuje się bowiem, że Polacy są lasami zainteresowani, ale głównie deklaracyjnie. Te deklaracje rzadko przekładają się na działania. Te zaś są domeną aktywistów, którzy rozgrywają własne interesy. Od lat postavili sobie za

cel zmianę systemu i zburzenie monopolu Lasów Państwowych. W tym oczywiście wykorzystują propagandę. Również tę, że reprezentują zdecydowaną większość Polaków.

Nowe terminy

Równoległe do konsultacji o moratorium prowadzone są konsultacje nad zasadami wyłączenia lasów z gospodarki. W zaproponowanych przez ministerstwo kryteriach



SPADŁA WYCINKA

W porównaniu z 2022 rokiem pozyskanie drewna zmalało o 6,7 proc. Wskaźnik pozyskania drewna na 1 mieszkańca Polski wyniósł 1,06 m³, a w przeliczeniu na 1 ha powierzchni lasu osiągnął poziom 4,30 m³.



RUNO LEŚNE

W ramach ubocznego użytkowania lasu w 2023 roku skupiono 3,9 tys. ton owoców leśnych (o 10,6 proc. więcej niż w 2022 roku) i 2,8 tys. ton grzybów leśnych (o 19,2 proc. mniej niż rok wcześniej).



POPULARNE JELENIE

W omawianym roku skupiono 11,3 tys. ton zwierzyny łownej. Liczba ta stanowi wzrost o 10,5 proc. w odniesieniu do poprzedniego roku. Największy odsetek w tej liczbie, bo aż 52,7 proc., to jelenie.

pozarządowe. W tym wypadku konsultacje mają trwać do 15 sierpnia.

Lasy społeczne

Równolegle ministerstwo ogłosiło otwarcie negocjacji w sprawie lasów społecznych. To obszary wokół największych miast w Polsce. „Już wkrótce wokół 10 największych aglomeracji Polski, ale także wokół Kielc i Bielska Białej, utworzymy Lasy Społeczne. Powstaną na obszarach, gdzie przez wiele lat społeczności lokalne walczyły o zachowanie »swoich lasów« i sprzeciwiały się wycinkom. Krok po kroku realizujemy złożone obietnice i dotrzymujemy słowa. Dziękuję Leśnikom i organizacjom pozarządowym za dialog rozpoczęty w ramach Ogólnopolskiej Narady o Lasach. Droga nie jest prosta” – mówił Mikołaj Dorożała podczas prezentacji. Poinformował, że powstały lokalne zespoły, które mają dokładnie wyznaczyć zasięg terenów. Kwestia jest bardzo umowna. Minister sugerował, że w przypadku Warszawy mogą one sięgać aż po Wyszaków, czyli około 60 km od stolicy. W tych kryteriach wszystko jest relatywne. Wydaje się jednak, że ministerstwo jest przekonane do swoich działań i naprawdę wychodzi z założenia, że wartość spaceru oraz jazdę na rowerze przez las można wycenić podobnie jak gospodarkę leśną. Na podstawie wykładu prof. Marka Giergicznego z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawiono badania, z których wynika, że wartość spacerów Polaków po lesie kilkakrotnie przekracza wartość gospodarki leśnej. Konsultacje mają potrwać do połowy sierpnia. **GP**

wprowadza się nieistniejące w prawie terminy. Nowym terminem jest „las spokojny”, czyli taki, w którym „brak wizualnego wrażenia »masowych cięć«”. Z gospodarki leśnej będzie można też wyłączyć drzewostan, który sprawia „wrażenie dzikości”. Jak przekonują urzędnicy, chodzi o tereny, gdzie „przynajmniej niektóre fragmenty lasu mają naturalny wygląd”. Faktycznie więc wyłączyć z gospodarki będzie można każdy teren, na który uprą się organizacje



PRZYRODNICZY FLASH

DELFINY W BAŁTYKU

Nietypowych gości odnotowano w rejonie Zatoki Gdańskiej. Podczas rejsu z Helu do Gdyni żeglarze dostrzegli pluskające się w Morzu Bałtyckim delfiny. To nie jest codzienny widok dla polskich akwenów. Według ekspertów był to delfin zwyczajny. Areal występowania delfina zwyczajnego obejmuje wody mórz i oceanów strefy ciepłej i umiarkowanej. Jest to najpospolitszy gatunek tego ssaka. Zazwyczaj pojawia się na pełnym morzu.



DLA KOGO BON ENERGETYCZNY

„Od 1 sierpnia do 30 września 2024 r. gospodarstwa domowe, które spełniają kryteria dochodowe, mogą składać wnioski o wypłatę bonu energetycznego. Wsparcie wyniesie od 300 do 1200 zł” – przypomina minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska. Bon energetyczny przysługuje za okres od 1 lipca do 31 grudnia 2024 roku każdemu gospodarstwu domowemu, jeśli jego miesięczne dochody nie przekraczają: 2500 zł na osobę w gospodarstwie jednoosobowym, 1700 zł na osobę w gospodarstwie wieloosobowym.



ZATRUDNIENIE

Według GUS w całej branży leśnej zatrudnionych jest 362 tys. osób. W tym 115 tys. wyrabia produkty z drewna, 180 tys. pracuje w branży meblowej a 65 tys. w wytwórniach papieru. W sumie GUS szacuje zatrudnienie na 466 tys.



TYSIĄCE POŻARÓW

W 2023 roku doszło do 4621 pożarów lasów. Większość z nich ugaszono w zarodku. Ubiegły rok stanowił jeden z najgorszych sezonów odnotowanych w historii UE, co potwierdza wystąpienie największych w Europie pożarów.



Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

Dwie minuty świętego Piotra

CISZA NAD JEZIOREM GALILEJSKIM

ŚLADEM BOGA

Raz po raz któryś
kamień obleje nie-
śmiały przybój fali.
Tej samej fali, po
której swego czasu
chodził sam Bóg.

Na tle północnego wybrzeża Jeziora Galilejskiego mającą zielone wzgórza. Kamienny brzeg odgradza ciepłe wody akwenu od bujnego świata galilejskiego ogrodu egzotycznego, wśród którego widać mało typową świątynię.

To nie jest duża osada. Od najdalej wysuniętego od jeziora domu do wybrzeża jest pewnie nie dalej jak 200 metrów. Dystans, który spacerujący w średnim tempie człowiek pokona w dwie minuty. Dziś jednak nie bardzo ma tu kto spacerować. Po najbardziej oddalonym od brzegu domu, podobnie jak i po wszystkich pozostałych, zostały jedynie fundamenty. Gdzieś tam kawałek ściany. Dobrze i to. Zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że spacerujemy między murami, z których część liczy sobie 14 tys. lat. Że przechadzamy się po śladach miasta, którego uliczkami spacerowało dwóch ludzi, których historia zapamiętała już na zawsze. Głównych bohaterów dzisiejszej opowieści.

Pierwszy z nich przebywał w tym mieście bardzo często. Tutaj spotkał pewnego celnika, który – jak mówią świadkowie wydarzenia – porzucił wszystko i poszedł za Nim. To także tutaj przyszedł do pewnego rzymskiego setnika, który prosił Go o uzdrowienie swego sługi. Zdziwił się, gdy na Jego propozycję przyjęcia do jego domu,

celnik odpowiedział Mu: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”. W tutejszej synagodze uwolnił pewnego człowieka od demona nieczystości. Tutaj spuszczone mu przez dach chrego, aby go uzdrowił. Wreszcie tutaj odwiedzał dom jednego ze swoich najważniejszych uczniów. Podczas wizyty uzdrowił jego teściową, która „leżała w gorączce”. Jak na jedną małą osadę aż nadto wiele szczegółowych historii i zdarzeń.

Drugim bohaterem tej miejscowości jest z kolei właśnie ów uczeń od niedomagającej teściowej. Świadkowie mówią, że był rybakiem, że tutaj łowił, tu mieszkał. Stąd też został powołany. Dziś możemy zobaczyć jego dom. A właściwie – tyle, co z niego zostało.

Jezus Chrystus i św. Piotr. To o nich mowa. Przebywali w Kafarnaum często. Pierwszy jako gość. Drugi jako gospodarz. Tutaj spali, tutaj rozmawiali, tutaj pracowali, tutaj się modlili...

Jesteśmy na północy Izraela. W okolicy rozciągają się żyzne pagórki, które łagod-

nym stokiem wpadają do Jeziora Galilejskiego. Na tym najbliższym Kafarnaum Jezus wygłosił najśłynniejsze kazanie wszechczasów. Nieopodal stąd do jeziora wpada niepozorna pokaźna rzeka Jordan. Biegnie przez zieloną Galileę, użyźniając okoliczną glebę. To dobre miejsce dla hodowli bydła. Trawy zawsze było tu sporo. Dobre miejsce także do uprawy winorośli, zakładania plantacji bananów. Wreszcie zaś: dobre miejsce dla rybaków.

Przez położoną nieopodal Betsaidę przebiegały przed wiekami główne szlaki handlowe. Do mieszczącej się na wschód Mezopotamii, do leżącego na południowy zachód Egiptu, wreszcie do nieodległego wybrzeża Morza Śródziemnego. Kafarnaum leżało jakby w cieniu słynniejszego miasta. Kiedyś schowane. Dziś już znane i popularne. Także wśród licznie tu przybywających pielgrzymów i turystów. Przyjeżdżają zobaczyć dom św. Piotra. Podziwiać jego pomnik. Zobaczyć, jak daleko miał do jeziora, kiedy szedł łowić. Jaki miał widok przed domem. Gdzie mogli wraz z Jezusem spacerować, rozmawiać, modlić się.



KAFARNAUM NIEZNANE

DEPRESJA Teren, na którym znajdowało się miasto Kafarnaum, jest depresją o wysokości między 206 a 209 m p.p.m.

NAZWA Oryginalna jordańska nazwa „Kefar Nachum” (hebr. כפר נחום; arab. كفرناحوم) tłumaczona jest na polski, jako „Wioska Nauma/Nahuma”. Co według samego Orygenesisa ma oznaczać „Wioskę Pocieszyciela”. Czasem możemy się także spotkać z tłumaczeniem: „Miejsce pokrzepienia”. W Ewangeliach Kafarnaum jest wspomniane kilkanaście razy.

WIEK Stary Testament nie wspomina o Kafarnaum ani razu. Wszystko z bardzo prostej przyczyny: w tamtych czasach niczego tu nie było. Miejscowość powstała dopiero około II wieku p.n.e.

SZLAK Kafarnaum było z początku osadą rybacką leżącą na trasie z Via Maris, czyli drogi prowadzącej z Egiptu przez Damaszek do Mezopotamii. W czasach starożytnych stacjonowało tu wielu celników oraz znajdował się mały, choć znaczący garnizon wojskowy. Taka lokalizacja w pobliżu granicy z Galileą i Galanem sprzyjała interesom oraz bogaceniu się mieszkańców.

PIOTR Z KAFARNAUM Według archeologa J. Reeda, Kafarnaum czasów Jezusa liczyło około tysiąca mieszkańców i było nieznaczącą wioską. Archeologowie nie znaleźli tu śladów po klasie wyższej. Odkopane szczątki miasta nie ukazały żadnych słów na murach. Co świadczy o tym, że tutejsza ludność musiała być niepiśmienna. Piotr, do którego przyszedł Jezus, był więc najprawdopodobniej prostym wieśniakiem. Niewykształconym rybakim nieumiejącym pisać.

Oto wyjątkowy kościół, bo stojąc w nim, ujrzymy przez przezroczystą podłogę – pozostałość po domu św. Piotra.

Po wejściu na teren archeologicznego stanowiska Kafarnaum, w jego centrum ujrzymy dość specyficznie zaplanowany kościół. Wyglądem przypomina kosmiczny spodek. Z pajęczynowymi odnóżami dotykającymi ziemi. Gdy wejdziemy do środka, jest jeszcze ciekawiej. Zaprojektowana na planie koła z ołtarzem pośrodku świątynia jest ze wszystkich stron przeszklona. W czym rzecz? Gdy spojrzymy w dół, wszystko będzie jasne. To pod nami znajduje się pozostałość po domu św. Piotra. Możemy go oglądać przez przeźroczystą podłogę. Poruszając się dokładnie nad nim.

Dookoła kościoła widać pozostałości po innych domach. Te można obejrzeć z bliska. Dotknąć, schować się w ich krótkim cieniu. A gdy przejdziemy już całe miasteczko i zdążymy nasłuchać się koncertu cykad i świerszczy, dobrze byłoby udać się nad wodę. Wszak to tuż obok.

Tuż nad spokojną taflą ciepłego jeziora widać pomnik – statuetę świętego rybaka, o którym sam Chrystus powiedział, że będzie „Skalą”. Wkoło, jak okiem sięgnąć, rozciąga się kamienne wybrzeże z porastającymi gdzieśkolwiek kolczastymi łodygami egzotycznych roślin. Raz po raz któryś kamień obleje nieśmiały przybój fali. Tej samej fali, po której swego czasu chodził sam Bóg. Tej samej fali, nad którą zrezygnowanemu jałowym połowem Piotrowi Jezus polecił zarzucić sieci raz jeszcze. To jednak opowieść na inną okazję.



Kafarnaum to miasto św. Piotra. Tu pracował jako rybak. Tu spotkał Jezusa...



Po mieście zostały tu tylko ruiny – niemi świadkowie historii, która zmieniła świat.

Teraz pora, żeby wreszcie usiąść. Żeby przestać się spieszyć, aby znaleźć moment na podziw. Wszak w Galilei zaczyna się wiosna.

GP



Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Chłodnik po hiszpańsku

To symbol prostoty, świeżości i kreatywności w kuchni. Gazpacho nie wymaga gotowania, przygotowuje się je z surowych warzyw i podaje na zimno. To właśnie lato jest najlepszą porą roku na tę potrawę.

GAZPACHO

1,5 kg dojrzałych pomidorów
4 duże ogórki
2 czerwone papryki
150 g cebuli
4 kromki białego chleba
200 g orzeszków pinii
4 ząbki czosnku
oliwa z oliwek
ocet winny
pieprz
sól

Ogórki obierz, przekrój wzdłuż i usuń środki łyżeczką. Pokrój na kilka kawałków, posyp solą i odstaw na kilkanaście minut. Następnie opłucz, aby pozbyć się wody. Usuń gniazda nasienne z papryk, a miąższ pokrój. Pomidory sparz, obierz ze skórki i pokrój na kawałki, usuwając przedtem środki. Cebulę pokrój w kostkę, czosnek w plasterki. Paprykę, po-

midory, czosnek i cebulę lekko posól i odstaw na 15–30 minut. Upraż orzeszki pinii na suchej patelni przez kilka minut, aż się zarumienią. Usuń skórki z kromek chleba, namocz wodą, aż zmiękną. Wrzuć do blendera: paprykę, ogórki, pomidory, cebulę (garstkę każdego z tych warzyw pozostaw do dekoracji), czosnek, prażone orzeszki pinii. Zmiksuj całość na gładką masę. Jeśli wyjdzie zbyt gęsta, dolej trochę wody i zmiksuj ponownie. Dodaj do blendera rozmięczony chleb i zmiksuj całość jeszcze raz. Dodaj łyżeczkę oliwy z oliwek, odrobinę octu winnego, pieprz i sól i przemieszaj całość łyżką. Odstaw do lodówki na 30 minut. Gotowe gazpacho wylej do misek i udekoruj pozostawionymi warzywami. **GP**

CZAS	1 godz. + chłodzenie
KOSZT	20–25 zł
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	łatwe
PORCJI	4–6



CZY WIESZ, ŻE...

Chłodnik pochodzący z Andaluzji, którego podwaliny powstały już w VIII wieku za czasów panowania Maurów, to jeden z najbardziej znanych symboli Hiszpanii. Zupa Maurów opierała się na miąższu chleba, czosnku, oliwie z oliwek, occie winnym, soli i wodzie. Gdy Krzysztof Kolumb przywiózł ze swoich wypraw warzywa i owoce, w tym pomidory, gazpacho nabrało smaku, a pomidory stały się podstawą tego dania.

Historii potrawy szuka się też w Rzymie, gdyż to tam królowała tradycja jedzenia chleba moczonego w oliwie. A słowo „gazpacho” oznacza namoczony chleb.

Początkowo było to danie biedoty, hiszpańskich robotników, z czasem zaczęło pojawiać się na stołach miłośników ciekawych smaków w całej Europie.

Gazpacho podaje się w glinianych miseczkach, które dłużej utrzymują niską temperaturę. Na koniec warto dodać kilka kropli oliwy, nieco szczyptki, zmielonego pieprzu, kawałki chleba (podsmażone lub nie) oraz kawałeczki warzyw użytych do przygotowania potrawy.

Gazpacho często mylone jest z salmorejo. Ten drugi chłodnik pochodzący z Cordoby robiony jest tylko z pomidorów i przed podaniem posypyany dojrzwającą szynką z kawałkami jajka na twardo.

AI PRZYPIILNUJE POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ PODCZAS OLIMPIADY



Jan
Przemyński

SZTUCZNA INTELIGENCJA NA TROPIE MOWY NIENAWIŚCI

Zaraz po zakończeniu w Tokio naszpikowanych nowymi technologiami igrzysk eksperci przewidywali, że Paryż podczas olimpiady u siebie zaskoczy wszystkich latającymi taksówkami. Mimo zaawansowanych prac projekt nie został zrealizowany. Jednak stolica Francji postanowiła zadziwić świat na inne sposoby, m.in. wykorzystując sztuczną inteligencję do ograniczania wolności słowa w internecie.

Od wielu edycji igrzyska olimpijskie, jak i inne duże imprezy sportowe, to nie tylko święto rywalizacji zawodników z całego świata, lecz także okazja do zaprezentowania najnowszych rozwiązań technologicznych. Na olimpiadzie w Londynie w 2012 roku po raz pierwszy wykorzystano superszybkie kamery. W Rio de Janeiro w 2016 roku sensacją okazały się inteligentne ubrania z technologią wearable, pozwalającą monitorować osiągi sportowców. Z kolei na ostatnich igrzyskach w Tokio świat zobaczył m.in. autonomiczne pojazdy i humanoidalne roboty w roli przewodników.

Niedługo po zakończeniu tamtej imprezy zaczęto publikować analizy, czym zechce zaskoczyć nas Paryż. Przez długi czas eksperci z branży nowych technologii zakładali, że będą to latające taksówki, tym bardziej że nad tego typu projektem prace prowadzi francuski Airbus. Jednak kilka miesięcy temu temat nagle ucichł.

Pojawiły się za to doniesienia, że na imprezie w stolicy Francji giganci technologiczni przede wszystkim skupią się na prezentacji możliwości dopracowanej AI. Sztuczna inteligencja ma m.in. wspomóc transmisje sportowe oraz odpowiadać za błyskawiczne przygotowywanie skrótów z zawodów i treści na social media. Warto zaznaczyć, że wbrew pozorom jest to ogromne przedsięwzięcie, gdyż szacuje się, że z dwutygodniowych IO powstanie 11 tys. godzin treści, których obejrzenie ciągiem zajęłoby aż 458 dni.

Z kolei zawodnicy mogą korzystać z systemu 3D Athlete Tracking, który wykorzystując AI, dokładnie analizuje ich ruch w czasie rzeczywistym, a to dostarcza cennych wskazówek reprezentantom i ich trenerom. Sztuczny mózg wykorzystany zostanie

także do zarządzania energią podczas olimpiady i w wiosce olimpijskiej, aby były to najbardziej zrównoważone ekologicznie zawody w historii. Doszło nawet do tego, że organizatorzy zrezygnowali z klimatyzatorów w budynkach, gdzie mieszkają zawodnicy, co zmusiło niektóre reprezentacje do przywiezienia własnych urządzeń chłodzących.

Jednak najbardziej kontrowersyjnym pomysłem na wykorzystanie AI jest zaangażowanie jej do rzekomej ochrony sportowców w internecie. Po raz pierwszy w historii imprez sportowych sztuczna inteligencja na gigantyczną skalę

będzie wertowała miliony postów z social mediów i natychmiast wyłapywała te, które mogą być zakwalifikowane jako mowa nienawiści. Materiały będą zgłaszane odpowiednim platformom.

Koszt imprezy w Paryżu wyniesie około 9 mld dolarów, co oznacza, że będzie to... najtańsza olimpiada od 24 lat.

OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA

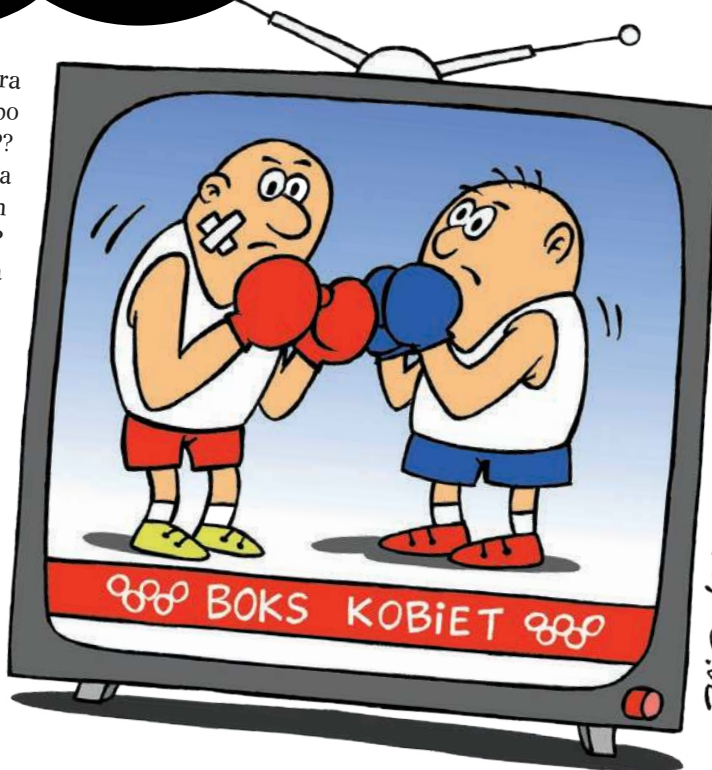
Piotra
Lisiewicza

Jak brzmi nazwa rzeki, która płynie przez stolicę Gruzji, albo pseudonim byłego prezesa TVP? Jak nazywa się kolega Adama Bodnara z 30-letnim stażem podobnych represji na Białorusi? Z jakiego kraju pochodzi „znakomita bokserka” Imane Khelif? Oto niektóre hasła w dzisiejszej krzyżówce, w zdecydowanej większości wymyślonej przez Państwa. Nagrodą główną jest dziś płyta Jana Pietrzaka „Dziękuję Ci, Polsko”. Kto nagrody nie wygra, może zamówić ją na stronie sklep.gazetapolska.pl albo pod numerami telefonu 722-111-655, 887- 885-577 (w godz. 9-16).

Wspaniałe hasło krzyżówki sprzed tygodnia to LGBT NISZCZY SPORT, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni, tę z hasłem GANG OLSENA. Nagrody główne, czyli książki Włodzimierza Szaranowicza: „Szaranowicz. Życie z pasją”, otrzymują Zuzanna Tanaś z Gniezna i Wojciech Werpachowski z Krosna. Niespodzianki trafiają do Irene Skibniewskiej-Kozak z Bielawy, Wiesława Dubaniowskiego z Wrocławia, Krzysztofa Ciepiewskiego z Belchatowa i Romualda Przybylskiego z Poznania.

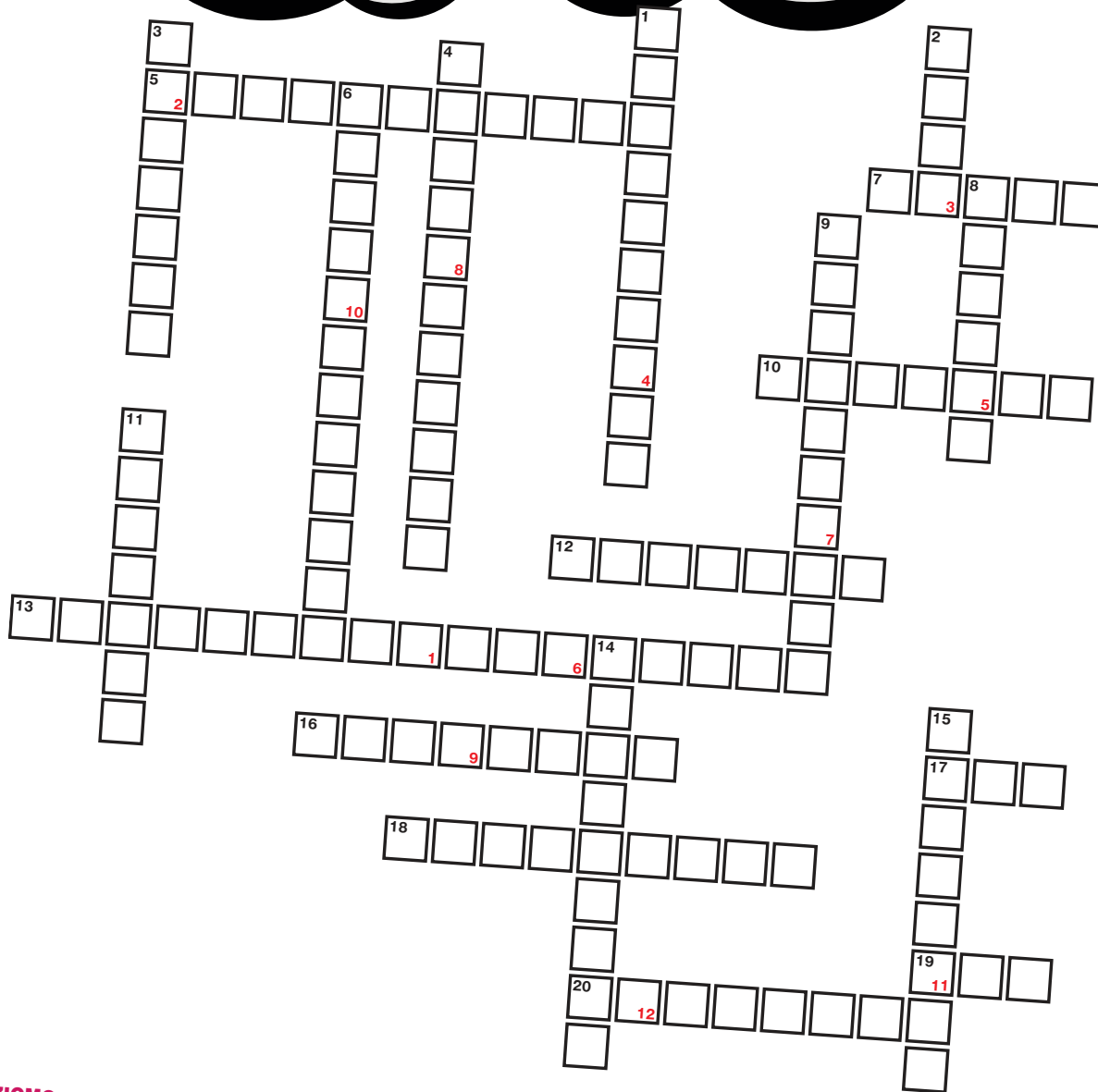
Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBO- WIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

Piotr Lisiewicz
albicla.com/PiotrLisiewicz



PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12



POZIOMO

5. Zwolniona przez nowe władze TVP wieloletnia szefowa Bielsatu
7. Kiedyś był wart mszy, dzisiaj budzi zażenowanie niszczeniem europejskich wartości
10. Likwidator TVP najpierw go zlikwidował w roli komentatora igrzysk, potem przywrócił ze strachu, a też myśli, jak znowu zlikwidować
12. Piosenka, za której skomentowanie zawieszono Przemysława Babiara
13. Obraz Leonarda da Vinci sparodiowany przez barbarzyńców w czasie igrzysk
16. Pod takim nazwiskiem działał ruski szpieg Rubcow, którego Tusk oddał Moskwie bez korzyści dla Polski

17. Pani z botoksem w komisji śledczej ds. prześladowania Obajtka
18. Według anegdoty język urzędowy w piekle
19. Jedna z najdłuższych rzek Europy, na której, na odcinku niemieckim, aż roi się od wielkich barek
20. Gdyby nadal był ministrem spraw wewnętrznych, Andrzej Poczobut byłby na wolności

PIONOWO

1. Twórca ruchu oazowego zamordowany przez SB
2. Rzeka, nad którą leży stolica Gruzji, albo pseudonim byłego prezesa TVP
3. Kraj, w którym istniał w czasie II wojny światowej kolaborujący z Niemcami reżim Vichy

4. Adwokat, który ośmieszył bodnawców w sprawie ministra Romanowskiego
6. Dawał kredyty PO i w nagrodę został prezesem banku PEKAO SA
8. Działacz PiS zamordowany przez członka PO
9. Kolega Bodnara z 30-letnim stażem podobnych represji na Białorusi
11. Brązowy medal na igrzyskach w jej przypadku był porażką
14. Wiceminister, która oświadczyła, że transportu Odrą nie będzie, bo to nieopłacalne i wręcz zabija rzeki
15. Kraj, z którego pochodzi „znakomita bokserka” Imane Khelif

Listy

Ważniejszy interes niemiecki niż polski

500 plus (potem 800 plus), 300 plus, zerowy pit dla młodych, 13. i 14. dla emerytów, setki kilometrów dróg lokalnych, bon turystyczny, tarcze energetyczne, zerowy VAT na żywność, zerowy VAT w kryzysie na paliwo, kwota wolna od podatku do 30 000 zł, rekordowa waloryzacja emerytur, a nie jak Tusk dawał 2 zł, minimalna emerytura rolnicza zrównana z zusowską, wyrównanie szans Polski wschodniej z zachodnią, żłobek plus, podatek 0 dla rodzin wielodzietnych, emerytura dla kobiet, które wychowały co najmniej czworo dzieci, darmowe leki dla seniorów, dodatek dla emerytów seniorów, dodatek dla emerytów straży pożarnej, i wiele, wiele innych pomocy, jak 250 mld zł pomocy po covid dla przedsiębiorców, poza tym największy wzrost PKB. Ponaddwukrotnie wzrosła płaca minimalna z 1750 zł do 4300 zł brutto. Najmniejsze bezrobocie, wzmacnianie spółek SP, pomoc z Funduszu Sprawiedliwości ofiarom przestępstw, pomoc strażom pożarnym. Polska przez 8 lat rozwijała się, społeczeństwo się bogaciło, a Niemcy nie mogli znieść konkurencji i dlatego nas tak niszczą. Po to zainwestowali w Tuska, by wygrał wybory

i zniszczył Polskę. I to właśnie robi, bez wojny, a wielu mu w tym pomaga.

Renata Tk

Lewacka logika

I tu widać, jak lewacka ideologia kołem się zatacza, najpierw wielkie hasła, że wszyscy równi, potem dostęp do aborcji w imię wolności kobiet i ich bezpieczeństwa, w rezultacie czego na olimpiadzie facet przebrany za kobietę leje drugą kobietę, że aż ta się popłakała i oddała walkę. Ci wszyscy, co głoszą na lewicę szeroko rozumianą, powinni zamieszkiwać osobny kontynent i sami w tym g... się babrać.

Przemek Z.

JĘCZOWE IGRZYSKA

To jeszcze olimpiada czy już freak fight? Codziennie jakieś doniesienia o niesprawiedliwym zakwalifikowaniu zawodników według płci.

Katarzyna S.

Adres redakcji:

ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Tel. (+48 22) 290-29-58

redakcja@gazetapolska.pl



redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierchołowski, Grzegorz Broniński, [Kaja Bogomilska] świat Maciej Kozuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodebska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichočka, Grzegorz Wszolek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniwicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Plużański, Michał Rachon, Józef Wleczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Trolński

nadzór graficzny i foto Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Paweł Pawluszek, Grzegorz Lipka

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierzczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.



Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483;

tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl

WYDAWCA

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.

Kontakt z działem reklamy:

e-mail reklama@gazetapolska.pl,

tel. (+48) 603 117 134

Kontakt z działem promocji:

e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA-POLSKA
www.gazetapolska.pl



GAZETA-POLSKA

1. Pierwsza wyprawa morska, która opłynęła Ziemię, została zorganizowana przez Ferdynanda Magellana. Jemu samemu nie dane było jednak z niej wrócić, gdyż zginął z rąk mieszkańców wyspy Mactan. Do jakiego archipelagu ona należy?

2. Jak nazywa się niemiecki archeolog amator, odkrywca Troi i Myken?

3. To odkrycie zapoczątkowali chińscy rolnicy kopiący dół pod studnię. Z czasem, już dzięki pracy archeologów, odkopano ponad 8 tys. glinianych figur żołnierzy i koni, mających strzec grobowca pierwszego cesarza Chin. Jak nazywa się tych wojowników?

4. Jak nazywa się obiekt, zabytek piśmiennictwa staroegipskiego, który przyczynił się do odczytania egipskich hieroglifów (znajduje się na nim tekst dwujęzyczny w trzech wersjach: po egipsku pismem hieroglificznym i demotycznym oraz po grecku)?

5. Jak nazywa się założona w 1830 roku w Londynie instytucja powstała w celu propagowania i rozwoju geografii?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. FILIPiNSKIEGO; 2. HEINRICH SCHLIEMANN; 3. TERAKOTOWA
ARMIA; 4. KAMiEN z ROSETTY; 5. KRÓLEWSKIE TOWARZYSTWO
GEOGRAFICZNE

PRENUMERATA

Ceny prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej”:
rok – 365 zł, pół roku – 199 zł;

kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl

www.prenumerata.swsmedia.pl

Tel.: 605 900 002, 22 336 79 06

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo
Polskie Sp. z o.o.

konto: Bank PEKAO SA

Nr konta:

82 1240 5963 1111 0010 3867 3017

(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW
IBAN: PL)

Zamówienia książek na:

sklep.gazetapolska.pl

lub tel.: 722 111 655

Nr konta:

61 1240 6003 1111 0010 7516 5807





Katarzyna
Gójska

albicla.com/KatarzynaGojska

OKONIEM

Odwaga, nie cwaniactwo

Od końca grudnia na naszych oczach trwa realne, nie udawane, ograniczanie demokracji. Jeśli w ciągu najbliższych tygodni zapadnie decyzja o odebraniu finansowania największej partii opozycyjnej, wejdziemy już w zupełnie inne realia polityczne, które będzie można bez przesady nazwać miękkim autorytaryzmem. Zjednoczona Prawica zostanie pozbawiona możliwości działania, jej politycy będą nękani przez organy ścigania i służby specjalne, zgodnie z wytycznymi Niemca Klausa Bachmanna, opublikowanymi jesienią ubiegłego roku. Wszystko po to, by Donald Tusk mógł wygrać wybory prezydenckie – albo osobiście, albo wskazanym przez siebie kandydatem. Przed Polską zatem bardzo niebezpieczny czas, najtrudniejszy po upadku komunizmu. To przygotowanie gruntu pod radykalną zmianę UE, nakierowaną na pozbawienie większości państw członkowskich suwerenności – lider PO ewidentnie ma zgodę europejskich elit na stosowanie przemocy i siły. Używając terminologii zaproponowanej swego czasu przez ministra Bodnara: zwierzątko będzie teraz tresowane. Przewodniczący Platformy nie musi być specjalnie zachęcany do tej tresury – ma w sobie silny element obsesyjnej zemsty, którą zdaje się być owładnięty. Nie będę pisać po raz kolejny, iż tak kończy się zaniechanie rozliczeń działań, gołym okiem wyglądających na zdradę stanu, tak się kończy nierozliczenie winnych śmierci głowy państwa. Nieosądzone przestępstwa polityczne powracają ze zdwojoną mocą, bo ich sprawcy są przekonani, że jeśli raz uniknęli kary, to konieczne jest zniszczenie przeciwnika politycznego, by zagwarantować sobie bezkarność już na zawsze. Tymczasem znaczna część polityków Zjednoczonej

Prawicy wydaje się być nie do końca świadoma tego, co dzieje się dziś w Polsce. Czy myślą, że to tylko rodzaj politycznego spektaklu? Czy może mają w sobie jakąś naiwną wiarę, iż w naszym kraju nie podobna zorganizować czegoś na kształt Białorusi, tylko z błogosławieństwem Berlina/Brukseli? Sprawa przejęcia mediów publicznych jest doskonałym przykładem przedziwnej niekonsekwencji. Politycy PiS najpierw wraz z dziennikarzami bronią telewizji i radia przed nielegalnym

przejęciem, pełnią tam wielotygodniowe dyżury, organizują dziesiątki konferencji prasowych o łamaniu prawa w mediach – i po tym wszystkim, jak gdyby nigdy nic, zaczynają traktować te nielegalne media jak wszystkie inne. Niemal na jednym oddechu oburzają się cenzurą i represjami, jakie spotkały choćby Przemysław Babiara, i zwołują ludzi na koncert organizowany przez siłą zdobytą TVP. Sekretarz generalny PiS w mediach społecznościowych reklamuje swoją restaurację jako „oficjalną strefę kibica TVP”, jakby zapomniał, że kilka tygodni wcześniej jego partyjni koledzy, z prezesem na czele, pełnili w tej TVP 24-godzinne dyżury, broniąc wolności słowa. Czas się w końcu obudzić ze schizofrenicznego zaczadzenia. Gwałt na mediach publicznych to nie żart – to się dzieje

Gwałt na mediach publicznych to nie żart – to się dzieje naprawdę. Nie można być raz po stronie wyrzucanych i gnojonych dziennikarzy, a chwilę później występować o status oficjalnego partnera instytucji, która gnoi i wyrzuca.

naprawdę. Nie można być raz po stronie wyrzucanych i gnojonych dziennikarzy, a chwilę później występować o status oficjalnego partnera instytucji, która gnoi i wyrzuca. Każdy gest świadczący o akceptacji łamania prawa, przechodzenie do porządku dziennego nad uzurpacją, będą postrzegane jako słabość i rezygnacja. Zaowocują kolejnymi barbarzyństwami władzy spod znaku 13 grudnia. Polska dziś potrzebuje odwagi, a nie cwaniactwa.

Strefa Wolnego Słowa



Albicla.com